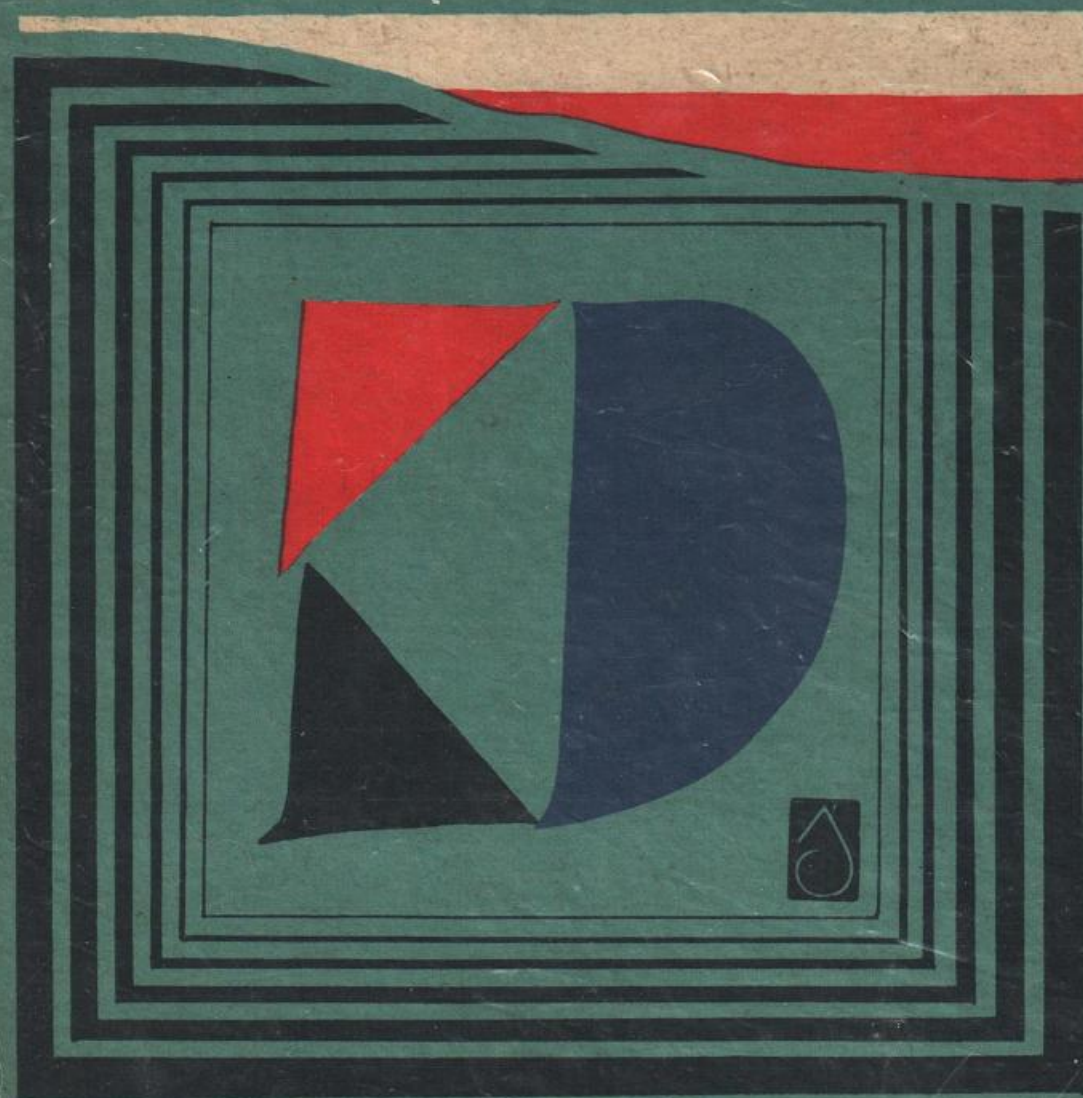


JACEK KAJTOCH

KONSTANTY DAMROT



Jacek Kajtoch

KONSTANTY DAMROT

(Życie i twórczość literacka)



Wydawnictwo „Śląsk”

Katowice 1968

ZASŁUŻENI LUDZIE ŚLĄSKA

SERIA WYDAWNICZA

pod redakcją *Wilhelma Szewczyka*

Obwolutę i okładkę projektował
Henryk Goraj

W oczach potomnych

Dla czytelnika polskiej literatury, który nie zna bliżej przeszłości kulturalnej Śląska, Konstanty Damrot należy do postaci, znanych co prawda z nazwiska — jako hasło w encyklopediach, słownikach i bibliografiach — ale nie wiążących się z żadnymi osobistymi przeżyciami artystycznymi i nie posiadających swojego miejsca w powszechnie przyjętym obrazie narodowej historii.

Stało się tak z powodów, które stosunkowo łatwo można wyjaśnić okolicznościami społeczno-historycznymi, a nie — jak pozornie należałoby wnosić — estetycznymi. Poezje Damrota — zatrzymajmy się przy okoliczności pierwszej — są dostępne dopiero od trzech lat, odkąd je wznowiono w popularnonaukowej serii „Pisarze śląscy XIX i XX wieku” (1965). „Wianek z Górnego Śląska” (1867) już za życia autora nie był łatwo osiągalny, a dzisiaj jego unikatowe egzemplarze znajdują się w nielicznych bibliotekach naukowych. Podobnie wyglądają losy kolejnych zbiorów: „Z niwy śląskiej” (1893) i „Wiersze ostatnie” (1896) i nawet pośmiertnego, kompletnego wydania, przygotowanego w roku 1923 przez Konstantego Prusa. A do prozatorskiej twórczości pisarza nadal nie mamy dostępu, mimo postulatu licznych krytyków, od lat domagających się wznowienia „Szkiców z ziemi i historii Prus Królewskich”. Zaraz po ogłoszeniu w roku 1886 zostały przez administrację pruską oskarżone o „wyszydzanie kościoła protestanckiego, obrazę regencji w Kwidzynie i podsycanie nienawiści plemiennej”¹ oraz skonfiskowane na mocy wyroku sądowego. Byłoby dobrze, gdyby w chwili obecnej znalazły się jeszcze dwa albo trzy egzemplarze obłożonej banicją książki.

W dodatku krytycy i historycy literatury — przechodzimy do okoliczności drugiej — na ogół stronili od podejmowania badań nad puścizną po autorze „Wianka z Górnego Śląska”. Po popu-

larnych broszurach Emila Szramka i Jana Kudery, opublikowanych w okresie plebiscytu, w latach międzywojennych zwrócili na niego uwagę jedynie Stanisław Kasztelowicz i Wincenty Ogrodziński; ostatni jednak ograniczył się tylko do wskazania na potrzebę rozpoczęcia prac wydawniczych i badawczych, lecz sam — niestety — ich nie przedsięwziął. Dopiero w ostatnim dziesięcioleciu osoba Konstantego Damrota wzbudziła zainteresowanie. Jan Reiter zajmował się działalnością społeczną pisarza, Zdzisław Hierowski i Witold Nawrocki pisali o problemach społeczno-narodowych „Wianka z Górnego Śląska” i „Z niwy śląskiej”, Janina Puła i Stanisław Kolbuszewski sumarycznie przedstawili zagadnienia filologiczno-estetyczne twórczości poetyckiej Damrota, Stanisława Sochacka wreszcie objaśniła znaczenie prac poety na polu onomastyki.

Równocześnie pisarz był bardzo bliski mieszkańcom Śląska. Nie ma przesady, kiedy konstatujemy, że jego postać i utwory towarzyszyły Ślązakom we wszystkich przełomowych wydarzeniach historycznych, których musieli doświadczyć, zanim na powrót znaleźli się w granicach utraconej niegdyś ojczyzny. W trakcie polemiki z katolicką partią Centrum (przełom XIX i XX wieku), w toku namiętnych kampanii prasowych podczas powstań (1919—1921) oraz w pierwszych latach po ostatecznym wyzwoleniu Górnego i Dolnego Śląska w 1945 roku stale przywoływano nazwisko Konstantego Damrota na dowód integralnych związków Śląska z resztą Polski i wkładu, jaki wносиły te ziemie do ogólnonarodowego dorobku kulturalnego.

Poświęćmy więc chwilę uwagi zagadnieniom społecznej recepcji autora „Szkiców z ziemi i historii Prus Królewskich”.

Gdy po 1880 roku zaczął wygasać kulturkampf, Niemiecacy działacze katoliccy ujawnili ukrywane przez pewien czas dla koniunktury politycznej tendencje szowinistyczne i wspomaga-
li, jak np. arcybiskup wrocławski Georg Kopp, ustanawiane przez Bismarcka represyjne rozporządzenia antypolskie. Wówczas po raz pierwszy na taką skalę zarysował się rozłam między katolicką partią Centrum i przywódcami polskiej ludności na Śląsku. Prawdziwe intencje „Centrum” były oczywiste zrazu przede wszystkim dla najbardziej politycznie wyrobionych i przodujących w uświadamieniu narodowym (m. in. dla poetów ludowych

Juliusza Ligonia i Jana Kupca²⁾), lecz już w ostatnich dziesiątkach ubiegłego wieku także szerszemu ogółowi zaczął nie wystarczać program centrowców — wysuwanie interesów kościoła przed narodowe — a niektóre jego części składowe, jak zawężanie walki o polskość do obrony praw językowych, rozróżnianie Polaków etnicznych i politycznych oraz zrywanie nawiązywanych kontaktów z Polakami spod pozostałych zaborów, wywoływały coraz powszechniejszy niepokój i protest.

W tej sytuacji puścizna po Konstantym Damrocie, który, jak się okaże, najradykałniej ze wszystkich ówczesnych autorów śląskich formułował program narodowy i najsilniej uwypuklał związek losów Śląska z Polską, mogła odegrać poważną rolę w bieżącej walce politycznej.

„Swoimi pieśniami rozgrzewał ducha ludu ciepłem rodzimym — pisał tuż po śmierci poety komentator czasopisma »Katolik«, redagowanego podówczas przez Adama Napieralskiego — pieśniami swoimi nadawał hartu temu duchowi, ustalał go, podnosił, krzepił w chwilach smutnych; budził ducha polskiego przez pieśni. W tych pieśniach jest całym sercem Polakiem, jak we wszystkich myślach i czynach nim za życia był. Nie pojmował on polskości inaczej, jak jednej polskości całego narodu polskiego; braci swoich na Szląsku nie uznawał za odrębnych Polaków, lecz za takich samych jak wszyscy inni. [...] Dlatego też nie był to poeta szczególnie szląski, ale poeta ogólnie polski. Jego pieśni są łącznikiem między wszystkimi Polakami.”³

W ten sam sposób pisał sprawozdawca „Nowin Raciborskich” Jana Eckerta (ostroźniejszego od poprzednich właścicieli i redaktorów, Józefa Rostka czy Jana Karola Maćkowskiego, niemniej prowadzącego w piśmie narodową polską politykę):

„[...] jeden z najlepszych synów ludu polskiego, który nad wyraz ukochał swą brać polską i tę ziemię szląską, która go wydała.”⁴

„Gwiazdka Cieszyńska” podobnie oceniała zasługi poety: „gorący miłośnik polskiego ludu górnośląskiego”, „nikt na Śląsku piękniej tym językiem [polskim] nie władał i pisał”, wiersze Damrota stały się „własnością całego ludu górnośląskiego.”⁵

Pogrzeb pisarza (9 marca 1895 w Pilchowicach) był próbą sił patriotycznie nastrojonego skrzydła śląskiej inteligencji, któ-

ra od pierwszej chwili, już przy trumnie Konstantego Damrota musiała bronić ideowej schedy po nim przed procentowymi lojalistami.

„Chowano byłego dyrektora seminarium — donosił korespondent „Nowin Raciborskich” — a o poecie polskim zapomniano prawie przy tym zupełnie.”

Rzecz polegała na tym, że organizatorzy pogrzebu i niemiecka część rodziny zmarłego usiłowali przemilczeć zasługi Czesława Lubińskiego dla polskości, przedstawić go jako lojalnego urzędnika państwowego i duchownego, który jeżeli posługiwał się w swojej pracy językiem polskim, robił to w tym celu, aby lepiej wpajać wiernym prawdy religijne.

„Posiadając wielki dar poezji i tkliwą duszę — mówił nad grobem po niemiecku centrowiec ks. Olbrich — pisał liczne pieśni, a że chciał przemawiać do ludu górnoszląskiego, który jest polskim, przeto pisał w języku polskim.”

W końcu mówca dodał jednak kilka słów po polsku, ale wywołały one jeszcze większe oburzenie zebranych Polaków:

„Widzę też tu takich, co mówią po polską (Polaków nie?). To pięknie, żeście przyszli, i za to wam dziękuję. Zmarły był człowiek nauczony [!], zmówmy też za niego Ojciec nasz i Zdrowaś Maria.”⁶

Dla lepszego zrozumienia sytuacji: na pogrzeb Damrota przyjechali redaktorzy „Nowin Raciborskich”, „Gazety Opolskiej”, „Katolika”, przedstawiciele studentów polskich z Wrocławia oraz robotnicy polscy i chłopci z Górnego Śląska.

Dwa lata wcześniej czytelnicy zbioru „Z niwy śląskiej” zapoznali się z wierszem pt. „Ostatnie życzenia”; teraz nie schodził on z łam prasy polskiej.

*Wkoło ludek nasz serdeczny
Westchnął za mój spokój wieczny;
Dziatek polskich zaś drużyna
Śpiewała: »Salve Regina«!*

Otóż nad grobem autora tej strofy ani nie odśpiewano pieśni, ani nie pomodlono się po polsku.

„Nie podobna znaleźć słowa — oburzały się »Nowiny Raciborskie« — aby opisać, jak się ścisnęło nam wszystkim serce.

Tak więc chowają pieśniarza polskiego — rozważał każdy w duszy — męża, który tak ukochał brać polską, tak serdecznie i rzewnie do niej przemawiał tym prześladowanym językiem. Czyż polityczne względy nie ustawają nawet u grobu? Byli i tacy wśród obecnych, którzy zaledwie zdołali pohamować wybuch wezbranego uczucia goryczy — dobrze, że ostatecznie rozgorączkowanych udało się rozbroić i umitygować.”⁷

„Wobec świeżego grobu wielkiego miłośnika Boga i ludzi — spokojniej, lecz równie krytycznie komentował incydent »Katolik« — którego życie było ciągłym dowodem miłości bliźniego, nie użyjemy słów słusznego oburzenia, ale nie możemy nie wyrazić publicznie wielkiego żalu własnego i obecnych polskich wiernych, że się nie stało zadość życzeniu nieboszczyka. Żal ten odbija się głośnym echem na całym Szląsku, bo jeżeli przy czym grobie pieśń polska była na miejscu, to właśnie przy grobie tego, który był największym pieśniarzem polskim na Górnym Szląsku. Radcom i dygnitarzom świeckim tam obecnym⁸ nie byłaby ucha obrażała, a choćby i tak było, to niechby poznali, że nie tylko królewskiego urzędnika chowaliśmy, ale księdza i poetę polskiego...

Wszystkim dziękowano za udział w pogrzebie, od radców zaczawszy aż do uczniów seminarium. Lud polski nie usłyszał ani jednego słowa podziękowania. Snadź myślano, że temu ludowi własne jego serce powie: Bóg zapłać! Pociesz się, ludu polski; choć przy pogrzebie byłeś ostatni, za życia byłeś przeznaczemu księdzu po Bogu najbliższej serca; to serce, któreśmy z ciałem tam pogrzebali, gdy jeszcze było, przede wszystkim dla ciebie było.”⁹

W ćwierć wieku później cmentarz w Pilchowicach znowu był widownią manifestacji polskiej i starcia patriotów śląskich z niemieckimi szowinistami. Lecz o tym za chwilę.

Recepcja poezji Konstantego Damrota i społeczno-narodowe znaczenie jego twórczości doczekają się jeszcze z pewnością wyczerpującego studium, napisanego przez kompetentnego socjologa lub historyka idei politycznych. Otóż właśnie. Pierwsze wypowiedzi publicystyczne na temat dorobku pisarskiego i drogi życiowej długoletniego wychowawcy śląskich nauczycieli były podporządkowane potrzebom chwili, symplifikujące oraz jedno-

stronne, jeżeli rozpatrujemy je z punktu widzenia historycznoliterackiego, ale posiadają dużą wartość socjologiczną. Z tego też względu piszemy o nich tutaj, bo przecież miejsca tego autora w rozwoju literatury polskiej na Śląsku nie można opisywać i oceniać wyłącznie w kategoriach literackich, o wiele ciekawsze i bardziej uzasadnione jest obserwowanie go jako fenomenu świadomości społecznej, przejawu kultury literackiej, panującej w patriotycznych kręgach inteligencji śląskiej, i dojrzałego wyrazu ewolucji, jaka zaszła w uświadomieniu narodowym Ślązaków w połowie XIX wieku.

Poeta i jego twórczość mają poważne zasługi w procesie emancypacji śląskiej inteligencji spod kulturalnych i politycznych wpływów niemieckich i katolickiej partii Centrum.

„Każda prawie rodzina — czytamy w anonimowej biografii Damrota wydanej w 1896 roku nakładem »Katolika« — dziś może choć jednemu synowi wystarać się o wyższe wykształcenie i wyprowadzić syna na księdza, sędziego, adwokata, lekarza, kupca lub przemysłowca większego. Lud potrzebuje przywódców uczonych, a najlepsi przywódcy ci, którzy z ludu wyszli. Chodzi jednak o to, aby ci, którzy z ludu wyszli, nie przestali kochać ludu, aby nie tylko dbali o siebie, lecz część sił i pracy poświęcali dla ogółu, jak to właśnie uczynił śp. ks. Damrot. Na Górnym Śląsku chodzi o to, aby synowie polskiego ludu nie zniemczyli się, kiedy się wyniosą ponad lud, lecz aby pozostali Polakami, choć się wyuczą niemieckiego języka, choć dzierżą urzędy wysokie. Pod tym względem szczególnie ks. Damrot niechaj będzie wzorem dla wszystkich.”¹⁰

„Niechaj patrzą na niego ze wstydem ci wszyscy — z oburzeniem dodawał nieznaną publicysta — którzy z polskiego ludu pochodzą, a kiedy choć nieco się wyniosą ponad zwyczajny lud, to porzucają język ojczysty, gardzą ludem polskim, tylko z Niemcami trzymają, tylko niemieckie pisma i książki czytają, od książki modlitewnej począwszy. Ludowi polskiemu po miastach i wsiach nie ma kto przewodniczyć we związkach, w oświacie, w sprawach materialnych itd. jedynie dlatego, ponieważ synowie ludu polskiego niemczą się, do niemieckich związków się garną, o lud polski nie dbają.”¹¹

Brak polskiej inteligencji na Górnym Śląsku był w drugiej

połowie ubiegłego stulecia szczególnie dotkliwy i nie mógł go zrekompensować „import” z Wielkopolski. Zagadnienie — dobrze wiadomo — przez długie lata nie zostało skutecznie rozwiązane. Miało ono poważne konsekwencje dla stanu posiadania polszczyzny.

Znany etnograf i dialektolog, Lucjan Malinowski, w 1869 roku odbył podróż naukową po Górnym i Dolnym Śląsku. Jej wyniki zreferował w kilka lat później w warszawskich i krakowskich czasopismach. Pisał więc m. in., że na Górnym Śląsku językiem polskim posługuje się cała ludność wiejska oraz część mieszkańców mniejszych skupisk miejskich, przede wszystkim robotnicy i rzemieślnicy. Możliwości uzyskania awansu na drodze zdobycia wykształcenia i wyższych kwalifikacji zawodowych były minimalne. Ludność polska była biedna, a jak wiemy z innych źródeł,¹² osiem — dziewięć lat nauki gimnazjalnej wymagało nakładów finansowych w wysokości ok. czterech tysięcy marek. Wybierano zatem kariery najmniej kosztowne: duchowną lub nauczycielską.

„Oprócz rolnictwa — pisał Lucjan Malinowski — te tylko dwa stany: nauczycielski i duchowny mają powab dla Ślązaków.”¹³

Ale wówczas, kiedy Ślązak osiągnął już wyższy szczebel społeczny, wychodziły na jaw następstwa edukacji w niemieckich gimnazjach, seminariach nauczycielskich czy uniwersytetach. Okazywało się, że jest mało uodporniony na ciśnienie niemieckiej kultury, wzorów osobowych i idei państwowych.

„A czyni to nie dlatego — charakteryzował Lucjan Malinowski śląskiego inteligenta, który w życiu społecznym i towarzyskim przestawał mówić po polsku — żeby miał wyrzekać się swej mowy rodzinnej lub wstydzić się swego pochodzenia, bynajmniej; przeciwnie, zdarzało mi się spotykać często młodzieńców w stanie nauczycielskim, dla których drogim jest wszystko co swojskie, którzy gorąco kochają ziemię rodzinną i lud, spośród którego wyszli, używają zaś w życiu towarzyskim języka niemieckiego, ulegając powszechnemu zwyczajowi, powszechnej modzie, podług której mowa polska uważana była za oznakę stanu rolniczego, »siodłackiego«.”¹⁴

Śląscy publicyści zwracali szczególną uwagę przede wszystkim

na takie epizody z życiorysu i działalności pisarskiej Konstantego Damrota, które miały aktualny walor wychowawczy i mogły zostać wykorzystane w pracach reedukacyjnych, jakie podejmowano w intencji powstrzymania germanizacji, prowadzonej przez administrację państwową.

W rezultacie tych zabiegów, jak powiedziano, w świadomości powszechnej Konstanty Damrot stał się przykładem i wzorem postępowania dla ówczesnego śląskiego inteligenta, symbolem konsekwentnego patriotyzmu, stereotypem działacza społecznego i Polaka.

Anonimowy autor przywoływanej już tutaj kilkakrotnie popularnej książeczki o poecie szczególnie długo zatrzymał się przy opisie domu rodzinnego Konstantego Damrota, polskiej atmosfery, jaka w nim panowała, i jego rodziców, dbających o nauczanie dzieci języka polskiego. Z kolei zastanawiał się nad czynnikami, które spowodowały, że pisarz pomimo nauki w niemieckiej szkole i uniwersytecie oparł się naporowi niemieczyny. Stało się tak dlatego, ponieważ współzałożyciel polskich towarzystw studenckich nigdy nie zerwał kontaktu z polską książką i gazetą i nie należał do niemieckich związków akademickich. Duże znaczenie dla postawy narodowej przyszłego pisarza miało — według biograf — utrzymywanie więzów z Polakami spod innych zaborów, wyrabiające poczucie solidarności narodowej.

„Ci, którzy chcą zniemczyć Górnoślązaków — stwierdzał — chcieliby ich odłączyć murem od innych Polaków. Damrot stał więc we związku z braćmi polskimi poza Szląskiem, bo ród polski nie tylko jest na Górnym Szląsku, lecz szeroko i daleko się rozciąga w pruskim kraju, pod Moskalem i Austriakiem.”¹⁵

Z właściwości charakteru i postępowania, wyróżniających twórcę „Wianka z Górnego Śląska” w wieku dojrzałym, kiedy pracował na stanowiskach dyrektorów seminariów nauczycielskich, polecał głównie do naśladowania umiejętność pogodzenia urzędniczej lojalności z pryncypalnością w kwestiach narodowych.

„Był stałego, niezmiennego charakteru. To jest główną zaletą człowieka, że zawsze i wszędzie postępuje według równych zasad, że się nie chwieje jak chorągiewka na dachu. Zaletą jest człowieka, jeżeli według swych zasad i swego przekonania otwarcie i bez bojaźni przed ludźmi postępuje.”¹⁶

W gruncie rzeczy wszystkie kolejne publikacje o Konstantym Damrocie (np. z okazji sześćdziesięciolecia urodzin w „Gazecie Opolskiej” z 1901 roku) powtarzały zrelacjonowane przed chwilą opinie i utrwały schemat, genetycznie powiązany z potrzebami polskiej działalności społecznej w latach bezpośrednio następujących po śmierci pisarza.

W okresie powstań śląskich i plebiscytu twórczość poety, głównie programowe wiersze ze zbioru „Z niwy śląskiej”, z powodzeniem wypełniała aktualne zadania patriotyczno-agitacyjne. W tym czasie — na rok 1920 przypadła dwudziesta piąta rocznica śmierci Konstantego Damrota — społeczne uznanie dla pisarza osiągnęło rozmiary bezprecedensowe.

Emil Szramek i Jan Kudera, pionierzy badań nad rozwojem literatury polskiej w tej dzielnicy, w niezależnie od siebie napisanych i nieomal równocześnie ogłoszonych broszurach co prawda rozwijali znane już wcześniej z publikacji prasowych wątki, niemniej o wiele wyraziściej wydobywali takie składniki biografii i puścizny, które przemawiały za integralnymi związkami Damrota z kulturą Polski i ideą niepodległościową. Działalność i praca literacka Damrota stanowiły najbliższą tradycję patriotyczną, do której w tamtych plebiscytowych latach najczęściej się odwoływano.

„W przełomowy dla Śląska okres plebiscytu — pisał Emil Szramek — przypada dwudziesta piąta rocznica śmierci śp. ks. Konstantego Damrota. Stojąc u Polski bram, uczcić musimy wieszca, którego myśl o połączeniu Śląska z polską macierzą nigdy nie opuściła, który i w najcięższych chwilach wbrew nadziei żywił nadzieję i, aczkolwiek osobiście mało znany, bo ukryty pod pseudonimem Czesława Lubińskiego, pismami swymi jak słup ognisty szedł przed ludem śląskim, oświecając mu drogę do — Polski.”¹⁷

Jan Kudera mówił podczas manifestacji polskiej przy grobie pisarza (13 maja 1920):

„Ks. Damrot powinien dla wszystkich stać się przykładem. Był wysokim urzędnikiem, a jednak się nie zniemczył, jak to wielu uczyniło i czynią, którzy za kawałek »niepomazanego chleba« wiary i języka się pozbywają. Dziś o nich nikt nie wspomina, a o ks. Damrocie zawsze mówić się będzie. Ks. Damrot był dla

nas mężem opatrznosciowym i człowiekiem wielkiego znaczenia. Dlatego chcieliby go nasi wrogowie dla siebie zagarnąć, gdyż nie przebierają w środkach, by stan posiadania swojego powiększyć.”¹⁸

Ostatnie słowa przemówienia nawiązywały do incydentu, którego uczestnikami przed kilku zaledwie godzinami byli sam mówca i jego słuchacze, członkowie oświatowych towarzystw polskich z Bytomia, Zabrze, Załęża i kilku innych miejscowości przemysłowych Górnego Śląska.

W 1920 roku właśnie z inicjatywy Jana Kudery powszechnie odbywano patriotyczne pielgrzymki na grób poety w Pilchowicach. Cała akcja była częścią działań, jakie podjęto w intencji podniesienia temperatury uczuć narodowych i wygrania plebiscytu.

„Skoro tylko uczestnicy wycieczki zajechali na dworzec — przytaczamy opis wzmiankowego już wydarzenia — zastąpili im drogę seminarzyści z nauczycielem Albrechtem i pozasłużbowym wachmistrzem Axmannem na czele. Zaczęli śpiewać »Deutschland über alles« i inne niemieckie pieśni patriotyczne. Następnie rzucili się na bramę tryumfalną, którą ludność polska Pilchowic przed dworcem wystawiła i to samorzutnie na uczczenie gości przybyłych z obwodu przemysłowego. Miejscowa ludność polska chciała zamiarowi łobuzów niemieckich przeszkodzić. Przyszło do słów, a następnie do bijatyki. Niemiecka zgraja uderzyła na Polaków kijami i żerdziami, przy czym jeden z uczestników z Bytomia został poważnie okaleczony. Tylko dzięki przewadze i energii naszych obywateli zdołano zgraję niemiecką odpędzić, po czym ruszyli uczestnicy wycieczki do klasztoru.”¹⁹

Konstanty Damrot należał zawsze, jak na stosunki górnośląskie, do autorów ogólnie znanych. Koledzy uniwersyteccy i działacze społeczno-oświatowi dobrze wiedzieli, kto kryje się pod pseudonimem Czesław Lubiński, i nie tracili z poetą kontaktu nawet wtedy, kiedy wyjechał ze Śląska i przebywał na Pomorzu w Kościerzynie. Publicznie ujawniono osobę twórcy „Wianka z Górnego Śląska” dopiero w nekrologach prasowych, ale dla zainteresowanych w rzeczywistości od początku nie była ona tajemnicą. Przecież z czasów, gdy pisarz pracował w Opolu po raz pierwszy zaraz po prymicjach, pochodzi adnotacja przy

jego nazwisku w wykazie członków Towarzystwa Polskich Górnoślązaków: „wydał dziełko »Wianek z Górnego Śląska«, które w bibliotece towarzyskiej jest umieszczone.”²⁰ W sprawę autorstwa poezji wtajemniczyli śląscy informatorzy Lucjana Malinowskiego; tak przynajmniej wolno wnioskować ze sformułowań w „Zarysach życia ludowego na Szląsku”, gdzie literacki debiut Damrota został pochlebnie i wysoko oceniony.²¹

Z najwcześniejszymi dowodami popularności poezji spotykamy się w polskich środowiskach studenckich we Wrocławiu. Na przykład Towarzystwo Akademików Górnoślązaków na pierwszym zjeździe w Bytomiu 16 kwietnia 1895 roku złożyło hołd pamięci niedawno zmarłego pisarza. W kilka lat potem w Kółku Polskim we Wrocławiu wygłaszano odczyty o twórczości Damrota, recytowano i często powoływano się na jego utwory.²² Wiemy również, że już kilka miesięcy po zgonie autora zapoznawano z jego pracami literackimi uczestników zebrań polskich towarzystw oświatowych.²³

W tej sytuacji jest naturalne, że kiedy niemiecka administracja zorientowała się, jakie znaczenie dla Polaków przedstawia twórczość Czesława Lubińskiego, starała się zapobiec dalszemu jej upowszechnianiu za pomocą presji sądowych. Do roku 1912 zanotowano 67 wyroków sądowych przeciwko polskim pieśniom takich autorów, jak Bolesław Czerwieński, Józef Wybicki, Wincenty Pol, Adam Mickiewicz, Kornel Ujejski, a z miejscowych: właśnie Konstanty Damrot, Franciszek Wilczek, Juliusz Ligoń, Anna Drozd i Ludwik Szamot. Po roku 1895 cenzura zażądała od bytomskiej prokuratury natychmiastowej konfiskaty książki „Z niwy śląskiej”; na szczęście, prawie wszystkie egzemplarze były już rozprowadzone. W październiku 1908 roku ukarano sędownie 34 górników i hutników z Biskupic oraz z Zabrze za śpiewanie „wywrotowych” pieśni, m. in. „Pędzą jak na skrzydłach lata” („Nasze hasło”). Pieśń ta jako szczególnie niebezpieczna dla niemieckiej administracji była kilkakrotnie przez sądy zakazywana, np. w 1903 roku w Essen i w Inowrocławiu, w 1904 w Gliwicach.²⁴

Ale powróćmy jeszcze do problemów, związanych z recepcją Konstantego Damrota w latach powstań i plebiscytu.

„Niechaj w tym roku jubileuszowym — apelował Emil Szra-

mek — wszystkie towarzystwa polskie na Śląsku urządzają uroczyste obchody ku czci śp. ks. Damrota.

Wiersze nieboszczyka: »Nasze hasło« i »Nasz oręż« powinny być deklamowane i tłumaczone i w najmniejszych wioskach. Oprócz tego trzeba wszędzie wygłaszać wykłady lub odczyty o zmarłym wieszczu naszym. Zakończenie niech stanowi jeden z żartobliwych wierszów ks. Damrota, np. »Mądry Maciek« lub »Wizyta doktorska«²⁵

W marcu i kwietniu 1920 odbyły się takie wieczornice w Knurowie, Bytomiu, Świętochłowicach, Gieraltowicach, Chorzowie, Szarleju, Radlinie, Koszęcinie, Niemieckich Piekarach, Zabrze, Załężu, Siemianowicach i innych miejscowościach.

Nie mówiono tam wyłącznie, ani przede wszystkim o literaturze. Recytacja patriotycznych i agitacyjnych utworów poety — »Nasze hasło«, »Nasz oręż«, »Moja ojczyzna« — wyzwała gorące narodowe uczucia zebranych i była wstępem do omawiania aktualnej sytuacji politycznej. Na przykład w Szarleju (14 marca) pod koniec wieczornicy uchwalono rezolucję przeciwko powstaniu i działalności niemieckiej »straży bezpieczeństwa« (tzw. Sicherheitswehra) oraz założono Towarzystwo oświaty im. św. Jacka (przystąpiło 50 osób).²⁶ W Radlinie (21 marca) jeden z mówców, niejaki Basista z Rybnika, domagał się większego niż dotąd propagowania polskiej książki i towarzystw oświatowych, Musioł z Markłowic gwałtownie zaatakował duchownych katolickich, którzy wespół z hakatystami występują przeciwko Polakom, a Kozielski wyczerpująco uzasadniał żądanie wprowadzenia do szkół języka polskiego jako wykładowego.²⁷

W roku 1918 powstał w Opolu kwartalnik »Głosy znad Odry«. Czasopismo stawiało przed sobą zadania patriotyczno-wychowawcze: »pragniemy zrobić ze Ślązaków ludzi światłych i świadomych swej odrębności narodowej« — czytamy w pierwszym zeszycie w artykule odredakcyjnym. Chciano wykorzystać »pieśń swojską« dla służby narodowej oraz uchronić przed zapomnieniem dokumenty z przeszłości kultury polskiej na Śląsku. »Głosy znad Odry« w ciągu sześciu lat swojego istnienia (do 1924 roku) ogłosiły dziesiątki wierszy poetów ludowych i regionalnych, stworzyły podstawy pod pierwsze historycznoliterackie opraco-

wania. Zasłużyły w rezultacie na nazwę pierwszego periodyku literackiego na Górnym Śląsku.

„Głosy znad Odry” upowszechniały szczególnie patriotyczną lirykę Konstantego Damrota i Juliusza Ligonia.²⁸

W świetle zebranych materiałów staje się oczywiste, że na okres powstań śląskich i plebiscytu przypada najlepszy rozdział pośmiertnych dziejów puścizny Konstantego Damrota. Nigdy już później nie był tak jak podówczas ceniony i ogólnie znany.

W 1945 roku, gdy nareszcie cały Śląsk znalazł się w państwowych granicach Polski, scheda po pisarzu nabrała jeszcze raz aktualnego znaczenia i żywotności. Rzecz jednak znamienita, że w nowych warunkach politycznych nastąpiły przesunięcia w ocenie literackiego dorobku i na pierwszy plan wysunięto obecnie nie twórczość poetycką, ale prozatorską (znowu na czasie były „Szkice z ziemi i historii Prus Królewskich”) i naukową.

Wilhelm Szewczyk wspominał w bardzo osobiście napisanym esej „Błękitny sekretarz” (zamieszczonym w książce „Trzyście portretów śląskich”), w jakich okolicznościach zetknął się po raz pierwszy z książkami Konstantego Damrota. W 1947 roku znalazł w krakowskim antykwariacie rozprawę „Die älteren Ortsnamen Schlesiens, ihre Entstehung und Bedeutung” (Stare nazwy miejscowe na Śląsku, ich powstanie i znaczenie) i pod nazwiskiem autora odczytał dopisek jakiegoś niemieckiego bibliotekarza: „Polnischer Standpunkt” (polski punkt widzenia). Po lekturze zdał sobie sprawę, że kupił dziełko, które i w nowej rzeczywistości powojennej pozostało nadal pasjonujące i nieprzebrzmiałe.

„Książka Konstantego Damrota — konstatował — wciąż jeszcze po latach pięćdziesięciu z górą mówiła niewzruszone prawdy o polskości Śląska. Była to nie tylko książka z zakresu nazewnictwa, był to aktualny wciąż przewodnik po odzyskanych skarbach ludowej wyobraźni, po klejnotach rodzimego nazewnictwa, świadectwo celowej i trafnej, bogatej i pięknej linii rozwoju polskich nazw na Śląsku.”²⁹

Zaś pod koniec swojej opowieści o poznawaniu życia i poezji dziewiętnastowiecznego pisarza, Wilhelm Szewczyk, poeta i prozaik współcześnie żyjący na Śląsku, a więc jeden z tych, którzy w odmienionej sytuacji — a w związku z tym i na innej płasz-

czyźnie — rozwijają ciągle żywe tradycje kulturalne tamtych ziem, konkludował:

„Twórczość Damrota ma liczne wartości, o których powinno się mówić w ramach jakiejś ogólnopolskiej, nie regionalnej oceny. W tym wszystkim rzeczą istotną jest fakt, że Damrot rozpoczął długi szereg Ślązaków, którzy aż po rok 1945, w trudnych dla polskości warunkach, jak on mieli dwie twarze, jedną zakonspirowaną, drugą zaś oficjalną, urzędową.”³⁹

Wszyscy, którzy zajmowali się życiem i twórczością literacką Konstantego Damrota, wysuwali w swoich rozważaniach na pierwszy plan opinię, że poeta w granicach pokolenia pisarskiego, do jakiego należał, ma stanowisko odosobnione. Zawdzięcza to mianowicie posiadaniu rzadko spotykanego na ówczesnym Śląsku poziomu świadomości narodowej, przeświadczenia o ciągłości kultury polskiej, nieprzerwanej przez zabory, i ogólnopolskiej perspektywy w rozpatrywaniu problemów śląskich. Było tak i nie było. W rzeczywistości bowiem cała tzw. druga generacja pisarzy śląskich — następców Józefa Lompy i Pawła Stalmacha — urodzona między 1820 a 1840 rokiem przeżywała podobne problemy i łączyło ją wiele wspólnych doświadczeń. Brały się one przede wszystkim stąd, że każdy z nich, tak Karol Miarka i Norbert Bonczyk, jak Juliusz Ligoń i Jan Kupiec, zanim uświadomili sobie przynależność do narodu i kultury polskiej, musieli pokonać szereg barier, stawianych przez niemieckie instytucje kulturalno-oświatowe i administrację a utrudniających i opóźniających nawiązanie kontaktu z polszczyzną. Różny natomiast był przebieg takiego procesu, jedni wyzwali się spod presji wpływów niemieckiej kultury i idei pruskiego patriotyzmu wcześniej, np. w okresie studiów uniwersyteckich, inni później, dopiero w latach dojrzałych, jeszcze inni przez całe życie pozostali ludźmi dwóch kultur. Otóż Konstanty Damrot przeszedł podobną ewolucję jak jego rówieśnicy, ale jej przebieg był niejako szybszy i mniej dramatyczny, a rezultat bardziej widoczny i bezsporny.

Konstanty Augustyn Damrot³¹ urodził się 14 września 1841 roku w Lublińcu. Był dziewiątym z kolei dzieckiem niezbyt zaможnej rodziny. Ojciec przyszłego pisarza, rolnik, dorabiał, wykonując obowiązki kościelnego w parafii. Matka nie była Polką,

Karolina z Jüttnerów pochodziła z rodziny niemieckiej, mieszkającej w powiecie nyskim od dwóch pokoleń.

Wolno więc tutaj powiedzieć, że warunki pierwszych lat życia nie zawsze były korzystne, głównie zaś — nie sprzyjały we wszystkim harmonijnemu rozwojowi świadomości narodowej młodego chłopca. Przecież w domu rodziców na równych prawach posługiwano się dwoma językami, polskim i niemieckim.

„W domu dziadków — pisała w 1919 roku Maria Kurka, siostrzenica pisarza, do Jana Kudery — mówiono po niemiecku (moja babka była rdzenną Niemką), ale mówiono również po polsku.”³²

Ale równoważyły je wpływy otoczenia. Lubliniec w tamtych latach był miastem nadal polskim. Małe, z rynkiem, ośmioma ulicami, trzema placami i przedmieściem zwanym Wesoła, prawie nie różniło się od okolicznych wiosek. W roku 1861 mieszkało w nim 2365 osób, w tym 1692 Polaków. Źródłem utrzymania mieszkańców było rolnictwo, rzemiosła ani handlu prawie nie znano, niektórzy wspomagali kieszeń kontrabandą z pobliskiej Kongresówki.³³

„Ówczesny Lubliniec — czytamy w »Świetle« z 1895 roku — był miasteczkiem czysto polskim; zarządzał nim burmistrz nazwiskiem Chmielewski. Z powodu swego położenia, na trakcie do Polski, a mianowicie do Częstochowy, miało miasto wiele styczności z Polską i jej mieszkańcami. Tędy chodziły liczne pielgrzymki pątników ze Śląska na Jasną Górę, tędy też przechodzili ludzie z Polski, gdy z jakich bądź powodów kraj swój na zawsze lub na niejaki czas opuścić byli zmuszeni; niejednen z nich osiadał w samym mieście, co przy ówczesnych stosunkach politycznych nie było rzeczą trudną. Tym sposobem zawiązywały się tym bliższe stosunki sąsiedzkie i handlowe. Nie było wtedy zapewne nikogo między mieszkańcami Lublińca, kto by choć raz w życiu nie był odprawił pielgrzymki do Częstochowy; byli i tacy, którzy co rok tam-dotąd się udawali. Niemało też było takich, którzy dla handlu byli w Polsce jak w domu.”³⁴

Odnosimy wrażenie, że właśnie wtedy, we wczesnej młodości, zachodziły wydarzenia, które pozwoliły późniejszemu autorowi programowych patriotycznych wierszy zrozumieć, że przebiegająca o kilkanaście kilometrów od Lublińca granica oddziela od sie-

bie co prawda dwa państwa, lecz po jej obu stronach mieszkają ludzie, należący do tego samego narodu. Chłopiec kilka razy pielgrzymował z rodzicami do Częstochowy, a kiedy podrośł, podczas wakacji odwiedzał w Kielcach swojego stryja, ks. Franciszka Damrota, kanonika tamtejszej kolegiaty. A on, jak się wydaje, ze wszystkich dorosłych członków rodziny nadawał się najbardziej na nauczyciela, wprowadzającego w obowiązki patriotyczne. Sam przecież w niewiele lat później wziął udział w wydarzeniach powstania styczniowego, za co został ukarany przez wojenny sąd rosyjski i co przyczyniło się do przedwczesnej jego śmierci (14 marca 1867 roku).³⁵

W okolicach Lublińca żywa była jeszcze podówczas śląska pieśń ludowa. Współcześni etnografowie w ogóle uważają, że właśnie tam, na tzw. „białym Śląsku”, poezja ludowa zachowała się w najpiękniejszej postaci i została najmniej skażona obcymi wpływami.³⁶ W każdym razie stamtąd pochodzi większość znanych dzisiaj śląskich zbiorów folklorystycznych. Nie jest chyba przypadkiem, że związki z pieśnią ludową należą do podstawowych elementów kultury literackiej Konstantego Damrota i stanowią jej pierwszą, rdzennie polską warstwę. A z tą pieśnią zapoznał się pisarz jeszcze w domu rodzinnym. Duże w tym znaczenie miało zapewne poznanie Jana Gajdy, poety ludowego i działacza, który po 1850 roku często odwiedzał dom Damrotów. Niektórzy krytycy zwracali nawet uwagę, że pewne utwory z „Wianka z Górnego Śląska” są blisko spokrewnione z wierszami tego utalentowanego samouka.³⁷ W każdym bądź razie zaistniały realne podstawy, na których mogło się u Damrota rozwijać poczucie przynależności do polskich tradycji kulturalnych i szacunek dla literatury ludowej.

Lecz poważnie uprościlibyśmy sprawę i zatarlibyśmy rzeczywiste konflikty, gdybyśmy poprzestali na wyliczeniu okoliczności, które umacniały przywiązanie przyszłego poety do polszczyzny. Wspomnieliśmy już przed chwilą, że rodzina Damrotów była utrakwistyczna (dwujęzyczna). Ale niebezpieczeństwo germanizacji stało się dopiero realne, kiedy młody Damrot odszedł z rodzinnego domu i przez długi czas pozostawał pod wpływem wuja, ks. Juliusza Jüttnera. Mianowicie w 1847 roku wyjechał razem z wujem do Paradyża do Wielkopolski, gdzie mieszkał w zakła-

dzie dla sierot i uczęszczał do szkoły ćwiczeń przy seminarium nauczycielskim. Opuścił Paradyż po siedmiu latach, w 1853 roku, aby rozpocząć naukę początkowo w katolickim gimnazjum św. Macieja we Wrocławiu, a potem w Opolu.

Wróćmy jednak do wuja Jüttnera. Autorzy pierwszych monografii pisarza, Emil Szramek i Jan Kudera, chcieli za wszelką cenę umniejszyć negatywne następstwa oddania chłopca pod opiekę jednego z uczniów i kontynuatorów polityki oświatowej biskupa Bogedaina. Kierował nimi przy tym wzgląd na interesy kościoła. Wiemy, że w swoich pracach chcieli upowszechnić przekonanie, jakoby kościół katolicki i księża mieli szczególne zasługi dla utrzymania polskości na Śląsku. W ostatnich latach dopiero uchylono rąbka zasłony i poddano rewizji — zdawałoby się nie do podważenia — aksjomaty. Na przykład Zdzisław Hierowski przekonywająco dowiódł, że biskup Bogedain uważany przez wielu za obrońcę interesów narodowych Ślązaków i twórcę polskiej szkoły, był w istocie zwolennikiem łagodnej germanizacji, cele kościelne, religijne i moralne stawiał zawsze na pierwszym miejscu, a język polski w jego intencjach miał służyć jedynie wychowaniu religijno-moralnemu. Po odarciu z patriotycznej legendy biskup Bogedain okazał się jedynie prekursorem polityki centrowej.³⁸

A Juliusz Jüttner w każdej sytuacji życiowej starał się odciągnąć siostrzeńca od manifestowania postawy patriotycznej i narzucał mu kierunek klerykalny oraz konformistyczny.

„Dokładnie wiemy — pisała wzmiankowana poprzednio Maria Kurka do Jana Kudery, a on tej opinii wcale w swojej książce nie wykorzystał i całkowicie ją pominął — że wuj Jüttner często przestrzegał naszego wuja Damrota, aby był ostrożny, nie wiedzieliśmy natomiast, że także wuj Jüttner miał propolskie przekonania, zawsze mówił tylko po niemiecku, nigdy nie usłyszałam od niego jednego słowa po polsku, jakkolwiek często bawiliśmy u niego całymi tygodniami. On był rzeczywiście Niemcem.”³⁹

Pod opieką tego człowieka Konstanty Damrot pozostawał prawie dwadzieścia lat i był od niego całkowicie zależny finansowo. Wiemy jednak, że w gimnazjum opolskim w trzech ostatnich klasach program przewidywał nadobowiązkowe lekcje języka polskiego (jedna, dwie godziny tygodniowo), niemniej poziom nau-

czania nie wychodził poza elementarny, opierano się na czytankach Kiszewskiego „Nauka o świecie” (z 1847 roku). Przyszły poeta brał w nich zapewne udział; w świadectwie maturalnym wystawionym w dniu 18 lipca 1862 podkreślono, że uczył się języka polskiego „z doskonałym wynikiem.”

Mimo wszystko nacisk niemieckiej szkoły i niemieckiego otoczenia wuja musiał być dosyć duży i w konsekwencji doprowadzić do pojawienia się co najmniej objawów indyferentyzmu, jeżeli sam Konstanty Damrot następująco opisywał swoje perypetie z poczuciem przynależności narodowej:

„Otóż jestem sobie tak zwyczajnie Szlązak — zwierzał się swojemu pierwszemu wydawcy, Ignacemu Danielewskiemu z Chełmna — jak to bywa: dziećmi mówimy po polsku, w szkołach zapominamy wnet język ojczysty, przerabiając się na Niemców, z historii ledwie się tyle dowiedziawszy, iż Śląsk to ziemia czysto niemiecka, dzisiejszy zaś Górny Śląsk jest tylko anachronizmem (czymś przejściowym) bez wagi i znaczenia. Niestety! — zbyt późno pomiarkowałem się na fałszu, jakim Niemcy tak subtelnie i tak zgrabnie nas omamniają i wynaradawiają, że się rzadko kto na tym pozna. Przekonany więc, że Niemiec, i stąd, że obowiązuje przyczyniać się według możliwości do zniesienia wspomnianego anachronizmu, pracowałem z natężeniem około niemieckiego, podstępnie narzuconego mi języka za ojczysty, aż przez zbieg okoliczności, szczęśliwie przez opatrność kierowany, porzuciłem język obcy, a z zapałem jałem się pracy około języka ojczystego, narodowego, zaniedbanej od samych lat dziecięcych.”⁴⁰

Znamienne, że debiutant potrafił już zdobyć się na dystans i w swoim jednostkowym wypadku zobaczyć symptomy ogólne, społeczne i narodowe problemy ówczesnych Ślązaków. Ale pisał to człowiek ukształtowany, pewny słuszności swojej postawy: list pochodzi z końca 1866 roku, gdy Damrot miał za sobą studia na uniwersytecie wrocławskim, podczas których zaszły wydarzenia, determinujące całe jego przyszłe życie.

Właśnie minęły cztery lata, jak zapisał się na filozofię (immatrykulowany 30 października 1862 roku), chcąc w przyszłości wykonywać zawód nauczycielski. W swoich planach życiowych był wierny przyjętym przez chłopską młodzież śląską wzorom:

z dwóch możliwych karier, nauczycielskiej i duchownej, wybrał pedagogiczną, bardziej odpowiadającą jego predyspozycjom wychowawcy, działacza społecznego i pisarza. Na pewno nie zdawał sobie sprawy tamtego października, że czekała na niego największa przygoda intelektualna, jaką mógł przeżyć.

W owym czasie mieszkało we Wrocławiu wielu Polaków, a język polski słychać było na ulicach i w miejscach publicznych. Dwa lata przed Damrotem przybył na krótko do nadodrzańskiego miasta Józef Ignacy Kraszewski, potem tak relacjonujący swoje wrażenia:

„Jednakże germanizacja ta — pisał w „Gazecie Codziennej” — którą los i władze dokonywały powoli, do dziś dnia jeszcze zupełnie nie potrafiła w nim zatrzeć śladów dawnego słowiańskiego pochodzenia. Wiemy, jak dziś język nawet odradzać się tu począł, dzięki staraniom kilku biednych a zacnych pracowników. Sam Wrocław nawet już, można powiedzieć, jest pół polskim miastem. Część jego za Odrą, przy Tumie nawet, dotąd polską się zowie i u wrót stolicy Śląska już mowę naszą posłyszeć możemy. W samym mieście, handlowym przede wszystkim, stojącym na przesmyku, którydy płynie co tylko za granicę od nas wyjeżdża i powraca, wszystkie prawie napisy sklepowe są na pół polskie, mało gdzie nie mówią po polsku.”

Znakomity powieściopisarz odwiedził również uniwersytet.

„Jeszcze też słówko o uniwersytecie — wspominał — w którym i naszej młodzieży garstka się kształci, przy którym z dawna istnieje literacko-słowiańskie zrzeszenie. Jak wszędzie, tak i tu, to, co naszym jest, skupiło się w wspólną więź i więź ku pracy. Słowiańskiej literatury profesorem jest znany dr Cybulski, po którego nauce i talencie najpiękniejszych spodziewać się mamy prawo owoców. [...] Lektorem języka polskiego jest zaszczytnie znany ze swoich studiów i tłumaczeń z języka naszego dr J. N. Fritz, który z prawdziwą dla nas życzliwością stoi jako chętny pośrednik między dwoma zawsze zwaśnionymi obozami.”⁴¹

W półroczu zimowym 1862—63, kiedy rozpoczął studia Konstanty Damrot, we Wrocławiu kształciło się 58 Polaków spoza Śląska: 37 z Poznańskiego, 4 z Królestwa Kongresowego, 15 z Prus Zachodnich, 2 z pozostałych dzielnic. W semestrze letnim 1863 wykładów słuchało 66 polskich studentów: znowu najwięcej

z Poznańskiego, bo 39, w dalszej kolejności — 17 z Prus Zachodnich, 8 z Królestwa i 2 z innych regionów. Najwięcej osób zapisywało się na filozofię i medycynę, najmniej na studia teologiczne. Prawie wszyscy (około 80%) pochodzili z domów mieszczańskich.⁴²

Jesteśmy przekonani, że na przyszłości poety zaważyły najbardziej — oczywiście pozytywnie — pierwsze dwa lata pobytu na uniwersytecie, które spędził wśród kolegów Polaków spoza Śląska. Szczególnie, że był to okres przedpowstaniowy, kiedy ruch umysłowy i polityczny w środowisku z dnia na dzień się ożywiał.

„Położona na peryferiach właściwej Polski — konstatuje Henryk Barycz, współczesny historyk, znawca problemu — otoczona morzem żywiołu niemieckiego polska kolonia studencka we Wrocławiu, liczebnie słaba, poddana większej niż gdzie indziej kontroli czujnej policji pruskiej, nie miała takich możliwości pełnego rozwoju ideowego i takiego wypowiedzenia się co inne środowiska. Niemniej przecież i tutaj obserwować możemy te same mniej więcej objawy, co w innych skupiskach młodzieżowych: od samokształcenia, budzenia zapału do nauki, poznawania rzeczy ojczystych, pomocy koleżeńskiej, dbania o podniesienie poziomu moralnego ogółu współkolegów, jako podstawowych czynników odrodzenia narodowego, do nawiązania stosunków z innymi ośrodkami, przejęcia tych samych metod działania, stworzenia tajnej organizacji spiskowej. W ostatecznym wyniku ruch ten porwie, jak gdzie indziej, na pole walki część najbardziej ideowego elementu studenckiego.”⁴³

Studenci z Wrocławia utrzymywali stałe kontakty z młodzieżą lwowską. Najmocniej ze wszystkich ówczesnych zbiorowisk akademickich popierali tamtejszy periodyk „Czytelnia dla Młodzieży.”⁴⁴ Rzecz nieobojętna. Dzisiaj bowiem wiadomo, że redagowane przez młodych lwowskich twórców takie czasopisma, jak „Dziennik Literacki”, „Niewiasta” i „Czytelnia dla Młodzieży” miały poważny, a nawet decydujący udział w formowaniu ideałów literackich i kulturalnych pokolenia uczestników powstania styczniowego.⁴⁵

Wśród kolegów początkującego poety nie brakowało indywidualności nieraz wybitnych, mających w przyszłości zajmować eksponowane stanowiska w życiu umysłowym kraju. Przewodził

im Stefan Pawlicki, przyszły profesor filozofii Szkoły Głównej i Uniwersytetu Jagiellońskiego, a dalej — Zygmunt Celichowski, po latach dyrektor zbiorów kórnickich i wydawca „Tomicianów”, Ksawery Liske, założyciel lwowskiej szkoły historycznej, Stanisław Karwowski, również historyk, Ludwik Mizerski, Leon Biskupski, Stanisław Bronikowski i inni.

Zainteresowanych literaturą nie było wielu. Znamy np. nazwisko Stanisława Bronikowskiego, który układał poemat o Koriolanie i pisał szkic o Zygmuncie Krasińskim. Zbigniew Morawski przypominał w formie dramatycznej historie Obotrydów z XI wieku. Panowało w tym gronie powszechne przekonanie, że literatura nie ma wartości, jeżeli nie służy aktualnym potrzebom narodu i nie nawiązuje do wzorów pieśni ludowej.

„Poetów nam potrzeba — twierdził Stefan Pawlicki w liście do jednego z próbujących sił młodych literatów — ale takich, których dzieła, jeśli nie będą utworami pierwszego rzędu, to przynajmniej na zawsze zostaną pociechą dla narodu, choć w najpóźniejszych pokoleniach.”⁴⁶

Przywołujemy powyższe informacje, aby lepiej przedstawić, jak przebiegało wyrabianie u Konstantego Damrota postawy patriotycznej i kultury literackiej, dalekiej od regionalizmu, opartej na ogólnonarodowych, romantycznych wzorach.

Pamiętać przy tym jednak powinniśmy, że był on ewenementem, należał do wyjątków, ponieważ ogół studentów z Górnego Śląska nie odznaczał się jeszcze w tamtym okresie większą świadomością narodową i żył raczej w izolacji od innych młodych Polaków.

Górnoślązacy studiowali w większości teologię i tworzyli dosyć jednolitą pod względem pochodzenia (chłopskie lub drobnomieszczańskie) grupę, nota bene jak na połowę ubiegłego wieku liczną (przeciętnie 50 osób). Lecz poddani ścisłej kurateli ze strony władz kościelnych, odgradzeni od polskich studentów murami seminarium, najczęściej się niemczyli.⁴⁷

W tej sytuacji Konstanty Damrot, czy starsi od niego Norbert Bonczyk i słuchacz filozofii Augustyn Tajstrzyk, należący do polskich towarzystw i poznający sprawy polskie, torowali innym drogę.

„Przypominam sobie tylko, że był on jednym z pierwszych

— wspominał w 1919 roku dr Zygmunt Celichowski lata znajomości z autorem »Wianka z Górnego Śląska« — a może pierwszym ze studentów górnośląskich, szukającym zbliżenia się do akademików z Wielkopolski.”⁴⁸

W 1869 roku — Konstanty Damrot podówczas od dawna pracował zawodowo — kilkakrotnie tutaj przywoływany na świadka Lucjan Malinowski był na wykładzie Władysława Nehringa, znakomitego wrocławskiego slawisty, i zaobserwował:

„Szlązacy wcale na te lekcje nie uczęszczają. Nie żyją oni z Polakami z innych prowincji. Czyja w tym wina, trudno odgadnąć. Górnoszlązacy studiują prawie wyłącznie teologię i poza zakres swych specjalnych studiów rzadko wychodzą.”⁴⁹

A tymczasem Konstanty Damrot od wiosny 1863 roku należał do czynnych członków Towarzystwa Literacko-Słowiańskiego.

Godność kuratora tej studenckiej organizacji sprawował Wojciech Cybulski i w jego to najprawdopodobniej obecności — profesor na posiedzeniach „bardzo często bywał, nie skąpił towarzystwu szczerzej a doświadczonej rady swojej”⁵⁰ — nowicjusz złożył rotę przyrzeczenia:

„Ja, Konstanty Damrot, przyrzekam, wstępując do Towarzystwa Literacko-Słowiańskiego, jako zawsze prawom jego wiernym i według nich sumiennie i pilnie postępować będę. Z posłuszeństwem względem przełożonych myślę łączyć zawsze najsilniejsze staranie o utrzymanie i rozszerzenie dobrej sławy Towarzystwa.”⁵¹

Towarzystwo Literacko-Słowiańskie działało we Wrocławiu od 1836 roku i w chwili, kiedy przystępował do niego poeta, miało już duże zasługi dla umacniania i rozwoju wpływów kultury polskiej pod zaborem pruskim, rzecz jasna, na Śląsku także.

Stawiało przed sobą zadania samokształceniowe: „przez wspólne naukowe prace — czytamy w »Pamiętniku«, wydanym z okazji pięćdziesiątej rocznicy powstania — a mianowicie przez piśmienne rozprawy obeznac członków z językami, literaturą, dziejami i prawem ludów słowiańskich.”⁵² Mógł w nim pracować każdy student bez względu na narodowość, pod warunkiem jednak, że znał język polski lub jakiś inny słowiański. Nowo wstępującym udzielano lekcji języka polskiego, jeżeli się nim dostatecznie nie umieli posługiwać, co działo się często w wy-

padku Górnoślazaków. Praktycznie Towarzystwo Literacko-Słowiańskie w przeważającej większości zrzeszało Polaków, a przedmiotem studiów była literatura i historia polska.

A więc w roku akademickim 1862/63 ogłoszono 9 odczytów: Jan Zimmermann mówił o dziejach panowania Jana Olbrachta i Aleksandra, Ludwik Mizerski zajmował się Malczewskim i „Marią”, Stanisław Mieczkowski Goszczyńskim, Niemczewski sielanekami z czasów zygmunto-wskich, zaś Celestyn Milewski przedstawił stanowisko Słowackiego wobec dziewiętnastego stulecia i Polski, Jan Wygocki i August Tabulski prezentowali postaci Zygmunta I i Zygmunta Augusta II.⁵³

W latach następnych (do 1866 roku, kiedy Konstanty Damrot wystąpił ze stowarzyszenia) uczestnicy cotygodniowych zebrań poznali takie zagadnienia: Brodziński jako ojciec romantyków, pisma Jana Inocentego Patrycego, twórczość Eiszchylasa, przegląd poezji rosyjskiej do wystąpienia Puszkina, „Nieboska komedia” Krasieńskiego, wpływ starożytności na rozwój literatury polskiej w XVI wieku, poezja polsko-łacińska do Sarbiewskiego, poglądy Mochnackiego na „Grażynę” i „Konrada Wallenroda”.

A z historii ojczystej: panowanie Stanisława Augusta do 1772 roku, Sejm Wielki i Targowica, legiony polskie, przebieg reformacji w Polsce, kampania 1792 roku, Tadeusz Kościuszko, stosunki ekonomiczne w Polsce, konfederacja barska, władza królewska w Polsce, sprawa polska na Kongresie Wiedeńskim, Jan Sobieski i pomoc dla Austrii, Chmielnicki i bunt kozackie i inne.⁵⁴

Tadeusz Mikulski w swoim szkicu o Towarzystwie Literacko-Słowiańskim podkreślał, że jak na poziom prac historycznoliterackich sprzed stu laty nawet samo podejmowanie problemu oddziaływania starożytności na literaturę Polski renesansowej, rozwoju poezji rosyjskiej do debiutu Puszkina i nade wszystko refleksja nad przeszłością krytyki literackiej posiadały walor precedensu i pionierstwa.⁵⁵

Kapitałne też znaczenie miało dla przyszłości poety słuchanie wykładów Wojciecha Cybulskiego (w kwietniu 1863 uczęszczał na wykład „O poezji Polaków XVI wieku”, a w październiku tegoż roku — „O poezji epickiej Słowian”). Na młodym entuzjście rzeczy polskich nie mogła nie wywrzeć wrażenia postać byłego żołnierza powstania listopadowego, więzionego przez wła-

dze carskie i pruskie, działacza Wiosny Ludów i uczestnika zjazdu słowiańskiego w Pradze.⁵⁶ Profesor języka i literatur słowiańskich we wszystkim, co mówił albo pisał, był nie tylko filologiem i erudytą, lecz głównie obywatelem i patriotą.⁵⁷ Jego zasługą największą okazało się przygotowanie gruntu dla kultu Juliusza Słowackiego, bronił go przed pomówieniami współczesnych i uważał za jednego z najlepszych poetów. W tej dziedzinie oddziałął skutecznie m. in. na Antoniego Małeckiego, którego książka o Słowackim miała za niedługo otworzyć nową kartę w stosunku społeczeństwa do twórcy „Beniowskiego”. Wojciech Cybulski z talentem i bardzo osobiście analizował poezję powstania listopadowego (Słowacki, Pol, Goszczyński, Garczyński, Gaszyński, Suchodolski itd.).⁵⁸

Widać przekonująco, że Konstanty Damrot pobierał nauki w środowisku nie prowincjonalnym i nie peryferyjnym, ale przeciwnie, nadającym ton w niektórych wypadkach. Czytał to samo, co inni polscy studenci w tamtych latach, wraz z całym pokoleniem, przygotowującym się do rozpoczęcia walki zbrojnej z zaborcami, nawiązywał do tradycji artystycznych, filozoficznych i narodowych literatury po powstaniu listopadowym, z przeszłości kraju były mu najbliższe przede wszystkim okresy kulturalnej i politycznej potęgi lub najmniej w czasie oddalone przykłady walk narodowowyzwoleńczych. W jego kulturze literackiej nie ma tak charakterystycznego dla innych przedstawicieli śląskiej inteligencji — starszych od niego czy nawet rówieśników — opóźnienia w porównaniu z rozwojem kultury ogólnopolskiej.

W maju 1864 roku przerwał studia filologiczne i przeniósł się na wydział teologiczny. Taka decyzja, jak się zdaje, była całkowitym zaskoczeniem dla otoczenia. Wiemy przecież, że początkujący poeta odznaczał się żywymi zainteresowaniami pedagogicznymi i marzył o karierze nauczyciela szkoły średniej. Zaś cała jego późniejsza twórczość literacka i postawa polityczna potwierdzają tylko opinię, jakoby był umysłem i charakterem bardzo świeckim, dalekim od teologii. Ale przyczyny tego kroku są wiadome i piszącego dosyć dziwi bezzadność dotychczasowych biografów Damrota, którzy raczej woleli przemilczeć znane dokumenty, aniżeli napisać prawdę, pozornie tylko żenującą.

Otóż przyczyny były najmniej dwie: W zmianie kierunku studiów musiał mieć udział wuj poety, ks. Juliusz Jüttner, jak wiemy, od początku łożący na jego utrzymanie, a z racji swojego konformizmu i proniemieckich przekonań na pewno zaniepokojony rozwojem siostrzeńca. Wykorzystując presję ekonomiczną, przeniósł go w inne środowisko, dające większą gwarancję, że wychowanek nie odbiegnie w przyszłości od jego ideałów. Druga miała charakter osobisty. Ona również nie stanowiła tajemnicy. Niejeden raz mówił o niej Jan Kudera (po raz pierwszy w 1920 roku), a temat rozwinął w artykule „Echo miłości w poezjach Czesława Lubińskiego”, nieogłoszonym, lecz łatwym do odszukania w papierach po autorze (przeoczył go jednak Jan Reiter, ostatni z zajmujących się życiem pisarza).

Jedna z siostr Konstantego Damrota, Gertruda, w roku 1860 wyszła za mąż za kupca Franciszka Kurkę w Toszku. Została jego trzecią żoną. Z dwu poprzednich małżeństw były córki, a wśród nich o trzy lata młodsza od Konstantego, Anna.

„Była to osoba zacna i ustatkowana — w ten sposób charakteryzował ją Jan Kudera — a przy tym inteligentna, pobożna i uprzejma.”

Anna nie odwzajemniała miłości studenta i miała mu powiedzieć: „Nie łudźmy się! Ty się tak nie nadajesz do małżeństwa jak ja. Ty będziesz księdzem, a ja zakonnicą. Do tego nas pan Bóg przeznaczył.”

W istocie, Damrot zaniechał planu zostania nauczycielem gimnazjalnym, Anna natomiast złożyła śluby zakonne, gdzie przybrała imię Pia. O wiele lat przeżyła swego ukochanego, zmarła 2 czerwca 1931 roku w Opawie. Jan Kudera znał ją osobiście i rozmawiał z nią o Damrocie.⁵⁹

Epizod odbił się w twórczości poety i dlatego jest ważny. Przy okazji nasuwa się także refleksja, jak nie należy ufać pierwszym monografistom polskich pisarzy na Śląsku w ubiegłym wieku, którzy raz w dobrych intencjach, patriotycznych, kiedy indziej znowu z powodów klerykalnych upraszczali sprawy lub po prostu pomijali szczegóły, nie mieszczące się w przyjętej konwencji hagiograficznej.

Był to okres, kiedy młodzież górnośląska usuwała zapóźnienia i dołączała do ogólnopolskiego ruchu studenckiego. W tej

dziedzinie duże zasługi miało Towarzystwo Polskich Górnoślązaków.

Powstało w czasie ferii wielkanocnych 1863 roku z inicjatywy Józefa Matischoka i jego siedmiu kolegów.

Konstanty Damrot nie należał więc do jego założycieli, jak to niektórzy utrzymywali, bo wstąpił doń dopiero 13 stycznia 1865 roku, lecz nadał mu nowy, patriotyczny kierunek. Teraz dopiero miało się okazać, jak ważne w jego życiu były tamte dwa lata, które spędził na wydziale filozoficznym w gronie studentów Polaków. Nie mogło mieć już na niego wpływu ani zamknięcie w konwiktie ksiązęcobiskupim, ani środowisko młodzieży przeważnie utrakwistycznej i najczęściej indyferentnej narodowo. Przed nią to właśnie otworzył nowe perspektywy: powiązania miłości do regionu z patriotyzmem ogólnopolskim oraz korzyści płynącej z poznania języka, historii i kultury ojczystej. W poważnym stopniu oddziałał na ewolucję Towarzystwa Polskich Górnoślązaków, które z jego inspiracji stało się organizacją samokształceniowo-oświatową i repolonizującą.⁶⁰

„Celem Towarzystwa Polskich Górnoślązaków — czytamy w »Ustawach« z 1866 roku — jest naprzód wydoskonalenie się w języku polskim, mianowicie zaś w konwersacji polskiej, a po wtóre ożywienie ducha naukowego.”⁶¹

Utrzymywano stosunki z Karolem Miarką, prenumerowano „Zwiastuna Górnoszląskiego” i „Katolika”.

Znamy wspomnienia samego Damrota, odzwierciedlające jakąś część ówczesnej atmosfery, ciekawie pokazujące aspekty psychologiczne i społeczne pierwszych stadiów odradzania się narodowego studentów górnośląskich i dlatego warte przytoczenia in extenso:

„W konwiktzie teologicznym — czytamy w liście pisarza do Adama Napieralskiego z dnia 29 stycznia 1891 — utrzymywali akademicy od dawien dawna czytelną rozmaitych czasopism, do których także »Gwiazdka Cieszyńska« należała. W roku 1865 zachciało się Niemcom, kolegom naszym, to pismo z abonamentu wykreślić, rzekomo, że go nikt nie czytywał. Poniekąd mieli z tym stwierdzeniem rację, ale ich samowola nas Górnoślązaków jednak obruszyła, zaprotestowaliśmy i nareszcie zostało zgromadzenie w celu załatwienia tej kwestii zwołane. Gdy się Niemcy

naszemu żądaniu, aby »Gwiazdkę Cieszyńską« nadal abonować, statecznie opierali, zrobił Czesław Lubiński, który owemu zgromadzeniu przewodniczył, swoim górnośląskim, to jest polskim kolegom propozycję, aby się od wspólnej czytelnicy usunąć i osobną założyć. Aby takiej secesji zapobiec, do czego się zwłaszcza kol. Majunke, który się już wtenczas dla Polaków zawsze życzliwym okazywał, przyczynił, zgodzono się na dalszy abonament »Gwiazdki«.

Ta sprawa więc była ubita; ale pozostawiła po sobie pewne rozdrażnienie, Niemcy zaczęli od nas stronić, a myśmy zaczęli poczuwać w sobie pewną odrębność. To uwydatniło się wkrótce w tej okoliczności, żeśmy za przykładem Niemców (którzy już dawno łączyli się w osobne kółka, np. Glatzia, Nissia itd.) uczęszczali do jednego lokalu na zabawy i pogawędkę w języku ojczystym. Wtenczas to powstały pieśni Czesława Lubińskiego: »Bracia, nuż do koła«, »Kochajmy się« itd. — Obok tych schadzek ćwiczyliśmy się w konwiktach naukowo, czytając i dysputując. Tak powstało Towarzystwo Polskich Górnoślązaków. Założono także bibliotekę, składającą się (już w roku 1866) z 200 dzieł, po większej części darów członków i dobrodziejów z prowincji. Ów lokal na Schuhbrücke, gdzieśmy się zbierali, należał do pewnego Schmidta i dlatego przezwano go żartobliwie kuźnią [...].”⁶²

Dla kolegów z Towarzystwa Polskich Górnoślązaków młody poeta napisał kilka programowych wierszy, nawiązujących do tradycji mickiewiczowskiej, przede wszystkim oddał na ich usługi swoją znajomość polskiej literatury i historii, talent organizatorski i temperament społecznika. Nie jest zatem niespodzianką, że tylko przy jego nazwisku w spisie członków widnieje następująca dodatkowa odnotacja, będąca wyrazem uczuć szczerzej wdzięczności i przyjaźni:

„Był prezesem przez trzy półrocza. Ile dzięki mu Towarzystwo winno, każdy z kolegów, który z nim był członkiem Towarzystwa, wie. Nasza miłość do niego nigdy nie zginie.”⁶³

W semestrze zimowym 1864/65 uczęszczał na wykłady lektora Wincentego Kraińskiego.

Barwna to postać i zasługująca na osobne studium. Podczas powstania 1830 roku aktywny działacz postępowego Towarzystwa

Patriotycznego i autor radykalnych, antymonarchistycznych broszur. Na emigracji sekretarz Sejmu i organizator szkoły polskiej w Batignolles. Nagle zmienił swoje dotychczasowe stanowisko i w Rzymie wstąpił do zakonu zmartwychwstańców (duchowny od 1846 roku).

We Wrocławiu pełnił obowiązki lektora honorowego języka polskiego na uniwersytecie (od 1851 roku). Jako wykładowca nie był popularny, zrażał do siebie studentów doktrynerskim, katolickim punktem widzenia i atakami na romantyzm. Blżej żył przede wszystkim ze studentami teologii i dzięki nim nieomal zostałby następcą Cybulskiego, po śmierci profesora w 1867 roku.

Z jego prac najwartościowszą była „Historia literatury i oświaty ludów słowiańskich” (1867).⁶⁴

Tę książkę Damrot najprawdopodobniej znał i umocniła go ona w słuszności pierwszych poszukiwań artystycznych. Mianowicie Kraiński wysoko cenił słowiańską pieśń ludową, a swoje szczegółowe i nawet obecnie ciekawe wywody zakończył konkluzją:

„Jest ona czysto narodowa, w samej przyrodzie ludów i krajów słowiańskich czerpana. Takiej to poezji Słowianom właściwej powinni się uchwycić polscy i inni słowiańscy poeci dzisiejsi; a nie sprowadzać więcej swoim ziomkom poezji w duchu zagranicznym, który staje się zabójcą ducha narodowego.”⁶⁵

To zdanie uprzytamniało młodemu debiutantowi grożące niebezpieczeństwo nacisku niemieckiej kultury, uprzywilejowanej i górującej ze zrozumiałych powodów na uniwersytecie.

Podczas tych zatrudnień społecznych i literackich zaszło jeszcze kilka ważnych wydarzeń w życiu Konstantego Damrota. W 1864 roku wziął udział w wojnie duńskiej (został ranny), w dwa lata później (od czerwca do września 1866 roku) powtórnie odbywał służbę wojskową jako grenadier w 3 pułku grenadierów im. Królowej Elżbiety. Po jej ukończeniu z dobrą oceną, wstąpił w październiku do seminarium duchownego. Świecenia kapłańskie otrzymał 27 czerwca 1867 roku. Zanim to się stało, w Chełmnie wyszedł z druku pierwszy zbiorek poezji „Wianek z Górnego Śląska”, podpisany pseudonimem Czesław Lubiński.

Po prymicjach, które odprawił na początku lipca w Lublińcu przy udziale najbliższej rodziny, rozpoczął zrazu pracę dusz-

pasterską: pomagał ks. Weinholdowi w Koszęcinie, a od połowy sierpnia przeniósł się do Opolą, gdzie został wikarym. Tam właśnie pojawiły się pierwsze symptomy choroby płuc, która przez następne lata stale mu dokuczała. Na szczęście, niedługo potem otrzymał posadę nauczyciela języka polskiego w seminarium nauczycielskim w Pilchowicach koło Raciborza (od 1 kwietnia 1868 roku). O jego pracy na tym stanowisku słyszał Lucjan Malinowski, który zanotował nazwisko Konstantego Damrota obok nauczyciela w Pyskowicach, Nachbara, i Rostalskiego z Kluczborka.⁶⁶

Zapewne w Pilchowicach napisał swoją pierwszą książkę paraliteracką „Żywot Przebłogosławionej Dziewicy Bogarodzicy Panny Marii” (trzecie, ostatnie wydanie: Królewska Huta 1870/71). Wtedy też poznał się bliżej z Karolem Miarką, stawiającym pierwsze kroki jako wydawca i redaktor „Katolika”; nie wiemy jednak nic bliższego o tej znajomości.

Młody pedagog nie miał zresztą ani okazji, ani czasu na to, żeby nawiązać i utrwalić kontakty ze śląskimi politykami i działaczami na niwie dziennikarskiej oraz literackiej. Rychło bowiem otrzymał nominację na dyrektora seminarium nauczycielskiego w Kościerzynie na Pomorzu i w pierwszych dniach grudnia 1870 roku opuścił Górny Śląsk na ponad dziesięć lat.

Rozpoczął się drugi — po uniwersyteckim — ważny okres w jego życiu.

Kościerzyna od Wiosny Ludów (1848) stanowiła poważny ośrodek działalności patriotycznej wśród Kaszubów. Działo się tak m. in. dzięki rozwojowi szkolnictwa. W roku 1861 powstał staraniem Klementyny Łaszewskiej i jej brata, ks. Juliusza Prądzyńskiego, Zakład Najświętszej Marii Panny Anielskiej, w którym wychowywano dziewczęta z Pomorza w duchu polskim, uczono je literatury i języka ojczystego itp. Katolickie Seminarium Nauczycielskie, oddane teraz pod opiekę Konstantemu Damrotowi, założono w roku 1866. Andrzej Bukowski, historyk kaszubskiego regionalizmu sto lat później napisał, że w seminarium panował „zamaskowany duch polski, choć w zakresie znacznie skromniejszym” niż w fundacji pani Klementyny Łaszewskiej.⁶⁷

W mieście mieszkali przeważnie Polacy. Nie znamy niestety

cyfr z okresu, kiedy w Kościerzynie pracował i pisał Damrot. Musimy je zastąpić informacjami z czasów znacznie późniejszych. Oto w roku 1905 na 6207 mieszkańców Polaków było 4046. W roku 1910 3096 osób oświadczyło, że za swoją mowę ojczystą uważa język polski (ogółem mieszkało 6474). Powiaty kaszubskie niezmiennie od 1871 roku w wyborach do parlamentu głosowały na polskich kandydatów. Na przykład w 1903 roku okręg kościersko-starogardzko-tczewski oddał 62,2% głosów na Polaków, wejcherowsko-pucko-kartuski — 69,2%, a chojnicko-tucholski — 65,3%.⁶⁸

Przykładamy taką wagę do pobytu pisarza na Pomorzu, ponieważ gruntowne poznanie innej polaci kraju, w dodatku zamieszkałej w większości przez element rdzennie polski, umocniło go w patriotyzmie i w rozumieniu ogólnopolskich, ponaddzielnicowych interesów.

„Chodząc z nim często przechadzką — wspominał nieznany z nazwiska przyjaciel poety — po przecudnych lasach kościerskich poznałem, jak gorąco kochał ziemię ojczystą. Każde tętno życia narodowego odbijało się głośnym echem w jego szlachetnym sercu. Kaszubski lud i kraj przede wszystkim kochał. Przypominam sobie jak dziś; wyjechaliśmy pewnego razu na Góry Szembarskie. Przed oczyma naszymi prześliczny rozwijał się krajobraz. Wokoło niezliczone stoki pagórków lasem okrytych, pomiędzy nimi świecące jeziora i wioski szare, a na końcu widnokregu raj Kaszubskiej Szwajcarii — niezrównane Kartuzy.

— Jaki to przecudny kraj — rzecze ks. Damrot — szkoda, że tak mało znany, a przecież wedle mnie najpiękniejszy zakątek całej Polski. Ale lud biedny, tak samo opuszczony jak nasz lud śląski, bo nie ma przewodników — mężów mu brak. Ale będzie lepiej i z Kaszubami, i z Ślązakami. Lud sam się ocknie, a już się budzi.”⁶⁹

Wydaje nam się również, że wyjazd ze Śląska akurat u progu kulturkampfu i machinacji politycznych katolickiej partii „Centrum”, która wykorzystując religijność Ślązaków z ich pomocą ratowała pozycję kościoła w Rzeszy Niemieckiej, zwolnił Konstantego Damrót z konieczności bezpośredniego zaangażowania się w utarczki kleru z rządem i w konsekwencji uchronił go od porażenia tzw. „mentalnością centrową”, polegającą na sta-

wianiu interesów kościoła ponad narodowymi, co bardzo niekorzystnie odbiło się na działalności praktycznej i literackiej niektórych jego rówieśników.⁷⁰

Siostrzenica pisarza opowiadała po latach, że Damrot na Pomorzu „miał dużo przyjaciół Polaków.”⁷¹ Skądinąd wiemy,⁷² że należał do nich ks. Stanisław Kujot, profesor Collegium Marianum w Pelplinie, prezes Towarzystwa Naukowego w Toruniu, autor prac z historii Pomorza i powieści, rozwijających wątki z dziejów regionu. Na wyniki jego studiów powoływał się poeta przede wszystkim wtedy, kiedy w „Szkicach z ziemi i historii Prus Królewskich” prowadził polemikę z nacjonalistyczną historiografią niemiecką, kwestionującą polskość Pomorza. W czasie wędrówek po wybrzeżu poznał też ks. Hieronima Gołębiewskiego, proboszcza w Jastarni, twórcę „Obrazków rybackich z półwyspy Helu” (1888), pierwszego wszechstronnego studium z życia polskich rybaków.

W Kościerzynie napisał Damrot wszystkie swoje książki prozatorskie; a zatem w pierwszym rzędzie „Szkice z ziemi i historii Prus Królewskich” (osobno ogłoszone dopiero w roku 1886), „Daniel O’Connell” („Gazeta Toruńska” 1874, nr 181—248), najobszerniejszą w swoim dorobku wypowiedź stricte polityczną, genetycznie powiązaną z kulturkampfm, oraz podręczniki i pogadanki moralno-obyczajowe: „Opis Ziemi Świętej” (1873), „Obrazki misyjne z wszystkich krajów i wieków” (1873), „Dzieje Starego i Nowego Testamentu” (1876), „Prosty wykład dziejów Starego i Nowego Testamentu” (1876), „Katechetik oder Methodik des Religionsunterrichts in der katholischen Volksschule” (1881). Powstały tam również wiersze, odbijające wrażenia poety z podróży po kraju, które przedsiębrał po 1874 roku, m. in. takie cykle, jak „Baltica”.

Po trzynastu latach powrócił poeta na rodzinny Śląsk. Z początku objął stanowisko dyrektora seminarium nauczycielskiego w Opolu (od 1 lutego 1884), z kolei przeniósł się do Prószkowa (w 1887 roku).

Coraz bardziej podupadał na zdrowiu, było to jedną z głównych przyczyn wyjazdu z Kościerzyny, a obecnie stało się powodem, dla którego Damrot nie rozwijał szerszej działalności publicznej i stosunkowo wcześniej odszedł na emeryturę (1 lipca 1892).

W Opolu utrzymywał stosunki towarzyskie głównie z katolickim duchowieństwem i radcą sądowym Vogtem, towarzyszącym mu w podróżach. W latach 1884—1891 należał do związku naukowego opolskiej inteligencji „Philomatia”, był nawet przez pewien czas członkiem zarządu i na jednym z posiedzeń przedstawił pierwsze wyniki swoich badań nad nazwami miejscowymi na Śląsku.⁷³

W ten sposób zbliżalibyśmy się szybko do końca przypomnienia najważniejszych dat i faktów z życia Konstantego Damrota.⁷⁴ Ze spraw ważnych nie pozostało już bowiem tak wiele. Jeszcze przygotowanie do druku po pójściu na emeryturę zbiorku poetyckiego „Z niwy śląskiej”, jeszcze gromadzenie materiałów i redakcja wartościowej rozprawy „Die älteren Ortsnamen Schlesiens, ihre Entstehung und Bedeutung”. Ale tak postępując, pozostawilibyśmy na uboczu sprawy niezmiernie ważne, chociaż sprawa badaczowi dużo trudności, bo nie są dostatecznie udokumentowane, jak np. udział Damrota w pracy politycznej na Śląsku i działalność publicystyczna. Nie rysowałby się wówczas równie wyraziście problem chyba najważniejszy i najbardziej skomplikowany, mianowicie postawy pisarza w konfrontacji z rzeczywistością polityczną i narodową Śląska pod administracją pruską.

Należy jednak zacząć od konkretów.

Wydaje się, że nie podawano dotąd wszystkich motywów, które skłoniły poetę do podpisania swojej pierwszej książki pseudonimem. Od śmierci pisarza utarło się powtarzanie za „Katolikiem” poglądu, jakoby Damrot musiał kryć się pod pseudonimem, ponieważ stanowisko urzędnika państwowego zobowiązywało go do lojalności i nie uzewnętrzniania swojego polskiego patriotyzmu.⁷⁵ W istocie, tak być mogło, lecz dopiero po latach, kiedy pisarz siedział na stołku dyrektorskim i wówczas zaczął ogłaszać pod nazwiskiem książki dydaktyczne i religijne, a pod pseudonimem polityczne i poetyckie. A wtedy, gdy jako kleryk prosił wydawcę o zatajenie prawdziwego nazwiska, kierowała nim obawa nie tyle przed władzami państwowymi, ile przed duchownymi i złośliwościami kolegów księży. Pisał przecież całkiem otwarcie, że po kilku miesiącach, po wyświęceniu, na druk poezji będzie już za późno („co mi dziś wolno, nie będzie później w mo-

jej mocy”), a zataja swoje nazwisko nie tylko „ze względu na przyszłość”, co byłoby objawem pewnego oportunistu, lecz także z racji przekonania: „nie przystoi klerykowi takimi rzeczami się trudnić.”⁷⁶ Wiemy skądinąd, że takie obawy nie stanowiły wytworu młodzieńczej imaginacji; pouczające mogą być tutaj perypetie Norberta Bonczyka, który tomik „Eines alten Studenten Ferien-Geklimper”, zawierający liryki osobiste, musiał wycofać ze sprzedaży i zniszczyć pod naciskiem kleru.

Przypominamy te okoliczności po to, aby mocniej podkreślić, że od samego początku działalność społeczna i literacka Damrota rozwijała się w warunkach podwójnej presji: administracji państwowej i hierarchii kościelnej.

Z czasów pierwszej posady Damrota w Pilchowicach zachował się list do Ludwika Rzepeckiego, poznańskiego literata i pedagoga.

Młody nauczyciel języka polskiego prosił o przysłanie polskich książek, przede wszystkim „Nauki poezji” Hipolita Cegielskiego, powszechnie wykorzystywanego kompendium poezji romantycznej. Chciał nimi obdarować abiturientów seminarium, wyróżniających się znajomością i „szczerym zamięłowaniem” języka polskiego. Chodziło mu o to, żeby ta ich znajomość i miłość języka została utrwalona i w przyszłości rozwinięta. On sam rozdał uczniom seminarium „kilkadziesiąt drobniejszych dziełek polskich” i poniósł w związku z tym poważne koszty, dlatego odwołuje się do ofiarności społeczeństwa.

A zatem: dobry wychowawca, troszczący się o rozwój wychowanków również poza murami szkoły, i patriotyczny działacz, bo jak inaczej nazwać propagowanie polskiej książki i zapoznanie z tradycjami romantycznej literatury w warunkach, gdy aparat szkolnictwa rządowego nastawiony był wyłącznie na germanizację.

Zastrzeżenie końcowe nie powinno wywoływać zdumienia: Damrot co prawda nie widział w swojej prośbie „nic zdrożnego”, niemniej prosił o dyskrecję, aby „zapobiec jakim bądź nieporozumieniom i fałszywym tłumaczeniom.”⁷⁷

Jeszcze lepiej charakteryzuje postawę pisarza w kwestiach publicznych relacja bliżej nieznanego nauczyciela z Pomorza:

„Gdy już byłem kilka lat nauczycielem — pisał, odpowia-

dając na prośbę Emila Szramka — odebrałem od ks. Damrota list, że tego a tego dnia będzie z polecenia prowincjonalnego kolegium szkolnego wizytować moją szkołę. Mieszkalem blisko szosy, którą kursowała zwykła poczta między Kościerzyną a Gdańskiem. Godziny, której poczta w oznaczonym dniu nadeszła, stawilem się na miejscu, gdzie ks. dyrektor miał wysiąść. Przywitałem go po polsku, on podziękował po niemiecku i rozmawiał ze mną po drodze i podczas całego aktu rewizyjnego tylko in der Amtssprache. Gdy nareszcie dzieci opuściły szkołę i ja jeszcze o coś po niemiecku zapytałem, odebrałem nagle polską odpowiedź i aż do pożegnania rozmawialiśmy już tylko po polsku.”⁷⁸

Widać z tego, że w postępowaniu Damrota dają się zauważyć symptomy znamienne dla tamtych czasów i warunków rozdwojenia osobowości na urzędową, lojalną w stosunku do zwierzchników i ich zarządzeń, oraz prywatną, szczerze polską i opozycyjną. Zjawisko miało naturę społeczną i polityczną. Jego konsekwencje sięgały dosyć daleko, warunkowały pewien typ reakcji psychicznej, kształtowały cechy charakteru. Z nim należy wiązać ową predylekcję do samotnictwa i dużą skrytość, jakie zauważali wszyscy, którzy bliżej zetknęli się z poszczególnymi osobami ze środowiska ówczesnej śląskiej inteligencji. O Damrocie np. mówiono, że „był wobec towarzystwa bardzo powściągliwy — samotnie swe przechadzki odbywał.”⁷⁹ Podobnie pisali znajomi Bonczyka. Toteż nie wzbudzają wątpliwości konstatacje krytyków, podnoszących takie cechy w oficjalnym zachowaniu pisarza, jak „urzędnicza dyscyplina”, „podwójne życie” czy swoisty wallenrodyzm częściowo o pochodzeniu romantycznym, częściowo wypływający z trzeźwej orientacji w położeniu.⁸⁰ Dodać by tutaj tylko należało, że te zjawiska nie występowały wyłącznie na Śląsku, ale również na innych ziemiach pod zaborem pruskim i w Galicji, czyli tam, gdzie zaborcy nie zamykali przed Polakami kariery urzędniczej.

Bronić natomiast trzeba pisarza przed pomówieniem o oportunizm. Mógł w swoim życiu i pisarstwie dopuszczać się sprzeczności (przynajmy: rzadko), w pewnych okresach kluczył, ulegał wpływom elementów bardziej umiarkowanych, cofał się przed naciskiem konfratrów i administracji, niemniej nigdy nie czynił tego, mając na oku własne interesy, nie obawiał się konsekwencji

manifestowania patriotycznej postawy. Nigdy też nie odstąpił od rudymentów moralnych i narodowych.

Zdarzało się nawet słyszeć ks. dyrektora, jak publicznie, w obecności uczniów, poddawał w wątpliwość rozporządzenia władz szkolnych, a to nie mieściło się już całkowicie w granicach urzędniczej dyscypliny i lojalności. Działo się tak mianowicie w Prószkowie, gdzie Damrot protestował przeciwko zarządzeniu, odbierającemu prawo do stypendiów uczniom Polakom.⁸¹

Nie tylko zresztą mówił.

„Pamiętający z owych lat Damrota, 86-letni rolnik z Pilchowic, Jan Chałka, wspominał w 1953 roku — pisze Jan Reiter; ważna jest to relacja, dowiadujemy się z niej o aktywnym udziale pisarza w agitacji przed wyborami w roku 1893; bezpośrednio uczestnictwa w działalności politycznej na ogół unikał z powodu słabego zdrowia⁸² — że Damrot „krótco przed śmiercią” brał czynny udział w walce wyborczej, że przemawiał na wiecu „pod gołym niebem” na łące Chałki, gdyż w lokalach zebrania polskie były zakazane.”⁸³

Również dodatnio świadczą o poecie jego stałe związki ze śląskim ruchem studenckim, który wspomagał finansowo. Kierowało nim przy tym całkowicie świeckie uczucie radości, że „ziarnko przed laty [...] rzucone nie zmarniało, ale owszem rozwija się i coraz nowe daje dowody żywotności”. Młodzież studencką ostrzegał przed niebezpieczeństwem „obojętności i zwątpienia”, mając na myśli groźbę osłabienia uczuć patriotycznych w czasach samowoli germanizatorów, w okresie „ciężkich prób i trudności”. Stawiał za wzór bezkompromisową, romantyczną postawę.⁸⁴

„Bardzo dobrze wiemy — takim zapamiętała go siostrzenica — jak żywo działał w dziedzinie politycznej i literackiej i jak nic nie mogło go od tego odwieść, choćby jego położenie było bardzo ryzykowne i mógł popaść w największy konflikt z rządem.”⁸⁵

„Z narodowością swoją polską — czytamy w »Świetle« — nie występował ostentacyjnie, lecz nigdy jej się nie zaparł, a gdy chodziło o to, stwierdzał swoje przekonanie śmiało; np. na wybory zawsze się stawiał i głosował wobec landrata i urzędników na polskich i katolickich kandydatów.”⁸⁶

Polski personel szkół, w których pracował, wspominał go z szacunkiem i podkreślał jego patriotyczną postawę.

„Pastuszka mi też opowiadał — donosił z Prószkowa jeden z korespondentów Jana Kudery, referując mu rozmowę z pedlem seminarium — o gorącym patriotyzmie jego i jak dopiero po śmierci Niemcy się dowiedzieli, kogo tym wysokim urzędem darzyli. Ks. Damrot cierpiał wiele, że nie mógł uczniów tak wychowywać, jak pedagogia przekazuje, a chcąc choć w części łagodzić przeciwności pruskiej metody, na stanowisku mimo osłabienia przetrzymał.

Ludzie tutejsi bez wyjątku wspominają o nim z wielkim uszanowaniem, miał dla każdego w potrzebie otwartą rękę. Z Pastuszką mówił tylko po polsku, o ile obecność Niemca nie rozumiejącego nie przeszkadzała.”⁸⁷

Powinniśmy obecnie zatrzymać się chwilę przy zagadnieniach, związanych ze stosunkiem Konstantego Damrota do programu katolickiej partii Centrum i procentowych ugrupowań śląskiego kleru.

Pisaliśmy już, że na Śląsku w okresie kulturkampfu przez pewien czas walka o prawa narodowe, przede wszystkim językowe, i religijne była prowadzona równocześnie, co miało genezę w sytuacji, w jakiej znaleźli się obrońcy kościoła katolickiego w Rzeszy Niemieckiej, mający oparcie poza Bawarią i Nadrenią głównie na Śląsku. Ale gdy Bismarck złagodził kurs wobec kościoła i na plan pierwszy w polityce wewnętrznej wysunął represje antypolskie i antysocjalistyczne, niemieccy działacze katoliccy szybko zrezygnowali z obrony praw narodowych Ślązaków.

Z tych to powodów ogół śląskich pisarzy polskich przechodził w owym czasie znamiennej ewolucję. Przy tym stopień ich świadomości narodowej był proporcjonalnie większy, im szybciej w miarę upływu lat potrafili wyzwolić się spod kurateli Centrum i w swojej działalności stawiać potrzeby narodowe przed kościelnymi.

„...Winszuję prawdziwie świetnego zwycięstwa w polemice (dotyczącej wyborów). Tymczasem nie przez wzgląd na przeciwnika — pisał Damrot do Bronisława Koraszewskiego 5 kwietnia 1893 roku — ale przez wzgląd na swój interes będzie dobrze schować miecz do pochwy, gdyż żadna polemika, zwłaszcza w na-

szych stosunkach nie daje rezultatów dodatnich. Dla nas jedyny sposób: »cunctando procedere« (ostrożnie postępować naprzód) w słowach, żądaniach i czynach, aby nie przeholować, liczby nie-przyjaciół nie pomnożyć, a życzliwych lub trwożliwych nie zrazić! Szczęść Boże dobrym usiłowaniom i mozołom — bo bez tego, bez ofiary w ogóle nie ma błogosławieństwa i powodzenia — oby »Gazeta Opolska« się rozwijała na pociechę Panu, a na pożytek ludowi.”⁸⁸

Cunctando procedere! Najczęstszy zwrot w programowych wypowiedziach centrowców. Istotnie, przywołany fragment może świadczyć o kompromisie, zbliżeniu pisarza do centrowego kleru, przynajmniej w dziedzinie taktyki politycznej. Przypuszczenie znajduje dodatkowe podparcie w pewnych faktach natury literackiej. Wówczas właśnie przygotowuje poeta do druku drugie wydanie swoich poezji i wprowadza do nich zmiany, na ogół osłabiające radykalizm wezwań patriotycznych, przesłanianych przez akcenty religijne i klerykalne.

Ale na szczęście na podstawie innych źródeł wolno wnioskować, że kompromis miał charakter przejściowy. W rzeczywistości bowiem w zasadniczych sprawach postawa Damrota nie uległa zmianie i potrafił on od razu po powrocie na Śląsk bezbłędnie wybrać i opowiedzieć się po stronie ludzi, prowadzących działalność wyraźnie polską. List do Koraszewskiego nie był wypowiedzią ideową, ale odnosił się do spraw taktycznych, zalecał metody bliskie pisarzowi, który — jak sądzi współczesny krytyk — zawsze wolał być lisem aniżeli lwem.⁸⁹

A zatem Konstanty Damrot wspierał działalność „Gazety Opolskiej” Bronisława Koraszewskiego, mającego duże zasługi w utworzeniu na Opolszczyźnie dynamicznego ośrodka życia polskiego.

„[...] gdy założyłem tu gazetę — wspominał Bronisław Koraszewski — był w Prószkowie, gdzie go też odwiedziłem, stamtąd pisywał do mnie listy prywatne i artykuły do gazety.”⁹⁰

W 1893 roku wystąpił w obronie „Nowin Raciborskich”, drugiego podówczas pisma o charakterze czysto polskim, patriotycznym, zwalczanych przez Centrum.

Oto w liście do Adama Napieralskiego — zastrzegając się, że z pismem nie współpracuje i nie ma z nim „żadnej styczności” — informuje o intrydze, jaką przygotowuje przeciwko „Nowinom

Raciborskim” ks. Konstanty Nowak, redaktor „Schlesische Volkszeitung”. Wzywa on księży, stojących na czele dekanatów, aby pisali listy protestujące przeciwko narodowej polityce redakcyjnej „Nowin”. Damrot nazywa postępowanie ks. Nowaka „skrywym i obłudnym” i dodaje: „dowodzi to, że nie chodzi o godziwą polemikę i naprawę stosunków, ale o zabicie gazety polskiej!” Przy sposobności prosi autor rozprawy o śląskich nazwach miejscowych, żeby w „Katoliku” używać nazw polskich, a nie „oficjalno-niemieckich.”⁹¹

Wpływ idei Centrum na twórczość literacką i działalność społeczną Konstantego Damrota był stosunkowo minimalny. Dzięki temu zachował pisarz wyjątkową pozycję w ramach swojego pokolenia. Z tego to względu otaczali go przeważnie ci, którzy mieli odwagę przeciwstawienia się poglądom, oficjalnie uznawanym za nienaruszalne i obowiązujące. Już za życia stał się wzorem dla młodego pokolenia wyzwalającego się spod kurateli niemieckich popleczników.

„Pisywał też z Pilchowic — czytamy o ostatnich miesiącach jego życia — artykuły natury polemicznej do »Germanii« na wydoby gazety »Schl. Volkszeitung« nieprzyjazne polskości. Będąc Polakiem patriotą z przekonania, nie ukrywał się z tym wcale i nosił nawet polską czapkę tzw. maciejówkę. Odwiedzali go podczas choroby jego siostra, wuj Jüttner, który był tajnym radcą w Lignicy, i księży: Kapica, Miczek i Skowroński.”⁹²

Szczęśliwym trafem wiemy, o czym rozmawiali z ciężko chorym pisarzem Franciszek Miczek i Aleksander Skowroński, obaj opozycyjnie nastawieni wobec Centrum.

„Centrum niemieckie — miał mówić poeta podczas spotkania w styczniu 1895 roku — stało się macochą dla polskiego ludu i nie ma wyrozumienia dla jego dążeń polsko-narodowej. Na miejscu przestarzałego Centrum musi młoda generacja wziąć w swoje ręce obronę naszego ludu. Smutno, że nawet księży nie chcą zrozumieć tych nowych prądów, a swoją opozycją zniechęcają do siebie wierny lud. Jednemu z takich duszpasterzy, który zresztą przez całą walkę kulturalną był szczerym obrońcą ludu (ks. Engel), zwróciłem uwagę na błąd, który popełnia, zwalczając razem z niemiecką »Schl. Volkszeitung« zdrowy ruch narodowy, i pisałem mu jako dobremu przyjacielowi:

Es tut mir lang'schon weh',
Dass ich dich in der Gesellschaft seh'!⁹³

No, ale trudno, starzy księża nie mogą się tak prędko otrząść z przestarzałych formułek politycznych. Do was, bracia młodzi, należy przyszłość.”⁹⁴

Konstanty Damrot zmarł kilka tygodni potem, we wtorek dnia 5 marca 1895 roku.

Pierwszy zbiorek poezji

1

„Wianek z Górnego Śląska” (1867) zamykał młodzieńczy okres w życiu Konstantego Damrota. Znalazły się w nim wiersze napisane podczas ostatnich lat studiów uniwersyteckich. Wydając je, młody poeta chciał osiągnąć dwa przynajmniej cele: przypomnieć czytelnikom spoza Śląska o historycznych i aktualnych nierozzerwalnych związkach tej ziemi z Polską, a równocześnie dać przykład patriotyzmu współziomkom, Górnoszlązakom.

„Chciałbym [...] przez ogłoszenie tych drobnostek — wyjaśniał swoje intencje w liście do Danielewskiego — zachęcić innych Górnoszlązaków, kolegów, do pilniejszego krzątania się koło języka polskiego i oraz pokazać, że chociaż tylko wyjątkami duch polski w Szląsku się zjawia — jest przecież — warto by go wskrzesić i obudzić.”⁹⁵

Szukając odbiorcy dla swej poezji w całej Polsce, autor zamianifestował od razu nieregionalne, ogólnokrajowe stanowisko w sprawie bardzo istotnej dla narodu podzielonego granicami zaborów, mianowicie wspólnoty tradycji i kultury.

W wierszowanej przedmowie do zbioru rozwijał motywy jednego z „Listów” rzymskiego poety Horacego: „Scribimus indocti doctique poemata passim” (w tłumaczeniu Jana Czubka brzmi to: „Uczeni czy prostacy, my wieszczę siarczyści”). Wnioskujemy stąd, jaki stosunek miał pisarz do swojej twórczości. Sympatyczne są samokrytycyzm i skromność, dobrze przemawiające za autorem, który do pracy literackiej przystępował bez niepotrzebnych złudzeń, zdając sobie sprawę z ograniczeń talentu, ale jednocześnie nie chciał zrezygnować z jeszcze jednej z dostępnych form działalności społeczno-narodowej. Czesław Lubiński bowiem, jak całe jego pokolenie, w twórczości poetyckiej widział odmianę czynu patriotycznego:

*Jeszcze i takich niemało na świecie —
A do nich liczę i ja się przecie!
Co sobie piszą i tworzą swe pieśni
Jak ptacy leśni.*

*Co sobie w serca zaciszu swe pienia
Dumają, nucą jakoby z niechcenia,
Potem te proste na łonie swej Matki
Składają kwiatki.*

*Matki Ojczyzny, by czasem jej czoło
W smutku grobowym zabłysło wesóło,
Aby poznała, że zawsze serca żyją,
Co dla niej biją.⁹⁶*

Pisaliśmy już, że Konstanty Damrot zdobył we Wrocławiu podstawy swojej kultury literackiej na wykładach Wojciecha Cybulskiego i lektoratach Wincentego Kraińskiego, na posiedzeniach Towarzystwa Literacko-Słowiańskiego i Towarzystwa Polskich Górnoślązaków. Do samodzielnej pracy przystępował znakomicie zorientowany w nazwiskach i dokonaniach — nawet drugoplanowych — polskiej literatury romantycznej. Nawiązywał zaś przede wszystkim do tradycji patriotycznej liryki z czasów powstania listopadowego i wielkiej poezji emigracyjnej (Mickiewicz, Słowacki).

Warto o tym pamiętać. W konsekwencji wczesnego oderwania Śląska od Polski i postępów germanizacji, w połowie ubiegłego wieku przedstawiciele śląskiej inteligencji polskiej na ogół byli o prawie jedno pokolenie zapóźnieni w rozwoju świadomości kulturalnej. Wiadomo np. powszechnie, że Józef Lompa, należący do tzw. pierwszego pokolenia pisarzy polskich na Śląsku w dziewiętnastym stuleciu, w znajomości polskiej literatury nie wychodził poza oświecenie i sentymentalizm. W autobiograficznym wierszu „Moje wierszowanie” wymieniał jako „wzory literackie”: Jana i Piotra Kochanowskich, A. M. Fredrę, B. Zimorowicza, A. Naruszewicza, S. Trembeckiego, J. U. Niemcewicza i Fr. Karpińskiego.⁹⁷

Kilka lat temu wysunięto propozycję, aby przyjąć rok 1863

za datę wyjściową nowego okresu w dziejach literatury polskiej na Śląsku. W tym czasie — argument pierwszy — debiutanckie utwory piszą i ogłaszają Karol Miarka, Juliusz Ligoń, Konstanty Damrot i Norbert Bonczyk, autorzy, którzy w następnych latach nadadzą kierunek rozwojowi życia umysłowego na Śląsku i wywrą wpływ na ideały moralne i polityczne kilku pokoleń Ślązaków. Od tej chwili również — argument drugi — można będzie mówić o zsynchronizowaniu literatury polskiej na Śląsku z literaturą ogólnokrajową.⁹⁸

Wydaje się, że w wysiłkach, jakie podjęto w intencji dorównania pozostałym ziemiom polskim, Konstanty Damrot miał duży udział.

Około 1860 roku w literaturze polskiej pojawiła się nowa generacja pisarzy, rozwijających na płaszczyźnie sztuki, filozofii, kultury w ogóle, idee polityczne „czerwonych”. Główne kampanie publicystyczne, prowadzone przez to pokolenie, rozegrały się na łamach czasopism lwowskich, „Dziennika Literackiego”, „Czytelnia dla Młodzieży” i „Niewiasty”. Tacy autorzy, jak Walery Łoziński, Mieczysław Romanowski i Michał Bałucki, przeciwstawiali się literaturze lat pięćdziesiątych, nawołującej do pozory, zgody na świat, głoszącej praktycyzm i pochwałę przedsiębiorczości. Powracano do wielkich wzorów literatury romantycznej lat 1822—1848, stawiając za przykład Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego, Pola i Ujejskiego. Janusz Maciejewski, z którego uwag w tym miejscu korzystamy, uważa, że w ich programie najistotniejsza była „otwarta, bardzo nieznacznie zawilóściana stylistycznymi zamaskowana pochwała walki narodowyzwolenczej, połączona z postulowaniem prawa literatury do ukazywania i piętnowania zła” oraz „w zakresie poetyki nawiązanie do »wielkiego romantyzmu«, głównie zaś do Słowackiego.”⁹⁹

Otóż dochodzimy do przekonania, że wszystko przemawia za tym, aby Konstantego Damrota i jego poezję rozpatrywać jako integralną część składową tego pokolenia. Łączyły go z nim doświadczenia literackie i patriotyczne. A takie postępowanie w rezultacie odda sprawiedliwość śląskiemu poecie. Nie chodzi tylko o to, że przywraca go kulturze, do której wbrew przeciwnościom wytrwale całe życie dążył, ale również umożliwia pełniejszą ocenę walorów artystycznych jego poezji. W gruncie

rzeczy przecież tamto pokolenie nie wydało poetów wybitnych. I Mieczysław Romanowski, po Adamie Asnyku najlepszy z generacji, nie należy do artystów pierwszej świetności. „Wianek z Górnego Śląska” i jego twórca bardzo zyskują, kiedy porównuje się ich nie ze szczytami, ale z szarą, przeciętną produkcją poetycką w kraju.

2

Zatrzymajmy się najpierw przy wierszach, pochodzących z lat 1863—1864, genetycznie powiązanych z wydarzeniami powstania styczniowego.

Poza utworami z „Wianka z Górnego Śląska” nie znajdziemy w ówczesnej literaturze polskiej na Śląsku przejawów takiej politycznej łączności z bojownikami o niepodległość kraju. Lompa co prawda stale odwoływał się do związków etnicznych i językowych z Polską, niemniej pomijał lub odsuwał na dalszy plan polityczne. W tym samym prawie czasie co Damrot słowa solidarności z powstańcami z Kongresówki pisał Juliusz Ligoń. Jednak jego wiersze (np. „Powitanie” czy „Kochajmy się”) nie miały większego znaczenia już z tego powodu, że tomik „Iskra miłości z Górnego Śląska”, gdzie zostały zamieszczone, ukazał się drukiem dopiero w 1919 roku. Głośniejszym echem insurekcja odbiła się w twórczości powieściowej i dramaturgicznej Karola Miarki („Żuawi” 1869, „Sądy boże” 1870, „Dzwonek św. Jadwigi” 1870, „Odpuść nam” 1871), ale stanie się to za lat kilka. Na terenie Śląska liryka powstańcza Damrota nie ma precedensu:

„Powstanie styczniowe — pisze Witold Nawrocki o poezji Damrota i Ligonia — najrychlej wywołało u tych pisarzy śląskich chęć jawnego zamanifestowania przekonań o łączności wzajemnej Śląska z resztą Polski przez opowiedzenie się po stronie walczących i ginących powstańców. Powstańcze wiersze Konstantego Damrota i zaangażowane w sprawy roku 1863 utwory Juliusza Ligonia stanowią również początek bujnie rozwijającej

się w czasach późniejszych liryki patriotycznej, w czym tkwi ich dodatkowe znaczenie historycznoliterackie.”¹⁰⁰

W wierszu „Pomnik Augustyna Kordeckiego” nawiązuje poeta do wypadków historycznych: w jesieni 1862 roku administracja rosyjska nie chciała dopuścić w Częstochowie do odsłonięcia pomnika przeora, obawiając się patriotycznych manifestacji. Damrot nie poprzestał na kronikarskim opisie, skierował cały wysiłek pisarski na oddanie owoczesnej atmosfery, a w pencie wiersza zawarł powstańczy apel: „Bądź jutrzeńka życia nowego, bądź stós śmierci”.

Obserwujemy od razu, że autor dysponuje takimi samymi zasobami rozwiązań formalnych i wątkami ideowymi, jak reszta poetów powstania. Ważne jest tutaj połączenie idei narodowych z religijnymi oraz przeciwstawienie „wojskom niewiernych”, „czerni żołdactwa niewiernych krzyże rąbiących, kościoły obalających” — „męczenników i ofiar dzieci polskich za matkę”, „rzek przelanej krwi młodzieży i strug łez kobiet”, „serc polskich niemowląt i starców, i mężów”.

Znawcy poezji powstania styczniowego, jak Bożena Osmółka-Piskorska i Janina Kulczycka-Saloni, podnoszą, że do najczęstszych wątków ideowych i zabiegów stylizacyjnych należały eksponowanie kontrastu między siłą moralną Polaków i przewagą militarną zaborców oraz pokazywanie carskiego wojska jako „niewiernych pohańców”. Odżywały wówczas siedemnastowieczne tradycje literackie i historiozoficzne, w tym także koncepcja Polski przedmurza chrześcijaństwa.”¹⁰¹

Jeden fragment utworu jest szczególnie istotny.

Oto poeta pisze:

*mucisz się, mnichu, że śpiewów odgłosem zdajem się gromić
żerń żołdactwa niewiernych, krzyże rąbiących, kościoły
obalających? — Nie gniewaj się, Ojcze, my znamy twe żale.
I net i dla nas uderzy godzina, dzwony zarykną
rozejdzie się łuna świętej wojny po Polsce*

[...]

W latach bezpośrednio poprzedzających wybuch powstania miała miejsce polityczna dyskusja między zwolennikami i przeciwnikami wystąpienia zbrojnego. Jak widać, Damrot wypowie-

dział się za zbrojną próbą odzyskania niepodległości, dzielając zdanie lewicy powstańczej, która krytykowała idee „walki moralnej” i „biernego oporu”. Na przykład Mieczysław Romanowski wołał:

*Lecz biada tobie, gdybyś jak dewotka
W kościołach gromów przemodliła porę!
Tam nieochybnie zniszczenie cię spotka
I Bóg zostawi cię jak dziecko chore,
Klęczące we łzach na kościelnym progu,
A tylko z modłów wiedzące o Bogu.*

*Obcej cię wonczas poruczy prawicy,
Abyś w cierpieniach dorosła na męża.
Lecz nie, ty czujesz hasło w błyskawicy,
Ty wiesz, że wkrótce czas dobyć oręża
I stanąć w polach, jak przed latyś stała
O czuwaj, Polsko, byś nie przestyszała!
(„Do modlącej się Polski”, 1861)*

Albo:

*Dość już tych modłów beczynnych do Boga!
Walk nam nie wolno dla krzyża pominąć!
Jam ptak — od Boga szablę mam na wroga;
Mnie walczyć — w walce — patrząc w słońce — ginąć!
(„Do... Prośba o Orła”, 1858)*

Powinowactwa ideowe przytoczonych wierszy nie wymagają dłuższego dowodu.

Wiersz „Pomnik Augustyna Kordeckiego” ma podwójny dowód. Przewijają się w nim pogłosy idei wspólnych dla całego pokolenia młodzieży polskiej, w przededniu powstania rozdartej sporami na temat perspektyw akcji narodowowyzwoleńczej. Owa paralela z utworami Romanowskiego miała przede wszystkim to uzmysłowić. Równocześnie poezja Damrota wyrażała wątpliwości, uczucia i nadzieje najbliższego otoczenia, wrocławskiej polskiej kolonii studenckiej. Rozpowszechniano tam anonimową broszurę „Polski Duch, wiersz do polskiej młodzieży” (wyd. 1861), której

autor ostrzegał przed przedwczesnym zrywem powstańczym i krytykował niepodległościową konspirację Ludwika Mierosławskiego. Niechętny wobec romantycznego indywidualizmu i „bohaterszczyzny”, wskazywał na pracę samokształceniową i szerzenie oświaty wśród ludu jako na jedynie realną drogę odzyskania dawnej świetności.¹⁰² Młody poeta najprawdopodobniej zetknął się w gronie Towarzystwa Literacko-Słowiańskiego i słuchaczy wydziału filozoficznego z podobnymi koncepcjami i swoją o nich opinię wypowiedział w „Pomniku Augustyna Kordeckiego”.

Jeszcze na jedną rzecz chcemy zwrócić uwagę. Wybierając na bohatera swojej lirycznej wypowiedzi postać Kordeckiego, pisarz tym samym znalazł się w kręgu pewnej tradycji ówczesnej powieści historycznej. Osoba częstochowskiego przeora, wsławionego obroną klasztoru przed Szwedami w siedemnastym wieku była w tamtych latach ogólnie znana z powieści np. Michała Czajkowskiego i Józefa Ignacego Kraszewskiego.

Twórcy powieści historycznej w przeszłości kraju szukali wyjaśnienia aktualnych wypadków politycznych i analogii. Jeżeli poświęcali tyle miejsca w swojej twórczości wydarzeniom z wieku siedemnastego, to działało się tak dlatego, ponieważ pragnęli ku przestrodze odstąpić przed społeczeństwem przyczyny upadku Polski a zarazem pokazać drogi ratunku. W powieści i poezji były bardzo popularne motywy z czasów najazdu Szwedów i obrony Jasnej Góry, ukazujące, jak Polska wyszła cało z opresji mimo przewagi nieprzyjaciela. W świadomości społecznej Kordecki należał do osobistości-stereotypów patriotyzmu i niezłomności w walce z najeźdźcami.

„I wy to, synowie tych ojców — przytaczamy jedną z najważniejszych scen „Kordeckiego” J. I. Kraszewskiego — co w boju zrodzili się, zrosli, pomarli, co nigdy nie wątpili o zwycięstwie, co nie ulekli się niczego, wy potomkowie niezwalczonych, których Tatarowie i Niemcy nie pożyli, wy mówicie dziś o poddaniu i poniżeniu przed nieprzyjacielem? Takżeśmy to już upadli? To zwątpienie, ten postrach nikczemny, który śmiecie wyrzec już głośno, gubił nas i gubi! I nie wstyd wam nie mieć odwagi na śmierć chrześcijańską, a kochać nędzne życie nad ziemię swą, króla, swoją część i sławę! I nie wstyd wam drzeć jawnie i mówić o strachu?

Widzę! widzę! — kończył uniesiony [Kordecki] — ten postrach dzisiejszy jak zepsuta krwi kropla popłynie i w przyszłe pokolenia. Złękniemy się, gdy odwagi tylko będzie potrzeba; niezgody i kłótnie miotać nami będą; będziemy się chwalić naddziadami, nie mogąc sobą — i owszem pogardzeni — w barłogu łazarze. [...] Trzebaż, by wam mnichy dawali przykład wytrwania i wiary?”

Mamy prawo sądzić, że Damrot pozostawał właśnie pod wrażeniem tej wizyjnej sceny z powieści Kraszewskiego, gdy pisał swój wiersz, bo skąd by się wzięły tak duże podobieństwa sytuacji i nawet frazeologii. Cytatę wyjęliśmy celowo nie z pierwodruku, ale z „Wzorów prozy”, wypisów Jana Rymarkiewicza, książki w Towarzystwie Polskich Górnoszlazaków służącej za podręcznik języka i literatury.¹⁰³

W poincie „Wróżby w burzy”, utworu pod względem artystycznym znacznie słabszego, powtórnie przedkłada poeta zbrojną walkę o wyzwolenie, nawet nie liczącą się z trzeźwą oceną warunków, ponad oportunizm i bierność.

*O mój Boże! Mamż zapłakać,
Mamże składać dzięki,
Że od wschodu już mię żidne
Nie doleczą jęki?*

*Ale milej słyszeć burzę,
Tętent, zgiełk i wrzawę,
Milej choćby łkanie dzieci
Przytłumione, mdławe.*

*Milsze jęki, które wiatry
Roznoszą stepowe —
Jęki braci — niż to głuche
Milczenie grobowe.*

Wiersz zawiera momenty autobiograficzne. Damrot nieomal z autopsji znał wypadki powstania styczniowego. Śledził je z Lublińca oddalonego od granicy z Królestwem Kongresowym o kilkanaście kilometrów.

„W Lublińcu wojska nie było, lecz na najbliższej stacji od granicy stał oddział. Co się wówczas za granicą działo, odbijało się żywym echem w Lublińcu. Mieszkańcy miasta pierwsi wiedzieli o zdarzeniach na placu boju; szły wieści liczne i stanowiły przedmiot rozmowy obywateli. Po upadku powstania przez Lubliniec uciekali liczni wychodźcy polscy, kryli się nieraz po domach obywatelskich lub zgłoś nazwisko zmieniawszy, osiadali w mieście albo w okolicy.”¹⁰⁴

Swoje najbardziej osobiste uczucia i nieklamaną rozpacz po upadku powstania wyraził znowu poeta, wykorzystując środki stylistyczne, będące wspólną własnością ówczesnej poezji patriotycznej. Wykażemy to na pierwszym z możliwych przykładów, na przenośni: konspiracja, powstanie — burza.

Tyle wynotowaliśmy z małego tomiku wierszy Romanowskiego:

O żegnaj, pieśni! pieśni ma złota!

[...]

Znikaj boleści! precz, precz tęsknota!

O, nie wstrzymujcie na drodze mnie,

Na drodze burz!

(„Żegnaj mi, pieśni”, 1854)

Śpiewaku! Tyś burzę zażegnać chciał precz.

Patr! cisza nie wiedzie do celu — lecz wstecz!

Bo prawa odwieczne istnieją w naturze,

Że w życiu na przemian są cisze i burze.

(„Cisza. Odpowiedź na wiersz BB”, 1854)

Patrzaj! tam niebo ciemnieje z dala,

Jakiś szum dziwny zalała;

Słuchaj! tam grom się lasem przewala,

Jakby na koniec już świata.

Jam przedburzowiec, przeklęte plemię!

A mozem z piorunów jeden,

Co własnym sercem uderzy w ziemię,

Choć dziś tak cichy — i bieden.

(„Żegnaj”)

*Rychłoli gwiazdy zaćmią ciemne chmury,
Jęk dzwonów — boju godzinę obwieści?
Rychłoli wietrzyk, co dziś trawkę pieści,
Ponad grobami zawyje ponury —
I odgłos ludu wzniesie się »Do broni«!
Rychłoli wstaniem?! Wszak wieścili oni.*

*Gdzie oni?... w grobie, wśród mogił ojczystych.
Odkąd nas owi rzucili wielmożni,
Stoimy w smutku, bez przywódców, trwożni,
Niezdolni lotu do tych niebios czystych —
Wołamy, krążąc duszami jak kanie:
„Wieścili burzę... burzę daj nam, Panie!”
(„Za wieszczami”, 1858)*

Istotne wartości wnosi również do „Wianka z Górnego Śląska” dłuższy utwór, „Wisła pod Krakowem”.

Damrot zaatakował społeczeństwo galicyjskie i starą stolicę: oskarżał o odstępstwo od patriotycznej i rycerskiej schedy po przeszłości, zarzucał martwość, obojętność dla spraw narodowych, „skostnienie polskiego serca”, lojalizm i oportunizm.

*Wisto polska, wiecznie młoda,
Kraków cierpki, Kraków stary,
Pyszne gmachy są to mary,
Ich nie wskrzesi twa uroda.*

Co było przyczyną takiej gwałtowności, na ogół nie spotykanej w poezjach Damrota? Poeta dał upust swojej niechęci do konformistycznie i lojalistycznie usposobionych polityków krakowskich, potępiających w publikacjach prasowych i studiach historycznych insurekcyjne i radykalne ruchy narodowo-społeczne. Co prawda nie został jeszcze wtedy ogłoszony pamflet konserwatystów krakowskich „Teka Stańczyka”, lecz nikomu nie było tajne nastawienie polityczne arystokracji galicyjskiej.

W poezji polskiej na Śląsku „Wisła pod Krakowem” zajmuje osobne miejsce. Nie ma tam bowiem utworu, w którym krytycyzm w stosunku do aktualnej sytuacji przesłaniałby podziw dla wspa-

niałości królewskiej i arcybiskupiej stolicy. Nie jedyny to wypadek, kiedy Damrot odstępuje od spetryfikowanych i tuzinkowych wyobrażeń.

W omawianej grupie wierszy mniejsze walory posiada liryk „Do bociana”. Monolog wygłasza tu były powstaniec, pod przymusem wcielony do armii carskiej i odbywający służbę wojskową na Kaukazie. Motyw szeroko rozpowszechniony w poezji romantycznej. Bo też „pójście w żołdacy” należało do najczęściej stosowanych kar przez wojskowe sądy rosyjskie. Z autorów śląskich wykorzystał go Norbert Bonczyk w poemacie „Góra Chełmska”.

3

Problemy życia narodowego i patriotyzmu rozwijał ponadto poeta w wierszach okolicznościowych, pisanych dla współkolegów, i w gawędach historycznych.

W 1865 roku ułożył dla członków Towarzystwa Polskich Górnolazaków pieśni: „Kochajmy się” („Pędzą jak na skrzydłach lata”) i „Pieśń” („Bracia, nuż do koła”).

Twórczość programowa Damrota pozostawała w najbliższym pokrewieństwie z poezją filomacką i „Odą do młodości”. Wysuwają się w niej na pierwszy plan patos oraz romantyczna pochwała młodości, przyjaźni i ofiary dla wspólnej sprawy.

W „Kochajmy się” młody autor dobitnie wyraził przekonanie, że Śląsk jest integralną częścią Polski i nie może podważyć tego faktu jego chwilowa przynależność do pruskiego obszaru państwowego:

*Osiem wieków, jak od matki
Łona Szląsk nasz oderwano,
Jak obcym na zdobycz dziatki
Polskiej ojczyzny wydano*

[...]

*Zabrał nas wróg, rwą ogniwa,
Jakie z bracią nas łączyły;
Złość, nienawiść, chytrość chciwa
Plemię polskie wytępiły.*

W zakończeniu wiersza sformułował następujące wezwanie:

*Niechaj zawsze brzmi ogniste
Hasło, gdzie Szlązacy piją,
Gdzie za język, gdzie za sprawę
Polską walczą i za sławę:
Kochajmy się! kochajmy się!*

Szczególnie uderza, że w pieśni nie ma ani słowa, na podstawie którego wolno byłoby mniemać, jakoby poeta utożsamiał polskość z katolicyzmem. Pojawi się to — stawianie na jednej płaszczyźnie obrony religii i języka — dopiero w wierszach znacznie późniejszych z tomu „Z niwy śląskiej”. Brak pierwiastka klerykalnego i dewocyjnego w „Wianku z Górnego Śląska” należy do rysów dodatnich i świadczy o samodzielności myśli wrocławskiego studenta.

W zbiorunku znajdujemy wszystkie szlaki, po których rozwinie się twórczość poetycka Damrota. Oczywiście, że nie mogło wśród nich zabraknąć historyzmu, elementu nieodzownego w romantycznej formacji kulturalnej, jaką reprezentował pisarz w postaci zaadaptowanej do warunków i potrzeb Śląska. Stanisław Kasztelowicz pisał, że w postawie narodowej poety ważne miejsce zajmowało przekonanie o ciągłości kultury polskiej, nieprzerwanej przez zabory, i motyw rycerski, przypominający przeszłość, a jednocześnie aktualnie podtrzymujący ducha Ślązaków pod pruskim panowaniem.¹⁰⁵

Z tej grupy utworów najlepsze są gawędy „Jaś i Staś” oraz „Kasper Karliński”.

W pierwszej opisał autor spotkanie dwu młodych Ślązaków z weteranem powstania listopadowego, kazał im wysłuchać opowiadania o obronie Warszawy, a w zakończeniu sprowokował do złożenia przysięgi, że kiedy dorosną, rozpoczną działalność konspiracyjną i będą kontynuować tradycje walk powstańczych.

Wszystko było tu nieprzypadkowe: i temat powstania listopadowego, po który w tamtym czasie często sięgano, szukając analogii,¹⁰⁶ i forma gawędy poetyckiej, nawiązująca do Syrokomli, popularnego również wśród śląskich czytelników.

W drugiej przypomniiał obronę zamku olsztyńskiego (koło Częstochowy) przed wojskami austriackimi, bohaterski epizod wojenny z końca szesnastego wieku.

Krytyka niemieckiego militarizmu i agresywności jest bardzo częsta w całym tomie. Wolno nawet powiedzieć, że stanowi jego motyw przewodni oraz nadaje mu polityczny i polemiczny wyraz. W eksponowaniu zagadnienia posługuje się Damrot dosyć bogatą skalą form poetyckich i ekspresji.

Była wśród nich m. in. ironia, gdy w „Flisaka opisie Wrocławia” w taki sposób wykpiwa prusactwo i symbole militarne bismarckowskiej Rzeszy:

*Choć to Niemce, jednak wiele
Snadź o Pana Boga dbają,
Bo i świętych se stawiają
Na rynku i pod bronami,
I na koniach, i z szablami
Jeden jakiś też z widłami
Cały nagi stoi w wodzie...
Co też to za różni święci!*

Wtedy Damrot jest szczególnie sugestywny. Zna dobrze i rozumie położenie narodowe Ślązaków. W rozpatrywaniu każdej sprawy zachowuje ogólnokrajowy punkt widzenia, niemniej część najszczerzych i najintymniejszych uczuć przeznacza dla swojej „bliższej ojczyzny”, regionu, z którego pochodzi. Zjawisko, jak wiemy, w romantyzmie nieodosobnione, spotykamy go w twórczości prawie wszystkich poetów okresu.

Sławi zalety patriotyczne, społeczne i moralne Ślązaków, broni ich przed pomówieniami germanizatorów („Szląsk, moja ojczyzna”), chwali uroki ojczystego krajobrazu („Lipa słowiańska”, wykazująca zbieżności ze znaną obroną urody polskich drzew z „Pana Tadeusza”, III, w. 580—603), składa hołd odrodzicielom polskiego życia narodowego na Śląsku i pionierom rozwoju polskiej kultury na tamtej ziemi („Do Józefa Lompy”).

W tym miejscu godzi się powiedzieć kilka słów polemicznych.

Oto jeden z badaczy pisarza, Stanisław Kolbuszewski, mniemał, że Damrot w wierszu „Szląsk, moja ojczyzna” (zaczynającym się od słów: „Znasz ty tę ziemię, co z swych kruszców słynie...”) popadł w bezpośrednią zależność od głośnego erotyku Goethego „Mignon” („Kennst du das Land, wo die Zitronen blühn”).¹⁰⁷

Kwestia dosyć ważna. Damrot w porównaniu ze swoimi rówieśnikami, uprawiającymi literaturę, nie wykazuje śladu inspiracji kultury niemieckiej. Z tego powodu każda sugestia warta jest przedyskutowania.

Nim Damrot w ogóle myślał o pisaniu wierszy, liryk Goethego miał już w Polsce bujne życie, robił karierę wśród pisarzy romantycznych, na dowód czego dałoby się przytoczyć co najmniej kilkanaście parafraz! o niektórych mówił na swoich wykładach Wojciech Cybulski). Poczynając, rzecz jasna, od najdoskonalszej:

*Znaszli ten kraj,
Gdzie cytryna dojrzewa,
Pomarańcz blask
Majowe złoci drzewa?*

W recepcji polskiej poezji romantycznej goetheowski motyw stracił swoje zabarwienie erotyczne i był wprowadzony do utworów o treściach obywatelskich. Na przykład:

*A znasz ty kraj ten, gdzie brzegiem strumieni
Niezapominki i kaliny rosną*
(Konstanty Gaszyński: „Tęsknota za krajem”)

*A czy znasz ty, bracie młody,
Te pokrewne twoje rody.*
(Wincenty Pol: „Pieśń o ziemi naszej”)

*Znaszli ten kraj, gdzie dąb rośnie wiek cały,
Gdzie namiot lip ocienia gmach niszczały.*
(Anonim)

Jeden z tych utworów, „Pieśń o ziemi naszej”, był szczególnie rozpowszechniony na Śląsku, gdzie przez kilkadziesiąt lat wyrażano żal, że poeta pominął w nim Wielkopolskę i Śląsk.

Jesteśmy przekonani, że Goethe nie dał bezpośredniego impulsu do napisania pierwszego wiersza „Szłaska, mojej ojczyzny”. Podniecię stanowiło dziedzictwo liryki romantycznej, a najprawdopodobniej — sam Pol, który wywoływał wśród pisarzy pochodzących ze Śląska pragnienie uzupełnienia wierszowanej geografii Polski opisem piastowskich ziem śląskich.

Autorzy śląscy żyli w orbicie silnego oddziaływania niemieckiej kultury. Niektórzy z nich do późnego wieku nie potrafili pozbyć się wpływu niemieckich inspiracji literackich i oczyścić języka z germanizmów składniowych i leksykalnych. Prawie każdy rozpoczynał drogę twórczą od tłumaczeń z niemieckiego. Przykładów może dostarczyć biografia Józefa Lompy czy Norberta Bonczyka. Cenne jest zatem, że w debiucie Damrota nie ma motywów niemieckich. Należy upatrywać w tym jedną z jego cech wyróżniających.

4

W różnych miejscach natomiast podnosiliśmy, że kultura literacka Damrota jest dwuwarstwowa. Jeden z komponentów stanowiło czytanie w romantycznej literaturze polskiej, orientacja w obiegowych wątkach, motywach, rekwizytach i pomysłach stylistycznych. Drugim był żywy, prawdopodobnie nieuświadamiany w pełni, związek z poezją ludową i regionalnymi tradycjami kulturalnymi. Wyniósł go poeta jeszcze z rodzinnego domu, z Lublińca, gdzie do lat jego młodości zachowały się prawie wszystkie ze znanych dzisiaj w śląskich zbiorach pieśni, bajki i opowieści, umocnił go później na uniwersytecie wrocławskim, przebywając w środowiskach demokratycznych i niepodległościowych. On to właśnie w kulturze pisarza tworzył warstwę pierwszą i podstawową, rodzimą i rdzennie polską. O tych sprawach wspominał już co prawda Stanisław Kolbuszewski, ale ich

szerzej jednak nie rozwijał, a w dodatku — trochę inaczej je rozumiał.

Pokrewieństwa są najwyraźniejsze w wierszach miłosnych z „Wianka z Górnego Śląska”. W tym wypadku korzystał Damrot z ludowej symboliki erotycznej, z właściwości stylistycznych i kompozycyjnych pamiętanych z dzieciństwa pieśni.

W wierszu „Dwie róże” kochanek wręcza dziewczynie przy rozstaniu białą i czerwony kwiat, mówiąc, że gdy spotka ją po powrocie, to czerwona róża w jej rękach oznaczać będzie wierność i miłość, a biała — obumarcie uczuć.

Podobnie pomysł kompozycyjny w utworze pt. „Róże” polega na przeprowadzeniu analogii między różą a dziewczyną.

Róża w poezji ludowej należy do najczęściej spotykanych symboli miłosnych. Przy tym czerwony kwiat jest wprowadzony do pieśni, opisujących wielką wzajemną miłość, biała zaś łączy się z sytuacjami, w których uczucie jednego z kochanków uległo zmianie.

Wynotowaliśmy kilka strof ze zbioru Juliusza Rogera, notabene ogłoszonego we Wrocławiu w 1863 roku, a więc w czasie pobytu tam Damrota:

*Czerwona różyczko
Czemuż nie rozwijesz?
Dla ciebie kochanku,
Iż mnie nie miłujesz.*
(nr 167)¹⁰⁸

*A w ogrodzie przy wodzie
Przy wysokim jaworze
O wisi tam mój wianeczek
Z czerwonej róży.*
(nr 263)

*Jak pierwszy krok na kierchówek wkroczysz,
Zobaczysz tam grób nowy,
A na tym grobie trzy róże czerwone,
Te ci będą znajome.*
(nr 296)

*Jest w ogrodzie biała róża,
Ja jej tam rwać nie mogę;
Miłowałaś raz jednego chłopca,
Już go teraz nie będę.*

(nr 204)

*Kochałem cię, Kasiu,
Jak kwiateczek róży,
Dajże mi też Boże,
Żebym kochał dłużej.*

(nr 240)

*Jak róża jest miła,
Rozkwitła i świeża,
Tak moja dziewczyna,
Gdy się do mnie zbliża.*

(nr 350)

W ładnym liryku „Zakochany” powracał poeta do wspomnień okresu miłości do Anny Kurkówny.

„W Toszku jest — pisał Jan Kudera — na najwyższym wznie-
sieniu miasteczka w pobliżu domostwa Kurków ogromne zam-
zysko, pochodzące z czasów Gaszynów i Colonnów, a będące
ziś miejscem wycieczkowym. Pod zamczyskiem szumi strumyk,
nad nim turkocze młyn. [...] Otóż nasz młody Damrot na ruinę
zęsto się zakradał, by marzyć i patrzeć, jak luba jego wcześniej
ano ze sprawunkami do młyna przechodzić będzie.”¹⁰⁹

Istotne jest dla naszych celów, że autor — chcąc jak najlepiej
wyrazić tęsknotę zakochanego, wszystkie jego zabiegi miłosne,
uzyskanie pretekstu do spotkania itp. — przeprowadza konse-
wentnie porównanie między zachowaniem chłopca i gołębia:

*Gołąbeczek lekkim skrzydłem
Powietrze przerzyna,
Kto mi powie, kto mi powie
Gdzie moja dziewczyna!*

Gołębie również zajmują dużo miejsca w ludowej poezji mi-
łosnej. Wincenty Kraiński w dywagacjach na temat słowiańskiej

pieśni ludowej zauważał, że symbolizują one „piersi dziewczyny”.¹¹⁰ A przy innej okazji dodawał: „znamie niewinności, miłowania i przychylności małżeńskiej. Dusze cnotliwych lecą jak gołębie do nieba. Osoby ukochane i osiwieli rodzice są jak para gołębi.”¹¹¹

Znowu kilka przykładów z Rogera:

*Czemuż ty płakała,
Gdy cię nic nie boli?
Miłowaliśmy się
Jak para gołębi.*

(nr 167)

*Siwy gołąbeczku
Nie urgiej nade mną,
Miałam ja kochanka,
Pogniewał się ze mną.
[...]*

*Miłowaliśmy się
Jak gołąbki w parze;
Ten co nas rozłączy
Tego Pan Bóg skarże.*

(nr 227)

*Wabią się w gaiku
Turkawki na parę;
Przyjmij serce moje
Ode mnie ofiary.*

(nr 350)

*Przemienień ja się siwym gołębiem,
Będę latać nad wysokim dębem,
A ja jednak twoją nie będę,
I ci woli twojej nie spełnię.*

(nr 285)

Wpływy pieśni ludowej dają się zauważyć w rozwiązaniach kompozycji wierszy, jakie stosował poeta. W tej dziedzinie raczej nie był pomysłowy. We wszystkich utworach, z tomów:

„Wianek z Górnego Śląska” i „Z niwy śląskiej”, spotykamy jeden wariant: paralelę między obrazem przyrody a stanem psychicznym człowieka lub refleksją. „Zasadniczym typem jest zestawienie — czytamy w „Artyzmie pieśni ludowej” Bystronia — w którym z jednej strony widzimy ludzi, przeważnie oczywiście kochanków, z drugiej przyrodę, najczęściej drzewa i kwiaty, a także i ptaki [...]”.¹¹²

Podobnie wolno tłumaczyć obecność w poezji Damrota stałych, skonwencjonalizowanych epitetów, przenośni i całych zwrotów. Wiadomo przecież, że w liryce ludowej dziewczyna zawsze jest „nadobna”, oczy są „czarne”, ręce „białe”, gołębie „siwe”, las „ciemny”, sad „wiśniowy”, jawor „zielony”, kamień „biały”, strumień „bystry”, dwór „biały” itd. Tak samo skowronek i księżyc niekoniecznie mają proveniencję literacką, są rodem z drugorzędnych romantyków i sentymentalistów. To w poezji ludowej skowronek obowiązkowo pojawia się w wierszach, opisujących radość z powodu nadejścia wiosny i miłości, a miesiączek oświeśla chłopcu drogę do dziewczyny:

*Pięknie to jest wędrować,
Gdy jest w polu kwiecie;
Jeszcze piękniej miłować,
Jak miesiączek świeci.*

(Roger, nr 266)

*Szczebiocze skowronek,
Jak w górę wyleci,
Szukam serca twego,
Już to roczek trzeci.*

(Roger, nr 350)

Co w puściźnie po Damrocie jest dobre i wywołuje reakcję, pochodzi z pieśni ludowej. Gdy zaś autor kierowany ambicjami literackimi wzoruje się na utworach masowo produkowanych dla ówczesnych czasopism, pojawiają się w jego wierszach banalne przydawki, zdrobnienia i „poetyckie” rekwizyty. Wtedy „miesiąc pędzi za chmurami”, „wiatr się z lipy liściem pieści”, „tajemnicze dzwonów głosy ” unoszą się ponad „zroszoną łąką”, a w „gęstej kniei” tańczą „rusalki śnieżnobiałe” („Wieczorem w lesie”).

W historycznoliterackich rozważaniach o poezji polskiej na Śląsku w ubiegłym wieku rzadko znajdujemy ustępy, poruszające zagadnienia artystyczne. Na ogół autorów zajmują problemy społeczne i narodowe. Nie kwestionujemy tego. Warunki historyczne sprawiły, że właśnie one musiały być wysunięte na plan pierwszy. W dodatku w tamtych latach nie pojawił się na Śląsku talent przedniej próby, który by dostarczył okazji do efektownych analiz estetycznych. Nie należy jednak traktować ryczałtem tej literatury jako wyłącznie dokumentu społecznego i kulturalnego. Zamyka się jej w ten sposób drogę do współczesnego odbiorcy, dla którego sprawy, o jakie walczone przez całe dziesięciolecie, są już zamknięte. Tutaj też należy szukać przyczyn niesłusznej praktyki historyków literatury, usuwających twórczość pisarzy śląskich na mało znaczące marginesy literatury narodowej. Tymczasem z dorobku samego Konstantego Damrota — z niego przede wszystkim — można wybrać niejedną wartościową strofę, niejeden utwór, zajmujący i tematem, i formą, który z powodzeniem wytrzymałby konfrontację z obowiązującymi wówczas powszechnie kryteriami.

Wśród nich — jak trafnie sądził Stanisław Kolbuszewski — znajdzie się zapewne następujący fragment:

*Na złotych strunach
Aniołowie grają,
Sobie o mojej
Doli rozmawiają.*

*Aniołów śpiewy
Zawsze brzmią radośnie,
Lecz w mojej duszy
Zawsze mi żałośnie.*

*Ja i świat cały
Wiemy, co grają,
Tylko ma luba
Nie wie, co śpiewają.*

Nie wywołałby zdziwienia, gdyby go znaleziono pośród mniej-szego znaczenia liryków Konopnickiej lub Lenartowicza.

Większą wartość posiadają też opisy pejzażu, w których Damrot stosunkowo umiejętnie wprowadzał efekty kolorystyczne, ruchowe i akustyczne:

*Bielą się jak morskie fale
Po zagonach kłosa,
A w gałęziach coś szeleści,
Jakby duchów głosy.
(„Anioł pański wieczorny”)*

*Mgliste widma rosną w górę,
Wyciągają swe ramiona
I stoją, zlawszy się w chmurę,
Przed księżycem jak zasłona.*

*Oniemiał las, zmiłkły pienia
Już śpiewaków w nim bawiących;
Chyba słyszysz wśród milczenia
Łoskot skrzydeł uchodzących.*

*Chyba ozwie się samotny
Puszczyk, co za łupem bieży,
Albo w siłę wiatr dwukrotny
Silniej w suche drwa uderzy.
(„Wieczór jesienny”)*

*Łąki kraśnieją świeżo ubarwione,
Gaj się w zielone już przybiera cienie,
A niebo w żywszy błękit ozdobione
Jaskrawe rzuca perły i promienie.
(„Powrót wiosny”)*

Z okazji ostatniego utworu Stanisław Kolbuszewski konstatował śłusznie, że poeta z niejakim powodzeniem podpatrywał techniczne tajemnice Juliusza Słowackiego, głównie w zakresie kolorystyki.¹¹³

W Gdańsku w 1886 roku ukazało się wydanie książkowe „Szkiców z ziemi i historii Prus Królewskich”. Autor przebywał już wtedy na Śląsku, niemniej nie położył na karcie tytułowej swojego nazwiska, posługując się znowu pseudonimem: Czesław Lubiński. Niedługo potem okazało się, że ostrożność była uzasadniona. Wydawcy „Szkiców”, E. Michałowskiemu, wytoczono proces sądowy. Mimo nalegania i groźby edytor nie ujawnił nazwiska autora, podobnie postąpili indagowani pomorscy księża katolicy. Rozprawa toczyła się długo i w kilku instancjach, skazano w końcu Michałowskiego na sześć tygodni więzienia za prowokowanie „nienawiści plemiennej”, obrazę kościoła protestanckiego i ataki na administrację. Na podstawie amnestii uwolniono wydawcę od odsiedzenia wyroku, ale książki nie już uratować nie mogło: została skonfiskowana, w konsekwencji czego nie oddziaływała tak jak powinna na społeczeństwo, a dzisiaj należy do druków unikatowych.

Szkoda zaś była doprawdy dotkliwa. Nie tylko ze względu na samego pisarza, chociaż właśnie ta książka mogła skierować na niego uwagę krajowej krytyki, w każdym razie — obecnie ze wszystkiego, co napisał, największe wzbudza zainteresowanie. Przede wszystkim dlatego, że jeszcze raz za pomocą represji przytłumiono żarliwe wezwanie patriotyczne, zwrócone do całego narodu w imieniu opuszczonych i gwałtownie niemczonych Polaków z Pomorza.

„Niestety — pisał w pierwszym „liście” — już od wieków doznawały Prusy Królewskie jawnego upośledzenia wobec drugich części kraju, a ich mieszkańców jakby nie uważano za zupełnych Polaków — czego nie odnoszę ani do stosunków politycznych, choćby i to rozumieć można, ani do samej przeszłości. Bo pomijając inne liczne fakta, dowodzące największej obojętności

względem tej prowincji, czy to nie smutno i boleśnie, że ani Tańska, ani Syrokomla, ani Chodźko, którzy się umyślnie wybrali, aby poznać Polskę; o Prusy ani zawadzili lub półsłówkiem o nich wspomnieli — albo i to, że tak gorący i tkliwy wieszcz i gruntowny geograf, jak Wincenty Pol, zapomniał zgoła o tej krainie w „Pieśni o ziemi naszej”, jakby do niej nie należała” (s. 5—6).¹¹⁴

Jednakowoż był pewny, że są Polacy, do jakich i on się zaliczał

„którzy nie myślą zaprzecić się braterstwa, ani wyrzec się tych wybrzeży morskich, tej jedynej wolnej a szerokiej bramy, otwierającej nam świat cały. Bo Prusy i Pomorze to odwieczna Słowiańszczyzna, którą jako dziką płonkę uszlachetnił i zamienił w dobre drzewo wszczepiony w nią duch polski, którą takim sposobem zespolił najściślej z Polską nowy węzeł duchowy i złął z nią w ową całość, na jaką te krainy sąsiednie natura sama przeznaczyła. Bo czy to nie ta sama życiodajna żyła, która ożywia, użyźnia, bogaci i ozdabia łąny Lachów, rzek królowa, Wisła, toczy swoje fale także przez sąsiednie Prusy i Pomorze? Ale jeszcze mocniejszym ogniwem, aniżeli ta wody wstęga, jest krew polska, która tę ziemię uświęciła niejednokrotnie — pod Raciążem, Brodnicą, Grunwaldem, Iławą, Fyrlądem i w tysiącu innych miejscach, która przelała się przez związki małżeńskie w synów tej krainy — a najsilniejszym ogniwem to jednaki duch, jedna idea, jedna wiara, nadzieja i miłość, którymi obie ziemice żyją i oddychają i które je czynią nierozdzielными na wieki!” (s. 6—7).

W słowach gorących, które i dzisiaj wywołują żywą reakcję emocjonalną, budził sumienie narodowe, domagał się większej niż dotychczas pomocy, ostrzegał przed grożącym niebezpieczeństwem wynarodowienia.

„Nie zapomnijmy przede wszystkim — takimi zdaniemipotępiął lekkomyślne zrywanie łączności — że jest także daleko niebezpieczniejszym i więcej gorszącym, gdy zważymy, z jakim wysileniem Niemcy pracują, by tę niegdyś na wskroś słowiańską prowincję przedstawić światu jako arcyniemiecką, by ją pozyskać żywcem i przykuć raz na zawsze do Pangermanii pochlebstwem, festynami, pomnikami, odwiedzinami królewskimi,

nowymi podziałami, przemianą nazw i tym podobnymi sztuczkami, z których wolno urągać się do pewnego stopnia, ale których bądź co bądź nie wolno zbyt lekko ważyć lub całkiem ignorować, bo takie drobnostki działają silniej na słabe i powszednie charaktery aniżeli historyczne fakta i zacierają szczególnie w wielkich masach pamięć przeszłości i poczucie odrębności narodowej” (s. 8).

Widać od razu, gdzie kryją się najważniejsze wartości „Szkiców z ziemi i historii Prus Królewskich”. Książka Damrota obok zapisków z podróży Stanisława Tarnowskiego („Z Prus Królewskich”, 1882) przez wiele lat była jedynym kompetentnym źródłem, z jakiego czerpano wiadomości o Pomorzu, o miejscu, które ta ziemia zajmowała w polskim życiu ekonomicznym, kulturalnym i politycznym, tak w przeszłości, jak i w dziewiętnastym wieku.¹¹⁵ Po wierszach powstańczych z „Wianka z Górnego Śląska” stanowiła kolejne, o dużej sile literackiej świadectwo, że autor nigdy nie poprzestawał wyłącznie na miłości do rodzinnego regionu, ale ogarniał nią cały kraj, w tym także ziemie, o których niekoniecznie wszyscy i zawsze pamiętali. W tamtych latach współtowarzyszy znajdował tylko wśród działaczy i pisarzy regionalnych, w osobach np. historyka Kujota, etnografa Gołębiewskiego, literata Derdowskiego. A tymczasem wtedy, w drugiej połowie stulecia, przybrały na sile procesy, mające w przyszłości przeorać umysły i doprowadzić do powstania oraz przyjęcia się w społeczeństwie zachodniej orientacji politycznej. Trwałych zasług Damrota dla naszej kultury tutaj właśnie powinniśmy szukać. Wypada zaliczyć go do pierwszych, którzy właściwie rozumieli potrzeby społeczeństwa i na miarę swojego talentu starali się wpłynąć na kierunek zmian w świadomości narodowej i politycznej Polaków sprzed wieku. Słusznie zauważył to przed nami Zdzisław Hierowski. Jeszcze przecież dziesiątki lat upłyną, nim Żeromski napisze „Wiatr od morza”.

Kilkakrotnie *expressis verbis* wyjaśniał swoje intencje. Usprawiedliwiał się przed czytelnikiem, wiedząc, że może go nużyć zbyt duża drobiazgowość wywodów i ambicja nieprzeoczenia najmniejszego szczegółu z przeszłości. Pisał więc: „głównie chodzi mi o to, aby siebie i siebie zbudować pamięcią naszych wielkich i cnotliwych przodków, zapoznać się lepiej z naszą przeszłością

albo raczej oswoić się z nią, poznać ją jako rzeczywistą, domową, powszednią..." (s. 129). Powracał do myśli, fundamentalnej dla reprezentowanej formacji kulturowej, że nie można wyizolować teraźniejszości z procesu historycznego, że naród i kultura rozwijają się nieustannie i przechodzą z form niższych do wyższych oraz że pamięć o przeszłości może i powinna wypełniać aktualne zadania polityczno-wychowawcze.

„Nie, trzeba nam ojczyznę naszą poznać jako żywe ciało, żywe do dziś dnia; nasze dzieje jako nić nieprzerwaną, która się snuje od pokolenia do pokolenia; a naszych przodków jako ludzi — ludzkich, nie tylko jako postacie historyczne, a przede wszystkim jako naszych ojców — a wtenczas przypomnimy sobie żywo nasze zadanie i obowiązek i nabierzemy otuchy do jego wykonania, a nim jest dokładna znajomość historii naszego narodu" (s. 130).

Nawiązywał bezpośrednio do tradycji literackiej osiemnastego i pierwszej połowy dziewiętnastego wieku, kiedy to zostały sformułowane przez krytyków, a przez pisarzy sprawdzone w praktyce, główne prawa gatunkowe podróżopisarstwa, jednej z odmian prozy dokumentarnej. Był w tej dziedzinie twórczości niezmiernie czytany: w samych tylko „Szkicach” powołuje się i na Kraszewskiego, i na Niemcewicza, Krasickiego, Chodźkę (Leonarda) oraz Tańską.

W ówczesnych relacjach z podróży rozbudowywano części antykwaryczno-erudycyjne. Teoretycy postulowali pisanie „podróży”, w których byłby czas na informacje o zabytkach architektonicznych, wydarzeniach historycznych, obyczajach ludowych, podaniach itp. W najlepszych publikacjach z tego zakresu, Kraszewskiego, Korzeniowskiego czy Padalicy, znajdujemy obok zapisu wrażeń wywoływanych przez oglądany krajobraz, stenogramy z odbytych rozmów, szkice portretów spotykanych osób, a również dywagacje etnograficzne, historyczne i in.¹¹⁶

Damrot wiernie szedł tropem swoich poprzedników. Dorównywał też im niejednemu raz, gdy np. w „liście” drugim i czwartym (Kościerzyna i Kartuzy) popróbował tzw. opisu fizjologicznego, przedstawiając w rezultacie ciekawą charakterystykę polskiej społeczności pomorskiej, w „liście” piątym i ósmym (Jastarnia Pucka, Gdańsk) dał się poznać jako wnikliwy etnograf, obserwu-

jący obyczajowość rybacką i portową lub w „liście” dziesiątym (Gdańsk), gdzie z dużą wrażliwością opisywał pomniki architektury.

Ale w „Szkicach z ziemi i historii Prus Królewskich” pojawiły się również motywy ideowe, których poprzednio nie widzieliśmy w takim nasileniu w twórczości poety. Mamy tu na myśli ujemnie odbijający się na całości element klerykalny. Damrot w przeszłości kraju uwypuklał jedynie „miecz” i „krzyż”, posiłkując się przy tym argumentacją nienaukową, proveniencji raczej z kazalnicy, a nie z seminarium uniwersyteckiego. Natrętnie przewijający się przez książkę pierwiastek klerykalny wywołuje negatywną reakcję. Tym bardziej że autor formułował pogląd, jakoby poza katolicyzmem nie było polskości („miano katolika, podobnie jak w drugich stronach Polski, znaczy dla nich to samo, co Polaka, a Niemca to samo, co lutra”). W konsekwencji nie opisał całego Pomorza, ale tylko tę jego część (Chojnice, Kościerzyna, Kartuzy, Jastarnia, Gdańsk, Oliwa, Malbork, Pelplin, Kwidzyn, Chełmno, Toruń), która zachowała katolicki charakter, pozostała ryczałtem odpisując na straty¹¹⁷ (o Prusach właściwych czyli inaczej Książących napisał, że „zniemczyły się i zlu-trzyły za wpływem i przykładem swych panów”). Tak w tej książce po raz pierwszy odbija się ujemnie następujące w miarę upływu czasu usztywnienie stanowiska pisarza i coraz ściślejsza obserwacja religijna.

Na szczęście, nie został zatarty najważniejszy wątek „Szkiców z ziemi i historii Prus Królewskich”, mianowicie ukazywanie w ewolucji związków Pomorza z Polską, starej, jak i nowszej daty, oraz polemika z nacjonalistycznymi historykami niemieckimi, usiłującymi ukryć przed światem etniczną przynależność prawowitych gospodarzy tej ziemi. W tym wypadku Damrot występował w różnych rolach i ujawniał wiele swoich możliwości. Przede wszystkim okazał się dobrym publicystą, który umie obserwować, selekcjonować fakty, korzystać z dokumentów i pisać stylem zależnym od okoliczności, raz emocjonalnie, innym razem sucho, sprawozdawczo. A kiedy zachodziła potrzeba, stawał się erudyta, uczonym filologiem, rozprawiającym o powinowactwie dialektycznym języka polskiego i kaszubskiego („list” czwarty), znawcą zagadnień onomastycznych, drwiącym z pseudonaukowych rozważań językoznawców niemieckich, bez powodze-

nia dowodzących rzekomo niepolskiej etymologii nazwy Chojnice, Toruń lub Gdańsk, historykiem wreszcie, który gruntownie przetworzył stare źródła, Długosza, Kadłubka czy Kromera.

Najwięcej energii publicystycznej i naukowej systematyczności zarazem włożył w ustępy, przedstawiające działalność zakonu krzyżackiego i antypolską politykę kolonizatorską inicjatora rozbiorów, Fryderyka II.

„Tak, ziemia pruska od Wisły aż do Niemna — pisał z oburzeniem o eksterminacji Prusów — stała się jedną wielką mogiłą, pod którą cały naród z swoim życiem i czuciem, wiarą i obyczajem, z mieniem i nazwą, z wszystkim, co był i co miał szlachetnego i drożnego w sobie, pochowany został na wieczne czasy. Jest to fakt jedyny w dziejach ludów chrześcijańskich — wyjąwszy może jemu podobne, ale nie całkiem równe z czasów odkrycia Nowego Świata — a tak okropny, straszny, nieludzki, że na samo wspomnienie przewraca się człowiekowi serce i dusza z grozą odwraca się od niego” (s. 43—44).

W tym miejscu „Szkiców z ziemi i historii Prus Królewskich” musiał Damrot rozpocząć dyskusję z niemieckimi historykami, Janem Voigtem z Królewca, Henrykiem Ludenem z Jeny i Henrykiem Leo, najbardziej z nich szowinistycznym i reakcyjnym, głoszącym opinie ekstremistycznych środowisk obszarniczych. Znajdujemy w ich pracach ubiegłowieczną wersję znanych dobrze haseł, jak „misja cywilizacyjna” Niemców na wschodzie, i usprawiedliwianie terytorialnych grabieży — połączonych z eksterminacją ludności — koniecznością zabezpieczenia „przestrzeni życiowej”.

„A jednak znaleźli się tacy i to liczni mężowie — kontynuował Damrot — z takim brakiem czucia i sumienia, którzy to przerażające zjawisko dziejowe starają się usprawiedliwić. Ale to przynajmniej dwuznaczne, a w każdym razie daremne usiłowanie jest nie tyle gorszącym i bezczelnym, ile raczej nim jest sposób usprawiedliwienia, gorszy od rzeczy samej [...]. Ten się mieści mniej więcej w tych słowach: źle się stało, ale można wybaczyć, bo się stało na korzyść Germanii! [...] Więc słabsze narody są na to, aby silniejsze od nich przez ich absorbcję spożywały swoje zbytne siły żywotnie? Jest to wcale piękna teoria zapatrywania się na dzieje rodzaju ludzkiego, taka sama, jaką

się rządzą zwierzęta drapieżne, jest to zaś rzeczywiście aż do dziś panująca teoria nowożytnej szkoły niemieckiej, której ojcem i głową właśnie wspomniany Luden, tylko że za jego czasów nie występowała ona tak nago, ale odziana dziurawym płaszczem sofizmów i frazesów. Dziś przy dalszym rozwinięciu systemu powiada pan profesor Leo bez ogródki, że pewne narody, a zwłaszcza słowiańskie (dawniej było tylko łątyckie), odebrały od Opatrzności — ale co ja gadam o Opatrzności, przepraszam! — że narody słowiańskie mają w układzie ekonomicznym ludzkości przeznaczenie być nawozem, mierzwą dla nas szlachetniejszych — naturalnie, że nie innych, jak Niemców [...]" (s. 44, 45—46).

Z nie mniejszą odwagą krytykował pisarz praktykę administracji pruskiej z okresu Bismarcka. Głównie ubolewał nad stanem szkół, które — po wyrugowaniu z nich języka polskiego — uczyniono jednym ze sprawnych instrumentów bezwzględnej germanizacji. W licznych przypadkach jego reportaż miał nawet walor — używamy aktualnie przyjętej terminologii — doraźnie interwencyjny, zwłaszcza kiedy piętnował nadużycia skrajnie szowinistycznych rejencji w Toruniu i Kwidzynie.

Nie starał się zaś skrywać patriotycznego zadowolenia, mogąc przedstawić fakty dalszego rozwoju i umacniania polszczyzny.

„Z tym wszystkim Toruń nie był, nie jest i nie będzie nigdy, przenigdy miastem czysto niemieckim — donosił o fiasku zabiegów germanizatorskich rejencji toruńskiej. — Trzymając się tylko czasów dzisiejszych — co do przyszłości, to zadanie dla naszej potomności! — przyznać muszę, że się niemało zdziwił, poznając w Toruniu miasto prawie zupełnie polskie: wszędzie po sklepach rozlega się język polski, po wszystkich sklepach i hotelach rozmówisz się po polsku, bo nie tylko wiecha i godła rzemieślnicze z napisami polskimi liczniejsze, aniżeli w Chełmnie, ale nawet afisze polskie na rogach ulic nierzadkie" (s. 305).

Natomiast na konstatacjach społecznych i politycznych zaważył przed chwilą już odnotowany klerykalizm pisarza. Pogląd Damrota na sytuację społeczną Pomorza, wzajemne powiązania klas, obowiązującą hierarchię oraz charakterystykę poszczególnych grup socjalnych można wypreparować przede wszystkim z „listu” drugiego, pisanego z Kościerzyny.

Utarła się opinia, jakoby w pracach Damrota z lat później-

szych znajdowały się przynajmniej elementy programu pozytywistycznego. Jest ona tylko częściowo słuszna. Poglądy pisarza stykały się z postulatami pozytywizmu na dosyć wąskiej przestrzeni, tam szczególnie, gdzie chodziło o propagandę oświaty ludowej i głoszenie drobnotowarowych cnót ekonomicznych, jak zapobiegliwość, pracowitość, oszczędność i przedsiębiorczość.

„Ej, panowie majstrowie — ganił klasę średnią — nie godzi się stawiać świecy pod korzec, ale to, ale ... partactwo temu winne, partactwo, które bodaj najdotkliwszą raną naszego średniego stanu, które go jak rak toczy i z wolna niszczy. Wszakże to tak, że nasi majstrowie nie mają potrzeby wywieszać wiechy polskiej, bo ich nikt nie szuka, ani wystawiania rachunku ani po polsku, ani po niemiecku, bo dla kogo i za co? Całych surdutów i nowych butów nie szyją, szaf i półek nowych nie kleją, pieców nie stawiają, pokojów nie malują — to wszystko wyłącznym przywilejem Niemców; nasi łatają tylko i zamazują stare dziury i kąty, za co natychmiast każą sobie płacić parę nędznych groszy. A skądże to partactwo, a z nim bieda i hańba? U jednych stąd, że się nie wyuczyli gruntownie rzemiosła, u drugich, że osiedliwszy się nie trzymają się szydła, igły lub młotka, ale wolą chodzić około kilku grządek źle uprawianej kapusty i kartofli lub furmanic [...] półtorgiem szkapy — ale dwom panom, jak wiadomo, nikt służyć nie może — u jednych i drugich zaś, że im niestety zupełnie brak ambicji, owej szlachetnej ambicji, która czuje zacność i godność pracy w ogólności, a swego zawodu w szczególności” (s. 25).

W swoich poglądach społecznych i ekonomicznych Damrot dawał głównie wyraz tendencjom, nurtującym polskich rzemieślników i kupców, dążących do gospodarczej emancypacji spod przewagi niemieckiego kapitału. Do ich to potrzeb przykroił postulaty pozytywizmu.

Wiele uwagi poświęcał pracy oświatowej i szkolnictwu. Lecz tutaj zauważamy równoległe stawianie żądań narodowych i religijnych. Prawdziwego niebezpieczeństwa dla młodzieży nie upatrywał bowiem tylko w podawaniu nauk w obcym języku, niepokoiła go także „symultanność”, to znaczy wychowywanie równocześnie w duchu katolickim i protestanckim.

Perspektywę polepszenia sytuacji w obu dziedzinach — życia

oświatowego i ekonomicznego — widział w rozwoju polskich towarzystw społecznych. Zaznaczał jednak od razu, że podstawowym warunkiem powodzenia będzie dbałość o zachowanie i pielęgnowanie pierwiastka religijnego.

Prowadzimy przez cały czas do wniosku, że komentarza do społecznych propozycji Damrota należałoby szukać nie w programie pozytywistycznym, ale raczej w rodzącej się podówczas społecznej doktrynie kościoła katolickiego. Przemawia za tym minimalizm postulatów ekonomicznych, sprowadzających się w zasadzie do zapewnienia warunków lepszego rozwoju inicjatywie drobnych właścicieli, przy całkowitym pominięciu interesów gospodarczych klasy robotniczej i chłopskiej,¹¹⁸ troska o utrzymanie status quo ante w zakresie wyznaniowego charakteru oświaty oraz przyznanie duchowieństwu pozycji wiodącej w społeczeństwie.

„Większy bez porównania, bo nie tylko moralny par excellence, ale mniej więcej także materialny wpływ posiada duchowieństwo i jemu też, dzięki Bogu, jest do zawdzięczenia, że rzeczy są tak, jak są. — Ale powiedzmy całą prawdę: mogłoby w tej mierze być lepiej” (s. 23).

Również na płaszczyźnie haseł czysto politycznych nie wyzwolił się Damrot spod nacisku koncepcji klerykalnych, głoszonych m. in. przez ugrupowania centrowe. Dostrzegał dezintegrację polityczną społeczności polskiej, niemniej nie miał jej nic do zaproponowania oprócz przywództwa działaczy katolickich:

„[...] brak tylko inicjatora, przewodnika z energią, samowiedzą i odwagą, a zapewne poszłoby lepiej nadspodziewanie. Już to chcąc się nauczyć pływać, trzeba się rzucić w wodę — a choćby się z takiego trybuna nie wyrobił może O'Connell na całą Polskę lub prowincję, wyrobiłby się przynajmniej na jeden powiat” (s. 23).

Fragment powyższy wymaga dodatkowego wyjaśnienia. Z podobnymi ideami spotykaliśmy się już w twórczości Damrota. Kilka lat wcześniej na łamach „Gazety Toruńskiej” ogłosił w odcinkach, oczywiście także pod pseudonimem, obszerny życiorys Daniela O'Connella. Publikacja nabiera dopiero wymowy, jeżeli zważymy, że powstała w 1874 roku, a zatem w przełomowej fazie kulturkampfu. W biografii O'Connella, działacza irlandzkiego z końca osiemnastego i pierwszej połowy dziewiętnastego

tulecia, interesowała pisarza przede wszystkim sprawa połączenia postulatów autonomii dla Irlandii z hasłem „emancypacji politycznej” katolików. Damrót przyswoił polskiemu czytelnikowi ycie O’Connella z aktualną intencją, czego wcale nie ukrywał. W jego puściźnie literackiej jest to jedyny tak wyraźny dowód chwilowego zbliżenia stanowisk z działaczami katolickimi z czasów Bismarcka i „walki o kulturę”.

Przy okazji „Szkiców z ziemi i historii Prus Królewskich” powraca na myśl sformułowana już wcześniej refleksja, że Damrót w swojej pracy pisarskiej musiał pokonać dwojakie przeszkody. Jedną z nich były właśnie ograniczenia światopoglądu. Dobrze się stało, że miał dość siły i w problematyce nas szczególnie interesującej, to znaczy przeszłości, aktualnego stanu i perspektyw społeczeństwa i kultury polskiej pod administracją pruską, zbyt u siebie nie krępował. Górę przeważnie brały niezawodny instynkt patriotyczny oraz solidna polska kultura literacka naukowa.

2

Kilka słów powiedzmy tu o jeszcze jednej pracy autora, tym razem stricte naukowej, o „Die älteren Ortsnamen Schlesiens, ihre Entstehung und Bedeutung” (Stare miejscowe nazwy śląskie, ich powstanie i znaczenie), ogłoszonej już pośmiertnie.

Pracował nad nią dosłownie w ostatnich miesiącach życia w klasztorze pilchowskim. Nie ukończył jej. Rękopis przysposobili do druku Władysław Nehring, znakomity sławista wrocławski, i ks. Józef Gregor.

W dorobku twórczym Damrota jest to jedyna praca napisana w języku niemieckim. Okoliczności tego wymagały. Pisarz udawał znowu — z dobrym rezultatem — etniczną przynależność śląska do Polski, posługując się tym razem materiałem zaczerpniętym ze słownika starych nazw geograficznych. Jak we wszystkich poprzednich wypadkach, bodziec twórczy miał charakter patriotyczny i polityczny. Rozprawa była zaadresowana przede

wszystkim do badaczy niemieckich, kierujących się w swoich studiach bardzo często tendencjami szowinistycznymi.

„Diese ursprünglichen slavischen Namen in dem oberen Flussgebiete der Oder festzustellen — wyjaśniał — wo möglich auch ihre Bedeutung zu erforschen, woraus nicht unwichtige Schlüsse auf die Dichtigkeit der Bevölkerung in der ältesten Zeit und auf die Anschauungen und Einrichtungen der damaligen Bevölkerung gezogen werden können, das ist die Aufgabe der vorliegenden Arbeit” (s. 11).¹¹⁹

W pierwszych zdaniach publikacji przypominał autor o słowiańskiej przeszłości Śląska:

„Es ist also festzuhalten, dass bereits einige Jahrhunderte vor Christi Geburt im ganzen Osten Europas von der Weichsel bis zur Elbe und Weser, also auch im Stromgebiet der Oder, Slaven sassen; [...] Als im Wechsel der Zeit wiederum die Deutschen gegen Osten vordrangen und allmählich an Stelle der Slaven traten, behielten sie zum grössten Teil die vorgefundenen slavischen Namen bei, oder änderten sie nach ihrem Verständnis und Geschmack um, oder ersetzen sie durch rein deutsche; dieses war nicht nur der Fall bei der friedlichen Eroberung Schlesiens durch Einwanderung deutscher Colonisten, sondern auch bei der blutig-kriegerischen Unterwerfung von Brandenburg, der Lausitz und den Ländern an der Elbe” (s. 10, 11).¹²⁰

W kolejnych rozdziałach, zajmował się pochodzeniem nazwy „Śląsk”, którą wyprowadzał od rzeki Ślęzy, opierając się notabene na wcześniejszych wywodach Jana Samuela Bandtkiego, pioniera onomastyki śląskiej;¹²¹ analizował etymologię nazw gór, rzek, miejscowości, wreszcie osób.

Językoznawcy współcześni cenią szczególnie fragment poświęcony nazwom rzek śląskich.

W taki np. sposób wyjaśniał Damrot pochodzenie nazwy „Odra”:

„Deutlich erkennbar ist auch trotz der griechischen Form der im Slavischen meist aus zwei Consonanten bestehende Stamm des Wortes; dr; nach der Bedeutung dieses Stammes [dr=zer im Deutschen, dra, drzec, odrzec, odrywać, zrywać (zdrywać) u. s. w.] würde der Name Odra einen reissenden Strom bezeichnen, was für die Oder, wenigstens im Ober — und Mittelaufe heut noch

utrifft; man denke nur an die entsetzlichen Verheerungen, welche die Oder zumal in ihrem Oberlaufe in Oberschlesien bei den fast alljährlich wiederkehrenden Ausuferungen anrichtet — und wie mag sie erst in den ältesten Zeiten gehaust haben” (s. 32).¹²²

Przeciwstawiał się tu opinii Miklosicha — głośnego sławisty zeskiego, uznanego powszechnie autorytetu — przypuszczającego, że była to nazwa zesłowiańszczona.¹²³

Badacze toponomastyki śląskiej obecnie w wielu miejscach poprawiają Damrota, wskazują na — co prawda nieliczne — błędy w rekonstrukcji starych nazw, wadliwość systematyki in.¹²⁴ Wszyscy jednak bez wyjątku przyznają, że dokonał wielkiej pracy w dziedzinie śląskich nazw geograficznych i etnografii, w najcięższych latach germanizacji odważnie udowadniał na gruncie naukowym polskość Górnego i Dolnego Śląska i osiągnął wyniki, posiadające również dzisiaj wartość.¹²⁵

Za życia autora i w pierwszych latach po jego śmierci krytycy i publiczność czytająca cenili przede wszystkim poezję, nawet i te z „Wianka z Górnego Śląska”, lecz znacznie pod względem artystycznym gorsze i mniej śmiałe w swej wymowie ideowej wiersze programowe z tomu „Z niwy śląskiej”. Po latach, kiedy poruszane przez Damrota problemy narodowe i społeczne zostały rozwiązane, a w dodatku radykalnie zmieniły się kryteria estetyczne, w ocenie puścizny nastąpiły przesunięcia i w tej chwili a najbardziej wartościowe i pasjonujące przychodzi uznać „Szkice ziemi i historii Prus Królewskich” oraz „Die älteren Ortsnamen schlesiens, ihre Entstehung und Bedeutung”.

3

Godzi się na chwilę zatrzymać przy książkach dydaktycznych, o jest przy „Obrazkach misyjnych z wszystkich krajów i wieś-ów”, „Prostym wykładzie dziejów Starego i Nowego Testamentu” „Opisie Ziemi Świętej”. Nie mają one co prawda większej wartości literackiej, stanowiły uboczny skutek działalności pedago-

gicznej i kaznodziejskiej pisarza. Ale powinno nas zainteresować, jakie wskazówki — oprócz religijnych, rzecz jasna — oferował Damrot masowemu czytelnikowi ludowemu. Okaze się, że do wywodów religijnych wprowadzał elementy polityczne, a przede wszystkim nie tracił sposobności i upowszechniał minimum informacji o historii Słowian i Polaków. Mogło to odegrać jakąś pozytywną rolę w sytuacji, kiedy administracja robiła wszystko, żeby ta najmniej kulturalnie wyrobiona ludność polska zapomniała o swojej etnicznej i politycznej przynależności.

W praktyce czasopism i literatury dla ludu na Śląsku było podówczas przyjęte wykorzystywanie symboliki oraz tematów religijnych dla celów politycznych.

„Lud tutejszy tak jest oddany duchowieństwu i ulega tak silnemu jego wpływowi — zauważył Lucjan Malinowski — że bez jego poparcia żadne przedsięwzięcie, bądź to literackie, bądź społeczne udać się nie może. Tym dadzą się objaśnić tytuły, jak czasopismo „Katolik”, Kasyno katolickie itp.”¹²⁶

Najwięcej zajmującego nas materiału znajduje się w „Obrazkach misyjnych z wszystkich krajów i wieków”. Wiadomości z historii Słowian i Polaków spotykamy w kilku rozdziałach, a przy tym ambitniejszy czytelnik mógł wykorzystać rozsiiane porady bibliograficzne i na własną rękę uzupełnić wiedzę. Damrot powoływał się na kronikarzy Galla, Marcina Bielskiego i Jana Długosza, a także na głośnie w tamtych latach dzieło Karola Szajnoch, „Bolesław Chrobry”. Znamienne, że przytoczeni autorzy nie ukrywali w swoich książkach dezaprobaty dla zaborczości i nacjonalizmu niemieckiego.

Sam zresztą Damrot nie pomijał okazji i stanowczo dementował fałsze, jakie wpajano uczniom pruskiej szkoły. Przystępnie pisał o odwiecznej przynależności Pomorza do Polski, wytykał niemieckim cesarzom, że z szerzeniem idei chrystianizmu łączyli zabór ziem słowiańskich, i piętnował „światową” antypolską politykę zakonu krzyżackiego.

We wstępie do „Prostego wykładu dziejów Starego i Nowego Testamentu” przyznawał, że uwzględnia „wielorakie okoliczności, mianowicie stosunki nowoczesne, czas i położenie, w jakich się obecnie znajdujemy”.

Wiemy, co miał na myśli. Tłumaczył obecność aluzji do prze-

śladowań księży i biskupów podczas kulturkampfu, a na pewno również i takiego zdania, wyjętego z „Modlitwy za ojczyznę:” „Spójrz na rany i więzy naszej nieszczęśliwej ojczyzny, wylecz ją i przywróć jej dawną swobodę i chwałę” (s. 338).

Istotne też było, że autor opierał się wyłącznie na polskich zbiorach podań biblijnych, Tyca, Kozłowskiego, Kelera, Langiego, Tańskiej i innych.

Chciał bowiem swoimi książkami zastąpić i wyrugować z obiegu czytelniczego podręczniki niemieckie.

„Do wydania zaś niniejszego dziełka — zwierzał się w przedmowie do „Opisu Ziemi Świętej” — skłoniła mnie także niemało nadzieja, że się tak młodzieży szkolnej jako i nauczycielom religii, nianowicie przy wyższych zakładach naukowych, przysłuży, połączając im tu w języku ojczystym, czego dotychczas u obcych pozyskać trzeba było.”

Po przejściu na emeryturę Konstanty Damrot przygotował drugą edycję swoich poezji. Okazało się, że liczba wierszy od czasu ogłoszenia „Wianka z Górnego Śląska” wzrosła przeszło dwukrotnie. Trzeba było prawie całkowicie zmienić porządek wewnątrz tomów (nowe wydanie miało dwa) i w poszczególnych zespołach. Poeta wykazał dużą aktywność, niektóre z młodzieńczych utworów przeredagował całkowicie, do innych przynajmniej wprowadził nowe ujęcia stylistyczne, zmieniał tytuły. Z siedmiu liryków w ogóle zrezygnował. Wydawało mu się, że zanadto odbiegają od aktualnej postawy, w miarę upływu lat coraz bardziej moralizatorskiej i stricte katolickiej. Nieczęsto się zdarza, że autor po pewnym czasie tak gruntownie przerabia swoje utwory. Musimy wykorzystać okoliczności i spróbować odtworzyć na podstawie różnic między pierwszym i drugim wydaniem kolejną ewolucji światopoglądowej i artystycznej, jaką przeszedł pisarz w ciągu blisko ćwierćwiecza. Słowem, odpowiedzieć na pytanie, czym różnił się doświadczony autor i pedagog, były dyrektor seminariów nauczycielskich, kapłan, dożywający dni, jak wtedy mówiono, na dewocji w klasztorze od młodego studenta uniwersytetu wrocławskiego, działacza Towarzystwa Literacko-Słowiańskiego i Towarzystwa Polskich Górnoślązaków, który nieśmiało proponował wydawcy druk juveniliów.

Zobaczmy, jak ewoluował tekst „Pomnika Augustyna Kordeckiego”, jednego z ważniejszych utworów, wyrażających stosunek poety do problemów powstania 1863 roku:

(I)

*Od śnieżystych szczytów Krępaku do brzegów Bałtyku,
Od porohów dońskich do równin odrzańskich ogromna*

Wznosi się j e d n a mogiła — to święte zwłoki ojczyzny.
Ciało i członki Polski zhańbione, poszarpane,
Kto mi policzy nagrobki na matki ojczyzny mogile,
Kto mi wyczyta wymowne na wszystkich nagrobkach napisy?

(II)

Wszak od śnieżnych stoków Krępaku do brzegów Bałtyku,
Od porohów Dniestru do nizin wiślańskich jedyny
Wznosi się wielki grobowiec smutku całunem pokryty.
Kto policzy nagrobki na tej wielkiej mogile,
Kto wyczyta wymowne napisy na licznych nagrobkach?

A więc Damrot usunął zdanie, w którym w słowach pełnych oburzenia napiętnował zaborców: „Ciało i członki Polski zhańbione, poszarpane”. Osłabił też w poważnym stopniu tak znamienne dla niego tezę o integralności Śląska i Polski (zastąpienie „równin odrzańskich” „nizinami wiślańskimi”).

(I)

Smucisz się, mnichu, że śpiewów odgłosem zdajem się gromić
Czerń żołdactwa niewiernych, krzyże rąbiących, kościoły
Obalających? — Nie gniewaj się, ojcze, my znamy twe żale.
Wnet i dla nas uderzy godzina, dzwony zarykną
I rozejdzie się luna świętej wojny po Polsce,
Bądź jutrzeńka życia nowego, bądź stós śmierci.

(II)

Czy się sromasz i smucisz, że wyrodni karłowie,
Słabego serca, a słabszej wiary, ani się cudów,
Jakie ty, nie spodziewamy, ani ich sami działamy?
I niewierną czerń, rąbiącą krzyże, kościoły
Znieważającą, ledwie pieśnią albo dowcipem
Zwalczać się ważymy? — Nie gniewaj się, ojcze, i daruj!
Przecież i dla nas godzina uderzy — dzwony zawezwią
I rozplonie się luna świętego żaru po Polsce...

Zaciemnił tu miejsca, gdzie *expressis verbis* było sformułowane wezwanie do wszczęcia walki powstańczej. Usunął zdanie-apel: „Bądź jutrzeńka życia nowego, bądź stós śmierci”. Słowo „wojna”, jednoznaczne, zastąpił bliżej nieskonkretyzowanym „żarem”. Równocześnie jednak rozszerzył fragmenty oceniające odporność narodową polskiego społeczeństwa. Wprowadził określenia o większej niż poprzednie ekspresji i sile oburzenia („wyrodni karłowie”, „słabego serca”). Odnosiły się one do sytuacji w końcu dziewiętnastego wieku, do społeczeństwa, które nie pamiętało o schedzie powstańczej.

A oto co się stało po latach z nie mniej ważnym wierszem „Wisła pod Krakowem”?

(I)

*Kraków niegdyś tak namiętny,
Jak polski młodzik swawolny,
Dziś jak starzec cierpki, wolny,
Martwy, obojętny.*

(II)

*Kraków niegdyś tak namiętny,
I jak junaczek swawolny,
Dziś jak starzec cierpki, wolny,
Smętno-obojętny.*

(I)

*Już skostniało polskie serce
W Krakusowym mieście.*

(II)

*Już skostniało czułe serce
W Krakusowym mieście.*

(I)

*Wiśło polska, wiecznie młoda,
Kraków cierpki, Kraków stary,*

*Pyszne gmachy są to mary,
Ich nie skrzese twa uroda.*

(II)

*Wiśło nasza, wiecznie młoda,
Kraków wielki, Kraków stary,
Wielkie miasto, wielkie mary,
Całun twa uroda.*

Pamiętamy, że w „Wiśle pod Krakowem” zawarł poeta negatywną ocenę roli ultramontańskich i lojalistycznych ugrupowań krakowskiej arystokracji podczas powstania styczniowego. Obecnie znacznie zmienił opinie, stonował oburzenie. Zamienił epitet „martwy” na „smętny”, „polskie serce” na „czułe serce”, „cierpki” na „wielki”. Użycie zwrotów eufemistycznych, jak np. „Wiśła nasza” zamiast „Wiśła polska”, należało do zabiegów w piśmiennictwie śląskim ogólnie przyjętych.

Otóż widzimy, jak w toku przeredagowywania młodzieńcze wiersze traciły na entuzjazmie, romantycznym zapale i bezkompromisowej ideowości. Autor osłabiał w ich pointach wezwanie do podjęcia walki zbrojnej. Ale powiedzmy dobitnie, że to osłabianie i zaciemnianie wymowy wcale nie było równoznaczne z odejściem od podstawowych założeń programu narodowego, który w ciągu lat życia i pracy nigdy się nie zmienił. Przede wszystkim nienaruszone pozostały dwa aksjomaty: że Śląsk jest częścią Polski i że wraz z całym narodem zostanie wyzwolony.

Zdarzało się nawet, że dopiero w drugiej edycji były one wyraźniej uzewnętrznione.

„Flisaka opis Wrocławia” powiększył Damrot o blisko dwie trzecie. Wprowadził do pierwotnego tekstu między innymi parę wierszy, w których, rozwijając pierwiej tylko aluzyjnie zaznaczone myśli, postawił kropkę nad „i”, tak pisząc o polskości Dolnego Śląska:

*Boć to nasi zbudowali
Wrocław i tak go nazwali,
A te szelmy go zabrali*

*I na swój przekabacili,
Przestroili i przechrzcili,
Więc mi se ne podobało.*

Podobnie wzbogacił gawędę „Jaś i Staś” („Wspomnienia chłopięce”). Przypominamy sobie, że wysłuchawszy narracji weterana powstania listopadowego, jeden ze słuchaczy, przestraszony grozą opisanej potyczki, zapowiada, że nie pójdzie na wojnę. Wtedy to poeta dopisał kilka wierszy repliki, dając w nich wyraz przekonaniu o czystości moralnej i potrzebie walki zbrojnej za ojczyznę:

*Kto szczerze ojczyznę swą kocha,
Nie boi się wojny, choć jej nie lubi.*

Dopisał również cały finał, końcową wypowiedź wiarusa:

*Dziś więc, me dziatki, trzeba wam się uczyć
I za ojczyznę modlić się gorąco.
Ale jak podrośniesz, pamiętaj synu,
Gdy zawołają: do broni, na konia!
Przypomnij sobie coś teraz obiecał,
A wtenczas się może i twój przyjaciel
Namysli inaczej i pójdzie z tobą!*

Natomiast w tomie „Z niwy śląskiej” liczniejsze niż w redakcji „Wianka z Górnego Śląska” były objawy klerykalizmu i solidarystycznej koncepcji rzeczywistości społecznej. Widoczna staje się obawa przed przekroczeniem nakazów doktryny.

Uzupełnił teraz pisarz wiersz „Szląsk, moja ojczyzna” („Moja ojczyzna”). Wypointował chrześcijańskie cnoty Ślązaków, pokorę, cierpliwość i posłuszeństwo. Wyliczał miejsca, słynące cudownymi obrazami Najświętszej Panny Marii, oraz świętych i błogosławionych, którzy się ze Śląska wywiedli lub mu patronują. Lecz w dalszym ciągu nie znalazł miejsca dla ekonomicznych problemów, które — gdyby je potraktował rzetelnie — wprowadziłyby dysharmonię do jego solidarystycznego i programowo pogodnego obrazu.

Już odnosiliśmy wrażenie, że robi to w uzupełnieniach do „Flisaka opisu Wrocławia”. Czytamy tam następujące uwagi o kondycji społecznej chłopca:

*Mój ty Panie,
Lepiej niż my chrześcijanie,
Lepiej niż twa czeladź święta
Żyją sobie tu zwierzęta.
Nieraz człek o chłodzie, głodzie
Napracuje se przy wodzie,
Prześpi se pod gołym niebem;
Nieraz tylko suchym chlebem
I bez soli głód umorzy —
Choć to prawda też dar boży!*

Ale wymowę tego porównania standardu życiowego śląskiego chłopca i zwierząt we wrocławskim ZOO znowu osłabiła uwaga natury religijnej:

*Ale kiedyś Bóg przygarnie
Nas swe dzieci raz do siebie,
By nam wynagrodzić w niebie...*

Moralizatorstwo, kaznodziejstwo i sentymentalizm, tendencje, które ukształtowały lirykę w drugiej redakcji, bardzo surowo — co jest zrozumiałe — obeszły się z erotykami, stanowiącymi w debiutanckim zbiorze artystyczne atuty. Przede wszystkim rozluźnił poeta związek tej poezji z doświadczeniami osobistymi, odkonkretnił sytuacje psychologiczne, skonwencjonalizował je, usunął co śmielsze aluzje. W rezultacie na przykład wiersz „Zakochany” („Suche kwiaty”) należący do najlepszych młodzieńczych utworów Damrota przeobraził się w przeciętny i konwencjonalny.

Wtenczas w końcu wprowadzał autor realia religijne do liryki refleksyjnej i opisowej, do pejzażu i zdobnictwa języka poetyckiego. Dopiero wówczas, a nie od zarania twórczości, religijny punkt widzenia organizuje całość wizji, całość poetyckiego obrazu. Jednocześnie przybiera na sile ekspansja zdobniczych epi-

tetów, czułościowych zdrobnień i konwencjonalnych zwrotów literackich, które wprost zacierały poprzednią świeżość uczuć i ekspresji.

Przykłady na przemiany stylu:

(I)

*Po zroszonej łące bieżą
Tajemnicze dzwonów głosy,
Z nimi mile się mieszają
Kmiecia piosnka i brzęk kosy.*

(II)

*Po zroszonej łące suną
Tajemnicze dzwonów głosy,
Im wtóruje pacierz kmiecia,
Pieśń spóźniona i brzęk kosy.*

(I)

*Ledwo zaśpiewał — i dzwonek
Z wieży poranek już głosi.*

(II)

*Ledwo zaśpiewał — wnet dzwonek
Ranną modlitwę też głosi.*

(I)

*Księżyc i gwiazdy blednieją
Prędsze niż strzała promienie
Słońca po trawie już sieją
Perły i drogie kamienie.*

(II)

*Księżyc i gwiazdy blednieją,
A słońca złote promienie*

*Po pulchnej murawie sieją
Perły i drogie kamienie.*

Meta działalności poetyckiej Damrota pod niektórymi względami była mniej wartościowa — w ramach możliwości jego talentu — niż debiut.

2

Rozbiór wierszy nowych, ogłoszonych po raz pierwszy w „Z niwy śląskiej”, potwierdza i uzupełnia poprzednie konstatacje. Idzie nam tutaj głównie o wydobycie wewnętrznego konfliktu między patriotyzmem i nonkonformizmem a kompromisowością, osłabieniem ideowości i zmęczeniem, który w znacznym stopniu odbił się na pointach politycznych i myślowych części utworów. Obserwujemy charakterystyczne zjawisko autocenzury. W związku z nim trafnie pisał Stanisław Kolbuszewski, mający dostęp do rękopisów, że modyfikacje tekstowe były dokonywane na skutek kontrowersji „odważnego poety — Polaka Czesława Lubińskiego z ostrożnym księdzem Konstantym Damrotem”. Przy czym badacz konkludował: „Niejednokrotnie zwycięstwo odnosił katolicki kapłan, tzn. ostrość pierwotnej wypowiedzi bywała złagodzona...”¹²⁷ Kolej na stosowne przykłady:

*Niech przypomną prawdę starą:
Że nie cudem, ale trudem,
Miarą, wiarą i ofiarą
Zostaniemy wolnym ludem.*¹²⁸

Czytamy tak w wierszowanej przedmowie „Do drugiego wydania”. W rękopisie natomiast ostatnia linijka brzmiała inaczej: „Powstaniemy wolnym ludem”. Autor zrezygnował z pierwszej wersji, obawiając się nieprzyjemności, wiadomo przecież, że słowo „powstaniemy” w odczuciu tak czytelników, jak i cenzorów wiązało się z powstaniem, walką o niepodległość itd.

Z tych samych przyczyn w dziesiątej zwrotce głośnego na Śląsku wiersza „Nasz orzeł” zamienił poeta zdanie: „wolność utrwalimy” na „przyszłość utrwalimy”.

A już zasadniczo przerobił zakończenie „Wież piastowskich na Śląsku”. W zdanie:

*Lecz i nadziei wygasnąć nie dają,
Że godło Piastów zaświeci z tych wieży
Znow i nad Śląskiem zaświta swoboda,
Skoro nasz orzeł swe skrzydła rozszerzy
I będzie jeden pasterz, jedna trzoda.*

wprowadził „Gdy anioł biały” na miejsce „Skoro nasz orzeł”. Przesunął zatem problem z płaszczyzny politycznej na religijną.

Dodajmy jeszcze, że w pierwszej redakcji fraszki „Przemoc i prawo” wymieniony był z nazwiska Bismarck, potępiany za prowadzoną w Poznańskim akcję wykupywania ziemi od Polaków. Dopiero później Damrot podmienił Bismarcka „panem Rymszą”.

Z powodów w tym rozdziale wyłuszczonych mniej nas obchodzi obecnie wiersze programowe. Nawet takie, jak „Nasz orzeł”, który przez długi czas w recepcji pisarza był wysuwany na czoło i odegrał swoją rolę w budzeniu uczuć narodowych. Powtarzał w nim poeta tezy przez nas już poznane. Wysuwał postulaty pracy organicznej („Nam twierdzami dziś warsztaty//Dwory, szkoły i pracownie”), lansował idee religijne („Naszym hasłem: Bóg i wiara!”) i solidarystyczne („Naszym godłem: miłość, zgoda!”). Jak zazwyczaj, zwracał się wyłącznie do warstw średnich, wyrzucając im „próżniactwo”, „niedołęstwo”, „partactwo”, „wygódki niepochlebne” i „potrzeby niepotrzebne”.

O wiele obszerniej i precyzyjniej przedłożył autor swój program w „Szkiecach z ziemi i historii Prus Królewskich”.

W wierszach refleksyjnych, kontynuujących tradycję „Zdań i uwag” Mickiewicza, pokazał się poeta ze strony mało zachęcającej, jako moralista tuzinkowy, bez zaplecza wnikliwszych przemyśleń etycznych i filozoficznych, nie dostrzegający innych potrzeb jak doraźne, kasnodziejskie.

Dłużej więc przyjdzie się zatrzymać dopiero przy kilku utworach okolicznościowych, napisanych z inspiracji aktualnej potrzeby społecznej, i cyklach z podróży, które jeżeli nawet nie osiągnęły wyższego pułapu artystycznego, to mają zasługę wprowadzenia do owoczesnej poezji nowych tematów („Baltica” oraz wiersze z podróży po Śląsku i Pomorzu).

Wśród wierszy okolicznościowych wybijają się „Mądrość świata”. Z tej racji, ponieważ stanowi wyraz owej drugiej — wartościowszej — strony osobowości pisarza. Formuluje tutaj Damrot pewien wzór patriotyczny, nonkonformistyczny, uwzględniający sytuację i potrzeby Polaków pod zaborem pruskim. Utwór jest rzadkim wyjątkiem od przestrzeganych na ogół zasad moralizatorstwa i bezpośredniości wypowiedzi. Damrot okazuje się ironistą, o swoim ideale pozytywnym mówi pośrednio, wykpiwając przykłady negatywne. Pisarzowi szło o propagowanie nieprzejednanej polskiej postawy podczas wyborów do parlamentu i o postawienie tamy kolonizacji niemieckiej:

*Zdrajca sprawy narodowej,
Kto na wroga kreskę da!
Lecz co jeden głos stanowi?
A tam stoi lantrat — sza...*

*Zdrajca, kto by szczyptę ziemi
Polskiej w obce ręce zbył —
Byle pomiędzy obcymi
Nie więcej dający był.*

W 1878 roku w Kościerzynie powstał wiersz „Do sióstr wygnanych z kraju”. Podniętą było wydarzenie historyczne, mianowicie usunięcie z tego miasta sióstr miłosierdzia. Dla nas utwór jest przykładem, jak poeta podchodził do politycznych zagadnień kulturkampfu. Wspominano niejednokrotnie, że wszystkie posunięcia prawne Bismarcka w tamtym okresie — odebranie duchowieństwu nadzoru nad szkołami, wprowadzenie tzw. Kultur-examen itp. — miały na celu zmniejszenie wpływu kościoła na społeczeństwo, szczególnie na młodzież, i zapewnienie państwu pozycji dominującej. Zbiegły się one w czasie z zaostreniem represji antypolskich, stąd bardzo często łączą się ze sobą obydwie

zjawiska, chociaż w gruncie rzeczy nie należy ich utożsamiać. Wyjaśnia to jednak, dlaczego Damrot nie zajmuje się we wzmiankowanym utworze problematyką obrony interesów kościoła, ale wydobywa motyw prześladowania narodowego. Píše:

*Idźcie — bo wasza ojczyzna,
Polska gościnna i żyzna,
W której płynie mleko, miód,
Nie ma miejsca już i chleba
Dla swych dzieci, bo nim trzeba
Cudzoziemców karmić głód.*

Rozporządzenie, na podstawie którego to się działo, nazywał „ukazem groźnoostрым”. Chodzi nam o użycie wyrazu „ukaz”. Znamy go m. in. z „Góry Chełmskiej” Norberta Bonczyka, gdzie został wprowadzony z podobną myślą. Bo nie było zabiegiem tylko, stylistycznym wykorzystanie rosyjskiego terminu, zrównywano w taki sposób w oczach czytelnika wszystkich zaborców i podkreślano przejściowy charakter statusu prawnego ziem, które jedynie administracja uważała za niemieckie.

W swoich utworach okolicznościowych reagował Damrot na ważniejsze problemy życia narodowego. Wypowiadał się na temat postawy, jaką powinni zajmować Polacy w wyborach do parlamentu, emigracji zarobkowej, ustawy kolonizacyjnej z 1886 roku itp. Ważne przy tym, że nie interesował się wyłącznie zagadnieniami regionu. Niektóre przecież sprawy, jak właśnie pruska polityka kolonizacyjna czy część rozporządzeń w zakresie oświaty, nie obejmowały nawet Śląska. Ale wiemy, że w kwestiach narodowych pisarz zawsze zajmował stanowisko konsekwentnie niepartykularne. Trzeba to jeszcze raz powiedzieć. W tamtych latach nierzadko spotykało się na Śląsku stanowiska odmienne. Centrowcy i administracja tropili zaciekle objawy tzw. „agitacji wielkopolskiej”, to jest budzenia świadomości narodowej i poczucia solidarności z Polakami spod innych zaborów. W tym samym roku, kiedy wyszedł z druku zbiór „Z niwy śląskiej”, ks. Wiktor Loss założył pismo „Kurier Górnos Śląski”, głoszące hasło: „Szląsko Szlązakom” i stwarzające przychylną atmosferę dla szerzenia idei separatyzmu.

Motywy ideowe i tematy poezji Damrota nie były regionalne. Oczepczył pracę literacką od podjęcia wątków powstania styczniowego. A teraz, w tomie „Z niwy śląskiej”? Kolonizacja, niemięczenie młodzieży, emigracja zarobkowa, „rugi”, to również, a raczej przede wszystkim — tematy Sienkiewicza, Prusa, Konopnickiej, Świętochowskiego, Sewera, by ograniczyć się do autorów utworów najbardziej znanych. Damrot staje się zrozumiały dopiero w ogólnym kontekście literackim. Bez wątpienia bowiem takie zakończenie „Nad grobami Piastów śląskich” — przytacza się jeden z możliwych przykładów —

*Bo my, wasze dzieci po duchu, wierni
I wdzięczni na zawsze pozostaniemy
Waszej pamięci — wierze — mowie — ziemi!*

jest bardziej bliskie atmosferze ideowej i kręgowi artystycznemu Roty” Konopnickiej, aniżeli utworom podówczas na Śląsku owstającym.

W poezji Damrota często spotykamy motywy krajoznawcze. Zainteresowanie Polską, różnorodnością jej krajobrazu, przeszłością całego kraju i poszczególnych ziem, należało do rysów kontytutywnych jego twórczości. Była to jedna z dróg, na jakiej mógł się realizować integralny patriotyzm poety. Nie ma też w dorobku żadnego ze śląskich pisarzy, rówieśników Damrota — na co zwrócił uwagę już Zdzisław Hierowski — tylu motywów, pochodzących spoza Śląska, co u autora „Szkiców z ziemi i historii Prus Królewskich”.

W „Wianku z Górnego Śląska” spotykamy najczęściej impreze oraz refleksje z wycieczek po Krakowskiem i Kielecczyźnie. W latach następnych uzupełnił je Damrot o plon podróży po Łongresówce (np. ładny wiersz „Warszawa”), Pomorzu („Oliwa”, „Kartuzy”) i — dopiero teraz! — Dolnym Śląsku („U wód dusznickich”, „Na widok z Góry Królewskiej”, „Karkonosze”, „Wieża piastowska na Śląsku” i „Nad grobami Piastów śląskich”).

W ostatnich z wymienionych do najciekawszych należą rozmyślenia historiozoficzne: rozważania okoliczności, w których Dolny Śląsk został oderwany od ojczyzny, obrona pamięci Piastów śląskich przed oszczerstwami historyków niemieckich, kontrastowanie piastowskiej świetności i złego stanu Śląska pod rządami

pruskimi oraz ironiczna ocena rzeczywiście rezultatów osławionej „misji cywilizacyjnej” (w wierszu „Karkonosze” czytamy, że miejsce staropolskich cnót zajęły: „grzeczność pozorna”, „płatna uprzejmość” i „kultura modna”).

Konstanty Damrot nie był dotychczas dostrzegany ani przez historyków poezji polskiej w dziewiętnastym wieku, chociaż nie-rzadko zajmowali się oni może nawet mniej ciekawymi autorami minorum gentium, ani przez badaczy dziejów motywów i wątków, np. powstania styczniowego, ani przez redaktorów antologii tematycznych.

Obecnie idzie nam przede wszystkim o niewymienianie Konstantego Damrota w antologiach marynistycznych.¹²⁹ A tymczasem wiemy, że nasza poezja morska jest ilościowo i artystycznie nie-bogata i Damrot nie znajdowałby się na liście jako ostatni. W dodatku trudno by mu było odmówić zasługi pionierstwa. Składający się z jedenastu utworów cykl „Baltica” został napisany na przełomie siódmego i ósmego dziesięciolecia, równocześnie ze „Szkicami z ziemi i historii Prus Królewskich” (jeden z wierszy, „Obrazek morski”, był przytoczony w „liście” piątym), a wtedy za wyjątkiem Deotymy nikt z pisarzy nie poświęcił jeszcze uwagi polskiemu wybrzeżu.¹³⁰ Co prawda przełom w historii tematu morskiego w naszej literaturze stanowiła twórczość Mickiewicza, Słowackiego czy Norwida, lecz — przypomnijmy — spisywali oni impresje z pobytu nad Morzem Czarnym, znad Adriatyku lub Atlantyku. Zaś poematy Deotymy („Polska w pieśni”, 1859—1860) nie należały do największych ówczesnych osiągnięć poetyckich.

Wiersze Damrota po uważniejszym przeczytaniu sprawiają zawód również. W niczym to jednak nie umniejsza i nie dezaktualizuje sformułowanej powyżej pretensji. Słabą stroną cyklu „Baltica” jest brak elementów opisowych. Spotykamy je rzadko, a tam gdzie są, jak w utworach „Anioł Pański na pokładzie”, „Dumki morskie”, „Obrazek morski”, nie zadowalają.¹³¹ Na ogół poeta nie radził sobie z opisem zjawiska i wołał werbalizować doznania i uczucia, zamiast je przedstawiać. Kłopoty brały się stąd, że autor nie znajdował precedensu, a jak wiemy, pisarze drugiego planu zazwyczaj potrzebują dodatkowych inspiracji. Niemniej jest charakterystyczne, że mimo trudności nie korzystał z doświadczeń poezji niemieckiej, eksploatującej już te tematy. Nawiązywał na-

omiast do pewnych osiągnięć stylistycznych polskich poetów romantycznych. Taka jest przyczyna, że w „Dumkach morskich” pojawia się „step” jako komponent porównań, a w „Mogiłach nad morzem” „kurhany” i „popi”. Lecz to dawało wyniki ujemne, ponieważ wprowadzało czynniki o odmiennej genezie i przynależności kulturowej.

Opisując wrażenia człowieka obserwującego morze, uwypatniał reakcje ambiwalentne, skrajnie kontrastowe: „zachwyt” i „przeżalenie”, „radość” i „smutek”, pieśń „smętną” i „wesołą”.

W wierszu „Do morza” początkowo nazywa żywioł „wspaniałym”, „świętym dziełem bożym”, „głębią zagadkową”, z kolei stosunek estetyczny ustępuje na rzecz utylitarnego, a w końcu Jamrot konstatuje:

*Lecz gdy wspomnę, ileś w sobie
Pochłonęło w zimnym grobie
Życia, nadziei i mienia,
Radość w smutek się zamienia.*

*Morze — cmentarzysko smutne,
Obojętne i okrutne:
Ile kropli, ile fali —
Tyle mogił, łez i żali!*

Owa stała ewolucja i wymiennosc emocji w cyklu najlepiej została ujęta w „Dumkach morskich”:

*Morze, tylko błękitnego
Nieba szersze są granice,
Tylko noc gwiazdzista kryje
Równe twoim tajemnice.*

[...]

*Groźno-piękneś w gniewie twoim,
Który burzy ci wnętrzności,
Lecz wspanialsze w swym uśpieniu:
Obraz niezmiennej wieczności.*

*Twoja piękność tajemnicza
Serce aż do głębi wzrusza,
Ale wobec twej wielkości
Słabnie i maleje dusza.*

[...]

*Piękneś morze, ale piękność
Twoja złudna i nieszczerza,
Spod niej zguba zimnym okiem
Z głębi zdradziecko spoziera.*

Najczęściej krajobraz morski stawał się bodźcem dla refleksji religijnych i zadumy nad upływającym czasem („Stara Hela”, „Okręt podczas burzy”, „Dumki morskie”).

Wydaje się, że znamy autora i książkę, która mogła w jakiś sposób zapłodnić wyobraźnię poety. Są to „Obrazki rybackie z półwyspy Helu” Hieronima Gołębiewskiego (I wyd. 1888). Autora, proboszcza w Jastarni, poznał Damrot podczas podróży po wybrzeżu i spędził z nim na rozmowach długie godziny (wspominał o tym w „Szkicach z ziemi i historii Prus Królewskich”).

Pokrewieństwo daje się zauważyć w opisach krajobrazu i rodzaju reakcji psychicznej w zetknięciu z żywiołem. Kilka cytat z „Obrazków rybackich”:

„Ale i dla oka morze w każdej postaci miłym jest i zachwycającym. Oto morze według słów rybackich „gładkie jak mleko”. Jakże w różnych kolorach ci się przedstawia! Gdzie mielizna, tam wydaje ci się żółte, gdzie głębina, tam ciemno modre, gdzie chmura ciemna się przesuwa, migoce zielonawe. Ani wietrzyk nie porusza powietrzem, wszystko jakoby usnęło, a jednak wciąż widzisz falujące i na brzeg wylewające się wody. [...]

Ale niech no się wiatr porwie, niech każdy bałwan pianą jakoby białymi koronkami się ozdobi, zaraz inny widok ci się przedstawi. I to jest szczególniejszą właściwością morza, którą się od pól naszych i gór różni, że prawie co godzinę na tym samym obszarze zupełnie inny obraz ci się przesuwa. [...]

A dopiero te bałwany wodne! Jak się gonia, jak o siebie uderzają, jak nad brzegiem się rozpryskują, jak strand (!) dalej a dalej oblewają! Patrz, co za ruch, co za życie! Godzinami przyglądać

się możesz tej dzikiej grze wód morskich, a jeszcze byś godziny przesiedział i oko i umysł ubawił. [...]

Wielkim urokiem morza jest i jego tajemniczość, bo niczyje oko nie zgłębi, co się kryje i chowa na dnie jego.”¹³²

Istotne różnice wypływały z innego u obu autorów stosunku uczuciowego do przedmiotu. Damrot miał dystans, Gołębiowski nie ukrywał miłości.

Toteż najlepszy w cyklu jest utwór, opierający się na motywach najbliższych Damrotowi, jak to wynika z przeglądu jego puścizny, mianowicie „Mogiły nad morzem”. Dokonał w nim pisarz sądu nad ówczesną rzeczywistością polską. Pomysł wziął z ludowej legendy kaszubskiej o uśpionych rycerzach, którzy po przebudzeniu rwą się do patriotycznego czynu, ale sytuacja, jaką zastali, daleko odbiega od ideału, nie tyle zresztą z powodu utraty niepodległości, bo to jest tylko w rozumieniu pisarza kwestia prawna, ile z racji duchowego skarlenia społeczeństwa:

*Jednych skruszyła lenistwa rdza,
Drugich spożyła niemęska łza,
Tamtych w zdrętwieniu łakomstwo trzyma,
A w wszystkich ducha ofiary nie ma.*

W ostatnich latach swojej działalności literackiej i społecznej wyrażał poeta niejeden raz przygnębienie i rozczarowanie. Miało to przyczyny publiczne i osobiste. Damrot wraz z całym pokoleniem przeżył przecież dwa wielkie rozczarowania: po raz pierwszy — związane z upadkiem powstania styczniowego, po raz drugi — po załamaniu się nadziei na zmiany w drodze upowszechnienia oświaty i podniesienia gospodarki. Nigdy jednak nie stracił wiary — on, pierwszy spośród śląskich autorów, mający tak czysto polską, romantyczną kulturę literacką i wykrytą świadomość narodową — w odrodzenie Polski ze Śląskiem w jej granicach.

Swój testament pisarski i patriotyczny zamknął w słowach:

*Ziemio polska, ziemio święta,
Ojców krwią i znojem
Użyźniona, poświęcona,
I ja dzieckiem Twojem.*

1. Ks. Szramek: *Ks. Konstanty Damroth (Czesław Lubiński)*, wydanie drugie poprawione, Opole 1920, s. 27.
2. Kształtowanie się postawy patriotycznej tych pisarzy wyczerpująco opisał W. Nawrocki w książkach: *Jan Kupiec — poeta z Łąki*, Katowice 1963 i *Działalność oświatowa i literacka Juliusza Ligonia*, Katowice 1962.
3. „Katolik”, 1895, nr 29.
4. „Nowiny Raciborskie”, 1895, nr 31.
5. „Gwiazdka Cieszyńska”, 1895, nr 11.
6. „Nowiny Raciborskie”, 1895, nr 32.
7. Tamże.
8. Na pogrzebie był obecny dr Montag, prowincjonalny radca szkolny.
9. „Katolik”, 1895, nr 32.
10. *Za prawdę, wolność i prawo. Książeczki dla katolickiego ludu polskiego. Nr 2. Czesław Lubiński (ks. Konstanty Damroth)*. Bytom G.—Ś. Nakładem i czcionkami wydawnictwa „Katolika”. 1896, s. 5.
11. Tamże, s. 6.
12. Na ten temat pisał po latach sam poeta. Zob. J. Reiter: *Nieznany rękopis Damrota*. „Kwartalnik Opolski” 1958, z. 3 (15).
13. L. Malinowski: *Zarysy życia ludowego na Szląsku*, „Ateneum”, 1877, I, s. 370.
14. Tamże, s. 371.
15. *Za prawdę, wolność i prawo*, jw., s. 8.
16. Tamże, s. 9.
17. Ks. E. Szramek; jw., przedmowa do pierwszego wydania.
18. Fragment przemówienia Jana Kudery 13 maja 1920 r. w Pilchowicach. J. Kudera: *Materiały biograficzne do Obrazów Ślązaków wspomnienia godnych I*, Biblioteka Śląska, sygn. R 103/II.
19. „Kurier Śląski” z 15 maja 1920. Wykorzystujemy tutaj wycinki prasowe, zebrane przez J. Kudere. Zob. także przyp. 25—27.
20. Biblioteka Śląska, rkps sygn. R 1/IV.
21. L. Malinowski: *Zarysy życia ludowego na Szląsku*, jw., s. 380.
22. Pisał na ten temat F. Szymiczek w książce: *Stowarzyszenia akademickie polskiej młodzieży górnośląskiej we Wrocławiu 1863—1918*, Wrocław 1963, *passim*.
23. Np. „Katolik” w r. 1895, nr 56 donosił, że w Kamieniu pow. strzelecki 5 maja na zebraniu towarzystwa rolniczego odśpiewano *Moją ojczyznę* oraz *Flisaka* op. Wrocławia.
24. J. Kucianka: *Pieśni zakazane na Górnym Śląsku w latach 1893—1912*. W: *Zeszyty Naukowe WSP w Katowicach. Prace historycznoliterackie Katedry Historii Literatury Polskiej nr 3* — 1965. Katowice 1965, s. 137—139, 162—164.

25. „Gazeta Opolska”, z 25 lutego 1920.
26. „Kurier Śląski”, z 21 marca 1920.
27. „Gazeta Ludowa”, z 27 marca 1920.
28. Wydrukowano następujące utwory: 1918, nr 1: *Ojczysta mowa i wiara, Anioł Pański, Spójrz na krzyż*; 1918, nr 2: *Jatmużna*; 1918, nr 3: *Wasserpolaki*; 1919, nr 1: *Święty kościół katolicki, Stara żebraczka, Nasze hasło*; 1919, nr 4: *Nasz oręż*; 1920, nr 1: *Dla nas wszystkich, Jatmużna*.
29. W. Szewczyk: *13 portretów śląskich*, Kraków 1953, s. 145—146.
30. Tamże, s. 236.
31. Nazwisko jest substytucyjną przeróbką imienia Domarad, powszechnie znanego w starośląskim nazewnictwie osobowym. Jego ewolucja przedstawiała się następująco: Domarad — Domrad — Damrot lub Damrat, Damroth lub Damrath. Por. S. Rospond: *Nazwiska Ślązaków*, Opole 1960, s. 89.
Nazwisko poety znamy również w formie: Damroth. Przyjmujemy jednak pisownię: Damrot, opierając się na argumentach, przedłożonych przez Kudere, który badał akta parafialne i ustalił, że mieszkająca w Kielcach stryj poety podpisywał się: Damrot. Por. J. Kudera: *Książdz Konstanty Damrot (Czesław Lubiński)*. *Śląski wieszcz*. Bytom 1920, s. 5, przypis.
32. List M. Kurki do J. Kudery z 19 września 1919. J. Kudera: *Materiały biograficzne...* Oryginał po niemiecku.
33. *Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego*, t. V, Warszawa 1884.
34. „Światło”, 1895, nr 7—8.
35. W opinii wystawionej przez Kurkę w Kielcach 24 listopada 1919 czytamy: „Był karany przez sąd wojenny za przekroczenie polityczne”. J. Kudera: *Materiały biograficzne...*
36. J. Reiss: *Socjologiczne podłoże śląskiej pieśni ludowej*, Katowice 1935, s. 24.
37. J. Kudera: jw., s. 8—9.
38. Z. Hierowski: *Legenda biskupa Bogedaina*. W: *Nauczyciel z Lubszy*, wyd. II, Katowice 1964, s. 94—96.
39. List M. Kurki do J. Kudery z 27 września 1919, jw. Autorka polemizuje tutaj z sugestią J. Kudery, jakoby ks. Jüttner wykazywał zrozumienie dla narodowych potrzeb polskich. J. Kudera, jak większość katolickich publicystów, chciał za wszelką cenę uwydatnić pozytywną rolę kościoła i kleru w ruchu patriotycznym na Śląsku.
40. List K. Damrota do I. Danielewskiego z 13 listopada 1866. „Katolik”, 1895, nr 78.
41. *Teksty źródłowe do historii Wrocławia. 2. Do końca XIX wieku*. Zestawili W. Długoborski, A. Galos, J. Reiter. Pod redakcją K. Maleczyńskiego, Wrocław 1955, s. 118—119.
42. H. Barycz: *Polska młodzież akademicka we Wrocławiu przed powstaniem styczniowym (1858—1863)* „Sobótka”, 1946, I, s. 158—159.

43. Tamże, s. 157.
44. Tamże, s. 181.
45. J. Maciejewski: *Ruch literacki „młodych” z lat 1860—1862 (I)*. „Przegląd Humanistyczny” 1966, z. 2 oraz druga część tegoż „Przegląd Humanistyczny” 1966, z. 3.
46. H. Barycz: jw., s. 170—171.
47. Tamże, s. 164.
48. List Z. Celichowskiego do J. Kudery z d. 11 grudnia 1919. J. Kudera: *Materiały biograficzne...*
49. L. Malinowski: *Listy z podróży etnograficznej po Szląsku*, „Na dziś”, 1872 I, s. 292.
50. *Pamiętnik Towarzystwa Literacko-Słowiańskiego przy Uniwersytecie Wrocławskim wydany w roku złotego jubileuszu*. Wrocław 1886, s. 11.
51. B. W. Januszewski: *Nowe źródła do studiów nad Towarzystwem Literacko-Słowiańskim we Wrocławiu*. „Kwartalnik Opolski”, 1957, z. 1 (9), s. 136—137.
52. *Pamiętnik Towarzystwa Literacko-Słowiańskiego...*, s. 16.
53. B. W. Januszewski: jw., s. 134. Por. także E. Achremowiczowa: *Z działalności Towarzystwa Literacko-Słowiańskiego przy Uniwersytecie Wrocławskim w l. 1860—1862*. *Acta Universitatis Wratislaviensis* nr 67. *Prace literackie IX*. Wrocław 1967, s. 260—262.
54. *Pamiętnik Towarzystwa Literacko-Słowiańskiego...*, s. 48—50.
55. T. Mikulski: *Towarzystwo Literacko-Słowiańskie we Wrocławiu (1836—1886)*. W: *Temat Wrocław*, Wrocław 1961, s. 78.
56. B. W. Januszewski: *Wojciech Cybulski we Wrocławiu w świetle źródeł*. „Kwartalnik Opolski”, 1956, z. 1 (5), *passim*. Nadto tegoż w *Pracach literackich VIII* (Wrocław 1966).
57. Por. uwagę J. I. Kraszewskiego: „W istocie Cybulski się nam tu przedstawia nie jako filolog i uczony, ale jako dziejopis, krytyk i Polak najżywszą miłością ojczyzny przejęty”, W: W. Cybulski: *Odczyty o poezji polskiej w pierwszej połowie XIX wieku*. Dreźnie 1870, s. IV.
58. J. Jachimiek: *Wojciech Cybulski jako krytyk i historyk literatury*, Poznań 1930, s. 150—152.
59. J. Kudera: *Echo miłości w poezjach Czesława Lubińskiego*. Maszynopis. Biblioteka Śląska, sygn. R 105 II.
60. H. Barycz: jw., s. 166. W ostatnich latach na temat Towarzystwa Polskich Górnoszlazaków obszernie pisał F. Szymiczek w przywołanej już tutaj pracy.
61. Biblioteka Śląska, rkps R 1 IV.
62. List K. Damrota do A. Napieralskiego z d. 29 stycznia 1891. „Kurier Śląski”, 1920, nr 77.
63. Biblioteka Śląska, rkps R 1 IV.
64. A. Zieliński. *Wrocławski emigrant — Wincenty Kraiński*. *Acta Universitatis Wratislaviensis* nr 13. *Prace literackie V*. Wrocław 1963. *passim*.

65. W. Kraiński: *Historia literatury i oświaty ludów słowiańskich*, Wrocław 1867, s. 168.
66. L. Malinowski: *Zarysy życia ludowego na Śląsku*, jw. s. 363.
67. A. Bukowski: *Regionalizm kaszubski. Ruch naukowy, literacki i kulturalny*. Poznań 1950. Prace Instytutu Zachodniego nr 15, s. 171.
68. Tamże, s. 169—171.
69. Ks. E. Szramek: jw., s. 23.
70. A. Rogalski: *Kościół Katolicki na Śląsku*, Warszawa 1955, s. 115—116.
71. List M. Kurki do J. Kudery z d. 27 września 1919, jw.
72. M. Dereżyński: *Czesław Lubiński na Pomorzu. Jak poeta śląski działał wśród Kaszubów*. „Zaranie Śląskie”, 1945, s. 38.
73. S. Sochacka: *Konstanty Damrot — obrońca polskości Śląska w nauce*. „Studia Śląskie”. Tom IX. Katowice 1965, s. 228, przypis 10.
74. W odtworzeniu chronologii życia poety pomocne nam były rozprawy J. Reitera: *Młodzieńcze lata Konstantego Damrota (1841—1867)*, „Kwartalnik Opolski” 1956, z. 2 (6), oraz *Działalność społeczna Konstantego Damrota*, „Kwartalnik Opolski” 1957, z. 2 (10).
75. „Katolik”, 1895, nr 29.
76. List K. Damrota do I. Danielewskiego z d. 13 listopada 1866, jw.
77. List K. Damrota do L. Rzepeckiego z d. 5 marca 1870. Por. J. Reiter: *Zapomniane i nieznane listy Damrota*, „Śląsk Literacki” 1953, nr 6/7.
78. Ks. E. Szramek: jw., s. 17.
79. List Rękosiewiczza do J. Kudery z d. 27 grudnia 1919. J. Kudera: *Materiały biograficzne...*
80. Z. Hierowski: *Trzeba być lisem i lwem*. W: *Nauczyciel z Lubczy*, wyd. II, Katowice 1964, s. 127, 128, 131—132.
81. Ks. E. Szramek: jw., s. 28.
82. Znamy np. następujący list pisarza: „Ciężka choroba i słabość zmuszają mnie do unikania wszelkiego wyęczenia; nie mogę się niestety czynnie zajmować polityką, zwłaszcza na naszym Śląsku, ale z zajęciem śledzę jej przebieg i cieszę się szczerze z każdego objawu, który świadczy o pomyślnym rozwoju naszej sprawy”. „Gazeta Opolska” z 13 września 1901.
83. J. Reiter: *Działalność społeczna Konstantego Damrota*, jw., s. 32.
84. List K. Damrota do W. Lossa z d. 15 czerwca 1883. Por. J. Reiter: *Zapomniane i nieznane listy Damrota*, jw.
85. List M. Kurki do J. Kudery z d. 19 września 1919, jw.
86. „Światło”, 1895, nr 7—8.
87. List Rękosiewiczza do J. Kudery z d. 27 grudnia 1919, jw.
88. List K. Damrota do B. Koraszewskiego z d. 5 kwietnia 1893. „Gazeta Opolska” 1915, nr 153.
89. Por. przytaczany już artykuł Z. Hierowskiego: *Trzeba być lisem i lwem*, jw., *passim*.
90. List B. Koraszewskiego do J. Kudery z d. 26 listopada 1919. J. Kudera: *Materiały biograficzne...*

91. List K. Damrota do A. Napieralskiego z d. 24 marca 1893. Por. J. Reiter: *Zapomniane i nieznane listy Damrota*, jw.
92. List przeora F. Eulogiusza do J. Kudery z d. 11 października 1919. J. Kudera: *Materiały biograficzne...*
93. Już od dawna mnie boli, że cię widzę w tym towarzystwie.
94. A. Skowroński: *Wybór poezji*. Mikołów, 1933, s. 8—9.
95. List K. Damrota do I. Danielewskiego z d. 13 listopada 1866, jw.
96. Wszystkie cytaty z *Wianka z Górnego Śląska* według wydania z 1867 r.
97. S. Wilczek: *Wiersze Józefa Lompy*. W: *Prace historycznoliterackie Katedry Literatury Polskiej WSP*. Katowice 1962, s. 28. W dalszych rozważaniach korzystamy także z uwag na s. 30, 51, 55.
98. Z. Hierowski, S. Wilczek: *Piśmiennictwo śląskie na tle literatury ogólnonarodowej*, „Ruch Literacki”, 1962, z. 3 (12), s. 114—118.
99. J. Maciejewski: *Ruch literacki „młodych” z lat 1860—1862 (I)* „Przegląd Humanistyczny” 1966, z. 2, s. 13, 20. Por. także s. 1, 3, 5, 7, 12.
100. W. Nawrocki: *Echa powstania styczniowego w prasie i literaturze polskiej na Śląsku*. „Zaranie Śląskie”, 1963, z. 1, s. 80. Por. nadto s. 83—88.
101. B. Osmólska-Piskorska: *Poezja powstania styczniowego*. „Ruch Literacki”, 1965, z. 1 (28), s. 3—7; J. Kulczycka-Saloni: *Poezja powstania styczniowego*. W: *Dziedzictwo literackie powstania styczniowego*, Warszawa 1964, s. 30.
102. T. Gospodarek: *Z życia studentów wrocławskich i prószkowskich przed stu laty*. „Zaranie Śląskie”, 1961, z. 3, s. 608—612.
103. J. Rymarkiewicz: *Wzory prozy*, Poznań 1863, stopień II, s. 127. O tym, że czytano tę książkę w Towarzystwie Polskich Górnoszlązaków pisał Szymiczek w przytaczanej już rozprawie.
104. „Światło”, 1895, nr 7—8.
105. S. Kasztelowicz: *Tradycjonalizm w poezji ks. Damrotha*: Instytut Śląski w Katowicach. Komunikat nr 21 (Katowice 1935), passim.
106. J. Kulczycka-Saloni: jw., s. 33.
107. S. Kolbuszewski: *O poezji Konstantego Damrota*. „Kwartalnik Opolski”, 1958, nr 3 (15).
108. Wszystkie przytoczenia według wydania: *Pieśni ludu polskiego na Górnym Śląsku* z muzyką zebrał i wydał Juliusz Roger, Wrocław 1863.
109. J. Kudera: *Echo miłości w poezjach Czesława Lubińskiego*, jw.
110. W. Kraiński: *Historia literatury i oświaty ludów słowiańskich*, Wrocław 1867, s. 84.
111. W. Kraiński: *Historia literatury i oświaty narodu polskiego*, Wrocław 1867, s. 7.
112. J. S. Bystroń: *Artyzm pieśni ludowej*, Poznań 1921, s. 147. Por. także s. 104—105, 113—114.
113. S. Kolbuszewski: *W sztuka poetyza Konstantego*

Damrota, „Kwartalnik Opolski”, 1964,
— 9

114. Wszystkie przytoczenia według wydania: *Szkice z ziemi i historii Prus Królewskich. Listy z podróży odbytej przez Czesława Lubińskiego*. Gdańsk. Nakładem E. Michałowskiego. 1886. Cyfry w nawiasach oznaczają strony tegoż wydania.
115. A. Bukowski: jw., s. 71; M. Dereżyński: jw., s. 38.
116. Cz. Niedzielski: *O teoretycznoliterackich tradycjach prozy dokumentarnej (podróż-powieść-reportaż)*, Toruń 1966, s. 57, 63, 74, 88.
117. Zauważył to już Z. Hierowski w rozprawie: *Trzeba być lisem i lwem*, jw., s. 146, również s. 137—139.
118. Tamże, s. 144—145, ponadto s. 139—143, 146.
119. „Stwierdzenie tychże pierwotnie słowiańskich nazw w górnym dorzeczu Odry, zbadanie w miarę możliwości również ich znaczenia, z czego można będzie wysnuć doniosłe wnioski o gęstości zaludnienia w najstarszych czasach oraz o poglądach i kulturze materialnej ówczesnej ludności — oto cel niniejszej pracy”.
120. „Należy więc stwierdzić, że już na kilka wieków przed naszą erą cały wschód Europy od Wisły aż po Łabę i Wezere, a więc także w dorzeczu Odry, zamieszkiwali Słowianie; [...] Kiedy po pewnym czasie Niemcy znowu natarli na wschód i stopniowo wyparli Słowian, zatrzymali oni [Niemcy] w większości wypadków słowiańskie nazwy, które tu zastali, albo zmienili je wedle swojego gustu, albo zastępowali je czysto niemieckimi nazwami. Działo się tak nie tylko przy pokojowym opanowywaniu Śląska przez niemieckich kolonistów, lecz również przy krwawym podboju Marchii Brandenburskiej, Łużyc i krajów położonych nad Łabą”.
121. S. Sochacka: jw., s. 221.
122. „Mimo greckiej formy można wyraźnie poznać rdzeń słowa: dr składający się w słowiańskim języku przeważnie z dwóch spółgłosek; według znaczenia tego rdzenia [dr = zer w niemieckim, drą, drzeć, odrzeć, odrywać, zrywać (zdrywać) itd] nazwa Odra oznaczałaby rwącą rzekę, co jeszcze dzisiaj jest trafne w przypadku Odry, a przynajmniej w jej górnym i środkowym biegu; przypomnijmy sobie tylko okropne spustoszenia, które Odra zwłaszcza w swoim górnym biegu wyrządza na Górnym Śląsku przy niemal corocznych wylewach, a jakże musiała szaleć w dawniejszych czasach.”
123. S. Sochacka: jw., s. 225.
124. Tamże, s. 226.
125. Tamże, s. 227.
126. L. Malinowski: *Listy z podróży etnograficznej po Szląsku*, jw., s. 295.
127. S. Kolbuszewski wstęp do: Konstanty Damrot (Czesław Lubiński) *Wiersze wybrane*, Wrocław-Warszawa-Kraków, Ossolineum 1965, s. XX—XXI. Ponadto różnice między rękopisem a wydaniem książkowym zostały wynotowane na s. 175—177.

128. Wszystkie przytoczenia z *Z niwy śląskiej* według edycji: *Wierszy wybranych* z 1965 roku.
129. Np. nie wymienia go B. Miazgowski w pracy: *Morze w literaturze polskiej*, Wydawnictwo Morskie 1963.
130. Tamże, s. 198—202; zob. także s. 182, 195.
131. Z. Hierowski: *Konstanty Damroth — poeta morza*. „Polska Zachodnia”, 1934, nr 177, oraz *Trzeba być lisem i lwem*, jw., s. 149.
132. H. Gołębiewski: *Obrazki rybackie z półwyspu Helu*. Wyd. II, Pelplin 1910, s. 62, 63, 69.

Bibliografia

I. Twórczość

1. *Wianek z Górnego Śląska*. Poezje Czesława Lubińskiego. Chełmno. Drukiem i nakładem Ignacego Danielewskiego. 1867.
Egzemplarz unikatowy znajduje się w Bibliotece Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu.
2. *Żywot Przebłogosławionej Dziewicy Bogarodzicy Panny Marii, tudzież: cuda i łaski, jakich wierni wszystkich wieków za jej wstawiennictwem doświadczyli*. Trzy wydania, ostatnie: Królewska Huta 1870/71.
3. *Opis Ziemi Świętej*. Do użytku szkolnego i prywatnego nakreślił X. K. Damroth. Dyr. Sem. Naucz. w Kościerzynie. Z mapą Palestyny. Gdańsk. W komisie F. A. Webera 1873.
4. *Obrazki misyjne z wszystkich krajów i wieków*. Nakreślił X. Konstanty Damroth. Poznań. W komisie księgarni M. Leitgebra i sp. 1873.
5. *Daniel O'Connell*. „Gazeta Toruńska” 1874, nr 181–242.
6. *Dzieje Starego i Nowego Testamentu*, dla szkół katolickich ułożył X. Konstanty Damroth. Pelplin 1876.
7. *Prosty wykład dziejów Starego i Nowego Testamentu, katechetom, nauczycielom i rodzicom chrześcijańskim ofiaruje X. K. Damroth*. Pelplin. Czcionkami i w komisie Stanisława Romana. 1876.
8. *Katechetik oder Methodik des Religionsunterrichts in der katholischen Volksschule*. Gdańsk. 3 wydania: 1881, 1883, 1891.
9. *Szkice z ziemi i historii Prus Królewskich*. Listy z podróży odbytej przez Czesława Lubińskiego. Gdańsk. Nakładem E. Michałowskiego. 1886.
Egzemplarze unikatowe znajdują się w Bibliotece Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu oraz w Bibliotece Jagiellońskiej w Krakowie.
10. *Z niwy śląskiej*. Wiersze Czesława Lubińskiego. Wydanie drugie, pomnożone i poprawione. Bytom G-Ś. Nakładem wydawnictwa „Katolika”. Czcionkami drukarni „Katolika”. 1893. T. I–II.
11. *Namen von Landschaften, Gebirgen, Flüssen und Ortschaften Schlesiens aus älterer Zeit. Mit einem Anhang: ältere schlesisch-polnische Personennamen. Eine onomato-ethnographischen Studie von C. Damroth*. Beuthen O-S. 1894.
Unikatowy egzemplarz znajduje się w bytomskiej filii Biblioteki Śląskiej.
12. *Die älteren Ortsnamen Schlesiens, ihre Entstehung und Bedeutung. Mit einem Anhang über die schlesisch-polnischen Personennamen*.

Beiträge zur schlesischen Geschichte und Volkskunde von Konstantin Damroth, Königl. Seminar-Direktor. Beuthen O.-S. Verlag von Felix Kasprzyk. 1896.

13. *Wiersze ostatnie*. W: *Za prawdę, wolność i prawo*. Książeczki dla katolickiego ludu polskiego. Nr 2. Czesław Lubiński (ks. Konstanty Damroth). Bytom G.-Ś. Nakładem i czcionkami wydawnictwa „Katolika” 1896.
14. *Pobożne rozmyślenia na każdy dzień roku*, przetłumaczone z łacińskiego przez ks. Konstantego Damrotha. Bytom b. d.

Wydania zbiorowe i wybory:

1. Konstanty Damroth (Czesław Lubiński). *Z niwy śląskiej*. Wiersze. Wydanie trzecie zupełne [!]. Nakładem spółki wyd. Karola Miarki w Mikołowie, (1923).
2. Konstanty Damroth (Czesław Lubiński). *Wiersze wybrane*. Wstępem poprzedził i do druku przygotował Stanisław Kolbuszewski. Wrocław—Warszawa—Kraków. Zakład Narodowy im. Ossolińskich — Wydawnictwo 1965. *Pisarze śląscy XIX i XX wieku*, tom. 1.

Listy:

1. Jan Reiter: *Zapomniane i nieznane listy Damrota*. „Śląsk Literacki”, 1953, nr 6/7.

Rękopisy:

W Bibliotece Kapitulnej w Katowicach znajdują się:

1. *Iskry Ignacyańskie*. Pobożne rozważania na wszystkie dni roku.
2. *Z niwy śląskiej*. Wiersze Czesława Lubińskiego. Wydanie drugie pomnożone i poprawione.

II. Opracowania

1 Monografie:

Ksiądz Konstanty Damroth (Czesław Lubiński). *Śląski wieszcz*. Na 25-letnią rocznicę śmierci napisał ks. Jan Kudera. Bytom 1920. Ks. Dr Emil Szramek: *Ks. Konstanty Damroth (Czesław Lubiński)*. *Wieszcz śląski*. Zyciorys w 25 rocznicę zgonu jego. Z dwiema podobiznami. Wydanie drugie poprawione. Opole 1920.

2 Rozprawy (w wyborze):

Ks. Konstanty Damroth (Czesław Lubiński). „Światło” 1895, nr 7—8. Zdzisław Hierowski: *Konstanty Damroth — poeta morza*. „Polska Zachodnia”, 1934, nr 177.

Stanisław Kasztelowicz: *Tradycjonalizm w poezji ks. Damrotha*. Instytut Śląski w Katowicach. Komunikat nr 21 (Katowice 1935).

Mieczysław Dereżyński: *Czesław Lubiński na Pomorzu. Jak poeta śląski działał wśród Kaszubów*. „Zaranie Śląskie” 1945.

Wilhelm Szewczyk: *Błękitny sekretarz*. W: *Trzynastcie portretów śląskich*, Kraków 1953.

Jan Reiter: *Młodzieńcze lata Konstantego Damrota (1841—1867)*. „Kwartalnik Opolski” 1956, z. 2 (6).

— *Działalność społeczna Konstantego Damrota*. „Kwartalnik Opolski” 1957, z. 2 (10).

Janina Puła: *Poezja Konstantego Damrota*. „Kwartalnik Opolski” 1957, z. 3 (11).

Stanisław Kolbuszewski: *O poezji Konstantego Damrota*. „Kwartalnik Opolski” 1958, z. 3 (15).

Witold Nawrocki: *Echa powstania styczniowego w prasie i literaturze polskiej na Śląsku*. „Zaranie Śląskie” 1963, z. 1.

Franciszek Antoni Marek: *Konstanty Damrot*. W: *Pisarze śląscy XIX i XX wieku*. Praca zbiorowa pod redakcją Zdzisława Hierowskiego. Wrocław—Warszawa—Kraków. Zakład Narodowy im. Ossolińskich — Wydawnictwo 1963.

Zdzisław Hierowski: *Trzeba być lisem i lwem*. W: *Nauczyciel z Lubszy i inne szkice*. Wydanie drugie rozszerzone. Katowice 1964.

Stanisława Sochacka: *Konstanty Damrot — obrońca polskości Śląska w nazewnictwie*. W: *Studia śląskie*. Seria nowa. Tom IX pod redakcją Seweryna Wysłoucha. Katowice 1965. Instytut Śląski w Opolu.

Wincenty Ogrodziński: *Dzieje piśmiennictwa śląskiego*. Do druku przygotowali: Ludwik Brożek i Zdzisław Hierowski. Katowice 1965. Przede wszystkim ss. 178—185.

Jacek Kajtoch: *O przeobrażeniach poezji Konstantego Damrota*. „Zaranie Śląskie”, 1966 z. 1.

✓ Stanisław Kolbuszewski: *Sztuka poetycka Konstantego Damrota*. „Kwart. Opol.” 1964, z. 2.

Zob. także: Zbyszek Gebura: Ludwie
żniwo literackie. Oss. 1966; informacje
na temat recepcji Damrota, szczególnie

КОНСТАНТЫ ДАМРОТ

Краткое изложение

Константы Дамрот (1841—1895 г. г.) принадлежал к общепризнанным и уважаемым писателям, проживающим в Силезии. Пример его жизни и творчества сыграл большую роль в оформлении национального самосознания жителей Силезии к концу девятнадцатого столетия, а также в период силезских восстаний и плебисцита. Эти вопросы представлены в первой главе, посвященной общественным взглядам писателя. Главной целью работы является характеристика художественного мастерства и общественно-политического облика Дамрота на основании анализа фактов его биографии, поэтических, прозаических и научных произведений. Писатель был тесно связан с патриотическими и художественными традициями польской романтической литературы. Серьезное влияние на его творчество оказала также силезская народная поэзия, с которой он общался уже в ранние годы. Основные контуры его мировоззрения создавались в студенческий период во Вроцлаве (1862—1867 г. г.), где писатель принимал участие в работах Литературно-Словянского общества, слушал лекции известного критика и патриота Войцеха Цыбульского. Велики заслуги писателя в деле внесения оживления и патриотического направления в деятельность студенческих союзов верхнесилезской молодежи. Первый томик его поэзии „Венок из Верхней Силезии” представляет собой переломное явление в развитии польской литературы в Силезии, которая с тех пор сопутствует общепольской литературе и занимается теми же вопросами. В позднейших годах Дамрот преподавал польский язык в учительской семинарии, а затем занимал должность директора учебных заведений в Костежине, Ополе и Прушкове. Во время пребывания на Поморье написал репортажи „Из земли и истории Прус Крулевских”, в которых требовал возместить гонения принудительно германизированных поляков Поморья и полемизировал с фальсификатами националистической германской историографии. По возвращении в Силезию Дамрот написал свой третий наиболее ценный труд, посвященный географическим названиям в Силезии, в котором довел исконно польский характер Силезии. Им руководило всегда убеждение, что Силезия является частью Польши и вместе с ней восстанавливает независимость.

Jacek Kajtoch

KONSTANTY DAMROT

Summary

Konstanty Damrot (1841—1895) was one of the best known and respected writers living in Silesia. The example of his life and work played a significant part in shaping the national consciousness of the Silesians at the end of the 19th century and during the period of the Silesian uprisings and of the plebiscite. These matters are presented in the first chapter which is devoted to the recognition the author received from the people for whom he wrote. The principal aim of this work was to characterize Damrot's literary culture and social-political attitude from the analysis of the events of his life, his poetic and prose works and his scientific studies. This writer was intimately linked with the patriotic and artistic traditions of Polish literature of the Romantic period. Another powerful influence on his creative genius was wielded by Silesian folk poetry with which he was closely acquainted from his earliest years. The fundamental principles of his attitude to the world around him were formed during the course of his studies at the University of Wrocław (1862—1867) where he took part in the activities of the Slavonic Literary Society and attended the lectures of the celebrated critic and patriot Wojciech Cybulski. He was instrumental in revivifying the Upper Silesian student's unions and giving them a patriotic bent. The publication of his first volume of poetry „A garland from Upper Silesia” (1867) proved to be a turning point in the development of Polish literature in Silesia which from that time moved together with the literature of the whole Polish-speaking world and concerned itself with the same problems. In the following years Damrot taught Polish language in a teacher's seminary and later successively filled the post of director of colleges in Kościerzyn, Opole and Prószków. During a stay in Pomerania he wrote a reportage entitled „From the land and history of Western Prussia” in which he told of the wrongs suffered by the forcibly „Germanized” Poles in Pomerania and refuted the falsifications of the German nationalistic misinterpretations of historical facts. After his return to Silesia he

wrote his third and most valuable work, a study of the geographical nomenclature of that region, showing from the study of place names the essential polishness of the Silesian country. He was always guided by the conviction that Silesia was an integral part of Poland and would gain independance together with her.

Jacek Kajtoch

KONSTANTY DAMROT

Zusammenfassung

Konstanty Damrot (1814—1895) gehörte zu den allgemein bekannten und geschätzten Schriftstellern in Schlesien. Sein Leben und sein literarisches Wirken haben in der Ausformung des nationalen Bewusstseins der Schlesier im ausgehenden XIX Jahrhundert und in der Zeit der schlesischen Aufstände und Abstimmung eine grosse Rolle gespielt. Diese Problematik wurde im ersten Kapitel dargestellt, das den sozialen Einfluss des Autors gewidmet ist. Hauptsächlichliches Ziel der Arbeit war jedoch eine Charakteristik der literarischen Kultur und der sozial-politischen Einstellung Damrots, auf Grund einer Analyse von Fakten aus Biographie, dichterischen, prosaischen und wissenschaftlichen Werken Damrots. Er war den patriotischen und schöngeistigen Traditionen der polnischen romantischen Literatur eng verbunden. Einen gewichtigen Einfluss auf sein Werk hat auch die schlesische Volksdichtung gehabt, mit der er seit seinen frühesten Jahren Umgang hatte. Die Grundstruktur seiner Weltanschauung hat sich während seiner Studienzeit in Wrocław (1861—1867) herausgebildet. Hier nahm er an den Arbeiten der Slawisch-Literarischen Gesellschaft (Towarzystwo Literacko-Słowiańskie) teil und hörte Vorlesungen des bekannten Kritikers und Patrioten Wojciech Cybulski. Damrot selbst hat grosse Verdienste für die Belebung und patriotische Ausrichtung studentischer Verbände der oberschlesischen Jugend. Sein erster Gedichtband „Wianek z Górnego Śląska“ (Ein Blumenkranz aus Oberschlesien) aus dem Jahre 1867, bildet eine Zäsur in der Entwicklung der polnischen Literatur in Schlesien, die seither der allgemeinen polnischen Literatur Schritt hält und die gleichen Probleme behandelt. In späteren Jahren erteilte Damrot Unterricht in polnischer Sprache im Lehrerseminarium. Anschliessend war er Direktor der Anstalten in Kościerzyn, Opole und Prószków. Während seines Aufenthaltes in Pommern hat er seine Reportagen „Z ziemi i historii Prus Królewskich“ („Aus Land und Geschichte Westpreussens“) geschrieben. Er tritt darin für die Rechte der gewaltsam germanisierten Polen

Pommerns ein und polemisiert mit den Fälschungen der nationalistischen deutschen Geschichtsschreibung. Nach seiner Rückkehr nach Schlesien schreibt Damrot sein drittes, wertvollstes Werk, eine Arbeit aus dem Bereich der geographischen Namensbildung, worin er auf onomastischem Material den urpolnischen Charakter Schlesiens bewiesen hat. Damrot war immer davon überzeugt, dass Schlesien einen Teil Polens darstellt und zusammen mit Polen seine Unabhängigkeit erlangen wird.

ILUSTRACJE.





Konstanty Damrot w sile wieku



Rodzinny dom Damrotów w Lublińcu.

WIANEK

Z GÓRNEGO ŚLĄSKA.

POEZYE

CZESŁAWA LUBINSKIEGO.

97259

CHELMNO.

DRUKIEM I NAKŁADEM IGNACEGO DANIELEWSKIEGO.

1867.

Karta tytułowa „Wianka z Górnego Śląska”. Egzemplarz unikatowy.



*Seminarium nauczycielskie w Pilchowicach, gdzie pisarz pracował jako
nauczyciel języka polskiego.*

2000

waiting -
D. 10000

1883. Rękopis w Bibliotece Śląskiej w Katowicach.

SZKICE
Z ZIEMI I HISTORYI
PRUS KRÓLEWSKICH.

*
* *

Listy z podróży

odbytej przez

Czesława Lubńskiego.

GDANSK.

Nakładem E. Michałowskiego.

1886.

Karta tytułowa „Szkiców z ziemi i historii Prus Królewskich”. Egzemplarz unikatowy.

H. Stragöng
Mosunen 11/2 1915.

Die älteren

Ortsnamen Schlesiens,

ihre Entstehung und Bedeutung.

Mit einem Anhang

über die

schlesisch-polnischen Personennamen.

Beiträge zur schlesischen Geschichte und Volkskunde

von

Konstantin Damroth,

Königl. Seminar-Direktor.

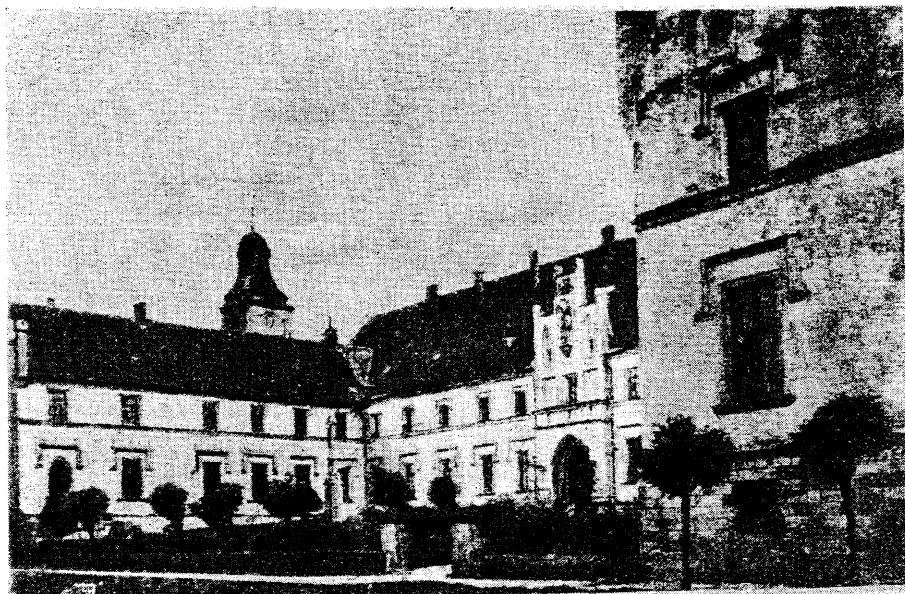


BEUTHEN O.S.

Verlag von Felix Kasprzyk.

1896.

Karta tytułowa „Die älteren Ortsnamen Schlesiens, ihre Entstehung und Bedeutung”.



Klasztor w Pilchowicach. Tutaj spędził pisarz ostatnie lata życia.

Z NIWY ŚLĄSKIEJ.

WIERSE

CZESŁAWA LUBIŃSKIEGO.

Samy kłopot z tym
TOM PIERWSZY.

WYDANIE DRUGIE, POMNOŻONE I POPRAWIONE.



BYTOM G.-Ś.

NAKŁADEM WYDAWNICTWA „KATOLIKA“

CZCIONKAMI Drukarni „KATOLIKA“.

1893.



Grób pisarza w Pilchowicach. W 1920 roku, w dwudziestą piątą rocznicę śmierci przyjeżdżały tu patriotyczne pielgrzymki z całego Śląska.



*Uczestnicy polskiej manifestacji w Pilchowicach, w dniu 13 maja 1920 roku.
Na nich to właśnie napadli niemieccy szowiniści, usiłujący przeszkodzić
w oddaniu pośmiertnego hołdu poecie.*

Spis treści

W oczach potomnych	5
Lata nauki i pracy	19
Pierwszy zbiorek poezji	45
Utwory prozą	66
Wiersze ostatnie	80
Przypisy	96
Bibliografia	103
Краткое изложение	106
Summary	107
Zusammenfassung	109
Ilustracje	111